ROK V
NUMER 3
1950

W związku ze zbliżającym się miesiącem pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej drukujemy szereg artykułów ilustrujących problem opieki nad dzieckiem w ZSRR

# DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK
MINISTERSTWA OŚWIATY

Nr 3 1950

# DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK MINISTERSTWA OŚWIATY
poświęcony zagadnieniom metodyki wychowania zbiorowego



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BOLESŁAW BIERUT

*B. BIERUT*

# NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA NOWEGO POKOLENIA MUSI BYĆ SZERMIERZEM PRAWDY, POSTĘPU I SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Przemówienie Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta do absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych

Młodzi Przyjaciele!

Miło mi jest powitać Was, jako reprezentację 7-tysięcznej rzeszy młodzieży, która, ukończywszy licea pedagogiczne, zasili w tym roku kadry nauczycieli i wychowawców szkół podstawowych.

Nie ma piękniejszego zawodu ponad zawód nauczyciela, który rozumie swoje powołanie. Szkolnictwo Polski Ludowej oczekuje na Was, na młode kadry wyrosłe z ludu, z głęboką ufnością, że śmiało i ofiarnie ujmiecie w swe dłonie promienny sztandar walki o wiedzę dla ludu.

Mamy dość chleba i żywności w naszej Ojczyźnie. Szybko, coraz szybciej wzrastać będą nasze zasoby materialne, dzięki ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących, dzięki władzy ludowej, dzięki usunięciu przez lud wyzyskiwaczy-kapitalistów i obszarników, dzięki — planowemu kierownictwu przez państwo ludowe pracą wytwórczą robotników i chłopów. Możemy z najgłębszym przekonaniem głosić nieodpartą prawdę, że w Polsce Ludowej nigdy w przyszłości nie będzie grozić ludziom pracującym głód, bezrobocie i nędza materialna.

Ale nie przezwyciężyliśmy jeszcze braku wiedzy, nie wypleniliśmy jeszcze do końca ciemnoty, której skutki są nie-

mniej dotkliwe dla społeczeństwa, niż braki materialne. Nie odrobiliśmy jeszcze wielkich spustoszeń, które w umysłach ludzkich czyni ciemnota, przesądy, naiwna dziecięca bezradność setek tysięcy nieoświeconych ludzi wobec tych, którzy szerzą perfidnie fałsz i wstecznictwo. Nie uodporniliśmy jeszcze masy prostych ludzi przeciwko oszukańczej propagandzie zamaskowanych szarlatanów i wrogów, działających w służbie imperialistycznych wyzyskiwaczy i ciemiężycieli. A więc walka o wiedzę — to najważniejsze zadanie dzisiejszego okresu historycznego i obecnego pokolenia.

Jesteśmy pokoleniem świadomych rewolucjonistów i patriotów, którzy ostatecznie i raz na zawsze pragną wykorzenić klęskę ciemnoty ze stosunków społecznych, wzbogacić umysły milionów ludzi w największy skarb człowieka, jakim jest zdolność poznania prawdy, jakim jest nieocenione i twórcze światło wiedzy.

Jest Waszym szlachetnym powołaniem kształtować duszę dziecka, zaszczepiać w nim zasady socjalistycznej moralności, poświęcenia dla klasy robotniczej i narodu, dumy z najszlachetniejszych wzlotów naszego narodu, z jego wielkiego dorobku naukowego i kulturalnego, którego wyrazem jest twórczość Kopernika, Mickiewicza i Chopina, twórczość wielu innych postaci, które czci nasza historia. Dalsze pogłębianie tego wielkiego dorobku możemy osiągnąć tylko w walce o socjalizm, w walce o Polskę socjalistyczną. Walka o socjalizm — jest to właśnie walka o prawo każdego człowieka do naukowego poglądu na świat, czego nie można upowszechnić bez obalenia klasowego wyzysku, bez usunięcia podziału społeczeństwa na kapitalistów i robotników, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, to znaczy bez usunięcia przyczyny i źródła nędzy materialnej i ciemnoty człowieka, a przyczyną i źródłem jest system społeczny oparty na grabieży i wyzysku — imperializm.

Dlatego też nauczyciel i wychowawca dzisiejszy musi być równocześnie bojownikiem społecznym, rewolucjonistą walczącym o socjalizm, tj. nowy ustrój wolności, w którym zniknie raz na zawsze wyzysk i przemoc człowieka nad człowiekiem. Nauczyciel i wychowawca nowego pokolenia musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej. Ale tę misję doniosłą i szczytną można osiągnąć tylko wówczas, gdy się zgłębiło prawa, rządzące rozwojem społecznym, gdy się opanowało podstawy nowoczesnej wiedzy społecznej, podstawy naukowego poglądu na świat i społeczeństwo ludzkie.

## Wydobyć z każdej dziedziny wiedzy jej przeobrażającą i twórczą treść społeczną

Dla wychowania nowego pokolenia nie wystarcza wpoić w umysły dzieci pewną sumę wiadomości, które zalecały dawne programy nauczania. Szkoła burżuazyjna celowo wypaczała system nauki, fałszując jej istotę — metodę poznawczą, pogrążając w odmęcie oszukańczych idealistyczno-mistycznych teorii rzeczywiste zdobycze wiedzy, jej żywą i prawdziwą treść. Ten zakłamany stosunek do zadań naukowych w dawnym systemie nauczania był dyktowany interesami wyzyskiwaczy, usiłował ukryć i sfałszować istotę i sens osiągnięć nauki — ich znaczenie społeczne, a mianowicie to, że wszelka nauka służyć powinna wyzwoleniu człowieka, zarówno z przemocy żywiołowych sił przyrody, jak i z przemocy starych stosunków społecznych.

Zadaniem nauczyciela w szkole burżuazyjnej było mechaniczne wtłaczanie do głowy wychowanków pewnego zakresu wiadomości, niezbędnych do sprawnego wykonania określonej służby w kapitalistycznym systemie produkcji, którego głównym celem był zysk kapitalisty. Jeżeli uczeń potrafił z precyzją manekinu recytować w stopniu zadowalającym mechanicznie przyswojone w pamięci formułki i daty oraz wykonywać określone zadania, w których wychowawca zdołał go wytresować w ciągu pewnej liczby lat — rola zarówno nauczyciela jak ucznia uznawana była za wypełnioną, a określony papier — świadectwo ukończonej nauki — zabezpieczały absolwentowi zdobyty stopień wiedzy — najczęściej nieuzupełnianej już do końca życia. Samodzielna zdolność myślenia i wnioskowania, zarówno u nauczyciela jak ucznia, przekraczająca założone z góry ramy — uznawana była w burżuazyjnym systemie nauczania za objaw raczej nebezpieczny i niepożądany.

Zadaniem dzisiejszej szkoły w nowych warunkach władzy ludowej jest wydobyć z każdej dziedziny wiedzy jej przeobrażającą i twórczą treść społeczną, to znaczy uczynić z każdej umiejętności, zdobywanej w procesie nauki, oręż ułatwiający człowiekowi jego zadania twórcze, jego walkę o lepsze i szczęśliwsze życie, ułatwiający dalsze poznawanie rzeczywistej prawdy, nie wypaczonej sztucznie przez interesy klas pasożytniczych.

Zadaniem nauczyciela-wychowawcy w szkole ludowej jest uczynić z każdego dziecka i ucznia czynnego współuczestnika w walce o przebudowę świata, bojownika o wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej, gorącego patriotę

miłującego swój naród, ofiarowującego mu cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia, całe swe serce i wszystkie swoje siły. Zadaniem nauczyciela jest wychowanie naszej młodzieży w duchu braterstwa i solidarności, którego wzór dają nam braterskie narody Związku Radzieckiego i ich dzielna młodzież. Tego rodzaju zadania nie mogą być wynikiem formalnego stosunku nauczyciela do ucznia, wynikiem biernej jego postawy do programu nauczania. Nauczyciel-wychowawca w Polsce Ludowej nie powinien mieć nic wspólnego z postawą urzędnika, choć i urzędnik w Polsce Ludowej nie powinien mieć nic wspólnego z postawą bezdusznego przedwojennego biurokraty. Każdy człowiek pracujący — bez względu na to jakie wypełnia dziś zadania w Polsce Ludowej — powinien pamiętać, że jest budowniczym socjalizmu, współtwórcą wielkiego przełomu w dziejach ludzkich, uczestnikiem nowej wielkiej epoki, która zmienia świat i tworzy nowego człowieka.

### Od Was zależy, aby jak najszybciej wykorzenić z psychiki ludzkiej ponury osad średniowiecznych przesądów

W tym wielkim, porywającym, tytanicznym procesie przeobrażeń dziejowych nowej epoki rola nauczyciela-wychowawcy jest szczególnie doniosła. Wy, młodzi nauczyciele, będziecie wychowawcami kadr socjalistycznych, kadr, które kierować będą nową Polską, tworzyć będą nowe warunki życia społecznego — zgoła odmienne od tych, w których nam żyć wypadło. Od Was zależy, aby jak najszybciej wykorzenić z psychiki ludzkiej ponury osad średniowiecznych przesądów oraz bakcyle zatruwających życie społeczne wypaczeń okresu kapitalistycznego, grabieżczych instynktów zwyrodnienia faszystowskiego, które reprezentuje dziś obóz imperializmu, obóz podżegaczy wojennych, ideologów bomby atomowej i masowych morderstw, zbrodniarzy zrzucających skrycie na uprawne pola stonkę ziemniaczaną, promotorów dywersji i szkodnictwa w skali światowej.

Zbrodniczy obóz imperialistów i podżegaczy wojennych zmierza szybko ku własnej nieuchronnej zagładzie, choć usiłuje jeszcze kłaść się tamą w poprzek postępowemu rozwojowi życia. Jednakże twórczy, postępowy kierunek dążeń społecznych zawsze od początku dziejów torował sobie drogę zwycięstw w walce klasowej — takie jest nieodparte prawo rozwoju społecznego. Stary ustrój nigdy nie schodził ze sceny dziejowej bez walki na śmierć i życie. O tym musimy pamiętać nieustan-

nie budując nowy gmach życia wolnego od grabieży, zbrodni i fałszu. Nauczyciel w Polsce Ludowej jest współtwórcą planu 6-letniego i wychowuje tych, którzy będą realizowali jeszcze ambitniejsze, jeszcze piękniejsze dalsze plany.

## Nauczyciel-wychowawca musi sam czuć się bojownikiem sprawy ludowej

Jakież stąd wynikają zadania wychowawcze?

Oto te, że równocześnie z wpajaniem wiedzy, musimy wszczepiać w serca młodego pokolenia szlachetne, postępowe uczucia społeczne i hartować w nich gotowość do walki ze zwyrodniałymi zakusami wstecznictwa. Nauczyciel-wychowawca musi sam czuć się bojownikiem sprawy ludowej i krzewić wśród swych wychowanków ofiarność bojową w walce o socjalizm, w walce o postępowe i sprawiedliwe ideały społeczne. Nie szczędźcie wysiłków, aby wytworzyć wśród swych uczniów atmosferę najgłębszego ku Wam zaufania, jest to jeden z podstawowych warunków powodzenia w Waszej pracy. Osiągniecie to, jeśli Wasi wychowankowie poczują, że jesteście nie tylko ich zwierzchnikami, ale i przyjaciółmi, nie tylko wykładowcami, ale i doradcami, jeśli czuć będą, że pod Waszym przewodnictwem znaleźli drogę poznania i urzeczywistnienia wielkich idei społecznych, ku którym zawsze dają się porwać serca młodzieńcze nie zatrute jeszcze instynktami chciwości czy upodlenia.

## Nie szczędźcie czasu i wysiłku w kierunku pogłębiania swej wiedzy i swego doświadczenia

Cóż jest gwarancją, że Wasza praca wychowawcza, Wasze zadania doniosłe i piękne, ale bynajmniej niełatwe, rozwijać się będą w sposób przynoszący pomyślne wyniki Polsce Ludowej i wewnętrzne poczucie zadowolenia z pracy, pobudzające do czynu? Może to zapewnić tylko własny Wasz dalszy rozwój umysłowy i społeczny, nieustanny Wasz wysiłek ku podnoszeniu swej wiedzy i swych kwalifikacji. Zawód nauczyciela-wychowawcy wymaga wysokiej wiedzy teoretycznej i hartu, który człowiek zdobywa w procesie doświadczenia życiowego, w procesie walki z trudnościami i przeszkodami. Zdobyliście najniezbędniejsze przygotowanie teoretyczne — ważne osiągnięcie, które jednakże winniście traktować jako pierwszy stopień na drodze do zdobycia właściwych kwalifikacji zawodo-

wych. W zetknięciu się i obcowaniu ze starymi doświadczonymi już kolegami będziecie zdobywali praktyczne wskazówki, pomocne w pracy. Ale im więcej wysiłku włożycie w dalsze studia, w pracę samokształceniową i zwłaszcza w przyswojenie sobie najnowszej wiedzy społecznej, którą daje nauka marksizmu-leninizmu — tym łatwiejszą, tym skuteczniejszą, tym bardziej wartościową stanie się Wasza praca wychowawcza i społeczna. Nie szczędźcie zatem czasu i wysiłku w kierunku pogłębienia swej wiedzy i swego doświadczenia. Wiedzcie o tym, że na Was liczy kraj, że ceni Waszą pracę i wierzy, że nie zawiedziecie jego nadziei i zaufania.

Życzę Wam wszystkim i Waszym kolegom, którzy wraz z Wami ukończyli obecnie studia pedagogiczne — powodzenia w Waszej pracy. Praca ta wypełniać będzie jedno z najważniejszych zadań w kształtowaniu nowego człowieka, w realizowaniu wielkiego 6-letniego planu budownictwa socjalistycznego, rozpoczętego w roku bieżącym. Praca Wasza wzmocni i pomnoży wspólny wysiłek całego narodu w tworzeniu lepszej i szczęśliwszej przyszłości, zapewni Ojczyźnie naszej rozkwit i wielkość, stanie się nieocenionym wkładem w dzieło pokoju i w dzieło ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

*Ponieśmy więc śmiało we wszystkie zakątki naszego kraju hasła i zadania Planu 6-letniego*
*B. Bierut*

## ZADANIA PLANU SZEŚCIOLETNIEGO W ZAKRESIE OPIEKI NAD DZIECKIEM

Zadania Planu 6-letniego w zakresie opieki nad dzieckiem są integralnie związane z ogólnym planem państwowym, planem realizującym budowę podstaw socjalizmu w Polsce i wynikają z jego zasadniczych założeń.

W przeddzień szóstej rocznicy Święta Odrodzenia Polski Sejm uchwalił Ustawę o Planie sześcioletnim. Ob. Wicepremier Hilary Minc referując przed Sejmem R.P. projekt Ustawy o Planie 6-letnim nazwał go drugim Manifestem Lipcowym. Dziś z perspektywy osiągnięć w pierwszym półroczu pierwszego roku planu sześcioletniego stwierdzić możemy, że wstępujemy w nowy okres naszego życia społecznego — w okres rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu.

Ustawa o Planie sześcioletnim ma swą historię zapisaną pięknymi czynami klasy robotniczej, która wykazała, że pierwotny projekt przedstawiony na Kongresie Zjednoczeniowym w grudniu 1948 r. może i powinien być zmieniony w kierunku zwiększenia tempa rozwoju i wzrostu produkcji.

W okresie 6-lecia zostanie zbudowany socjalistyczny przemysł jako ekonomiczno-techniczna baza naszego nowego socjalistycznego życia społecznego. Wartość produkcji w r. 1955 w stosunku do 1949 r. zwiększy się dwa i pół raza; w stosunku do stanu z 1939 r. oznacza czterokrotny wzrost.

Plan 6-letni wytycza konkretne zamierzenia na odcinku przebudowy gospodarstwa wiejskiego i produkcji rolnej.

Plan 6-letni — powiedział Prezydent R.P. Bolesław Bierut — to program nie tylko gospodarczy, lecz równocześnie ideologiczny, polityczny, społeczno-ustrojowy. Nie ma więc dziedziny życia, która nie byłaby objęta planem 6-letnim, której perspektywy rozwoju nie decydowałyby o skuteczności w budownictwie podstaw socjalizmu.

Szczególnie ważną rolę w realizacji planu 6-letniego odegrać musi oświata i szkolnictwo. Budowniczymi planu 6-letniego są zarówno nauczyciele-wychowawcy jak i uczniowie. W zależności od tego jak głęboko znać będą wszyscy ideologiczne podstawy programu 6-letniego, konkretne cyfry tego planu, w zależności od aktywności w realizacji tego planu będą mniejsze lub większe sukcesy na odcinku oświaty. Pierwszym zadaniem więc jest gruntowne zapoznanie się z planem sześcioletnim w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, szkolnictwa i opieki nad dzieckiem. Obok tego podstawowym zadaniem wychowawcy jest zapoznanie swych wychowanków z planem 6-letnim, z perspektywami, jakie ten plan otwiera przed nami. Problemy planu 6-letniego w zakresie oświaty omówione zostały w „Nowej Szkole" numerze 1-2 1950 r. W niniejszym artykule podajemy materiały dotyczące planu 6-letniego w zakresie opieki nad dzieckiem.

Do przyszłej roli w społeczeństwie przygotowuje młode pokolenie, rodzina, szkoła. Nie wszystkie dzieci mają dom rodzinny. Tysiące dzieci to półsieroty, dzieci, którym matka-wdowa, czy zapracowany ojciec nie mogą zapewnić właściwej opieki wychowawczej. Nie w każdym wypadku może ją również zapewnić szkoła. Dzieci te, jeżeli byłyby pozostawione same sobie, stanowiłyby kandydatów do odsiewu szkolnego, łatwo mogłyby ulec przypadkowym niepożądanym wpływom i popaść w konflikt z prawem, zejść na drogę alkoholizmu, kradzieży, przestępstwa. Mogłyby również dostać się pod wrogie wpływy zorganizowanego działania resztek rozkładowych sił reakcyjnych. Zdarza się niekiedy, że i wpływ rodziny jest niewłaściwy, że przeciwstawia się wychowawczemu oddziaływaniu szkoły.

Sytuacja ta oprócz innych czynników, o których będzie mowa dalej, wyznacza konkretne zadania na okres sześciolecia w dziedzinie opieki nad dzieckiem.

### 1. Opieka całkowita nad dzieckiem

Tym, którzy pozbawieni są domu rodzinnego, dzieciom osieroconym, opuszczonym, ustrój demokracji ludowej stwarza jak najbardziej sprzyjające warunki rozwoju w domach dziecka, w bursach i internatach oraz przez wychowanie w rodzinach zastępczych. Na równi z dziećmi osieroconymi muszą znaleźć opiekę państwa dzieci zdemoralizowane wojną, okupacją faszystowską, działającymi jeszcze rozkładowymi pozostałościami ustroju kapitalistycznego.

W okresie planu 3-letniego opieka nad dzieckiem miała charakter przede wszystkim „ratownictwa“ biologicznego młodego pokolenia. Naczelne zagadnienie, wobec którego stanął Rząd Ludowy w pierwszym okresie po zakończeniu wojny i okupacji hitlerowskiej, to opanowanie bezdomności dzieci i młodzieży. W okresie tym stworzono 231 państwowych domów dziecka dla 18 215 wychowanków. Ogólna zaś liczba domów (państwowych, samorządowych i społecznych) oraz pogotowi opiekuńczych w roku 1949 wynosiła 574 i zapewniała opiekę 36 000* dzieciom. Oprócz tego 5 500 dzieci troski specjalnej, a więc głuchoniemych. ociemniałych, umysłowo upośledzonych, znalazło opiekę w specjalnych zakładach.

Ponadto władze oświatowe dotarły z pomocą i roztoczyły opiekę nad 73 000 sierot w rodzinach zastępczych. Były to dzieci oddawane w okresie międzywojennym na „opiekę“, aby nie obciążać kosztami ich wychowania budżetów samorządowych, a także i te dzieci, którymi w czasie zawieruchy wojennej zajęli się tzw. „dobrzy ludzie“, często pod względem klasowym i ideologicznym obcy.

W planie 6-letnim stawiamy sobie zadanie nie tylko dalszą poprawę bytu dzieci osieroconych, ale przede wszystkim wychowanie ich na przyszłych budowniczych socjalizmu.

Najwłaściwsze ku temu warunki, tak materialne, jak wychowawcze, stwarzają domy dziecka prowadzone przez państwo. Państwo bowiem ma największe możliwości finansowe, dysponuje odpowiednimi środkami (budynki, urządzenia); ma możność właściwego doboru personelu i szkolenia wychowawczego.

Stąd wynika postulat, który będzie realizowany w Planie 6-letnim: zwiększanie liczby państwowych domów dziecka.

Liczba domów i pogotowi opiekuńczych — niedostateczna jeszcze w chwili obecnej — wzrośnie w Planie 6-letnim z 610 w r. 1950 do 688 w r. 1955. Jednocześnie jednak stoi przed nami drugie ważne zadanie: dokonanie pewnych zmian w rozmieszczeniu placówek na terenie kraju.

Musimy ich sieć tak zaplanować, aby każda placówka miała właściwe zaplecze gospodarcze i społeczno-polityczne. Musimy likwidować domy dziecka położone z dala od większych ośrodków przemysłowych, musimy je przenosić do środowisk zapewniających dzieciom i młodzieży możliwości odpowiednie-

---

* Oprócz dzieci bezdomnych umieszczonych w internatach.

go szkolenia oraz kontakt z zakładami pracy i związanie z życiem klasy robotniczej. Chodzi bowiem o to, aby młodzież osierocona, pozbawiona naturalnych więzi rodzinnych, zyskała poczucie mocnego związania z klasą robotniczą i głębokie przeświadczenie o tym, że jest potrzebna Polsce Ludowej budującej fundamenty socjalizmu, że państwo na nią liczy, że w niej widzi tych, którzy aktywnie będą realizować hasła socjalizmu.

W zakresie opieki w rodzinach zastępczych stawiamy sobie również zasadnicze zadania. Do najistotniejszych należy rozpoczęta w bieżącym roku akcja umieszczania dzieci tylko w rodzinach zdrowych klasowo, tj. robotniczych, drobnochłopskich i inteligencji pracującej. Nie możemy bowiem tolerować tego, aby — jak to dzieje się często dotychczas — dzieci osierocone znajdowały się np. w rodzinach bogaczy wiejskich, którzy dbając tylko o własny interes wyzyskują je pracą ponad siły.

Będziemy umieszczać dzieci tylko w tych rodzinach, które rozumieją rolę, jaką im się powierza, które zapewnią dziecku właściwe warunki opieki, wychowania i wykształcenia.

Opieka częściowa

Planując pracę w zakresie opieki częściowej (świetlice, ogrody jordanowskie, pałace dziecka, placówki wczasów), musimy wziąć pod uwagę najpierw konieczność związania placówek tego typu ze szkołą przez wzmocnienie jej wpływu wychowawczego na dzieci, przez współpracę w zakresie walki o wyniki nauczania i wychowania.

A dalej — zagadnienie niezwykle istotne — stoi przed placówkami opieki częściowej konieczność współdziałania z właściwymi czynnikami, zarówno państwowymi, jak społecznymi, w wyzwalaniu rąk do pracy dla realizacji planu gospodarczego: W okresie, gdy wyzwolenie społeczne kobiety staje się faktem, należy ułatwić kobiecie-matce wszelkie prace związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowania dzieci, przerzucając część tych obowiązków na instytucje wychowawczo-opiekuńcze. Aktywizacja kobiet w życiu gospodarczym i społeczno-politycznym musi za sobą pociągnąć rozbudowę placówek opiekuńczo-wychowawczych.

W związku z tym sieć placówek opieki częściowej, sieć świetlic różnego typu, ogrodów jordanowskich, pałaców dziecka, domów kultury powinna być dostosowana do potrzeb ludzi.

Będziemy ją rozbudowywać głównie w ośrodkach przemysłowych, natomiast w środowiskach wiejskich — przy państwowych gospodarstwach rolnych i wsiach spółdzielczych.

Placówki te — podobnie jak placówki wczasów letnich — muszą więc kompensować niedomogi wychowania rodzinnego. Jednakże zasadniczym ich zadaniem wychowawczym jest uzupełnienie i pogłębienie oddziaływania szkoły. Placówki opieki częściowej mają po temu szczególnie korzystne warunki: są szkołą życia społecznego, uczą współżycia i współdziałania, kształcą świadomą dyscyplinę.

Rozbudowa sieci pałaców dziecka i domów kultury o różnorodnych pracowniach naukowych, technicznych i artystycznych przyczynia się do wyrobienia w dzieciach i młodzieży naukowego światopoglądu, do rozwijania ich uzdolnień, inicjatywy, do wiązania osiągnięć nauki z codzienną działalnością praktyczną. Pozwoli to wychować młode pokolenie, które będzie zdolne nie tylko „poznawać świat“, ale go zmieniać i ulepszać.

Podobne zadania wychowawcze stoją przed placówkami wczasów dla dzieci i młodzieży (kolonie, półkolonie, obozy, dziecińce). I one wychowują przyszłych budowniczych socjalizmu: uczą współżycia w zespole, wyrabiają patriotyzm ludowy, pozwalają na bezpośrednie poznanie kraju, jego piękna, jego osiągnięć gospodarczych i kulturalnych. Wiążą dzieci ośrodków miejskich ze wsią, a młodzieży wiejskiej dają możność poznania warunków życia i osiągnięć klasy robotniczej. Wzrost sieci dziecińców wiejskich, wzajemne zbliżenie dzieci wsi i miasta — oto zagadnienie, które musimy realizować.

Akcja wczasów letnich rozrastająca się z roku na rok zapewniać będzie coraz większej rzeszy dzieci i młodzieży zdrowie oraz sprawność i kulturę fizyczną — nieodzowne składniki wychowania socjalistycznego.

Obserwujemy toczącą się na terenie szkoły walkę klasową. Przez podniesienie tężyzny fizycznej dziecka, przez stworzenie mu właściwych warunków pracy pozaszkolnej, zaopatrzenie w odzież, obuwie, podręczniki uzbrajamy w walce klasowej dzieci klasy robotniczej i mas pracujących wsi.

W zakresie opieki częściowej już w planie 3-letnim obserwujemy ogromny wzrost ilościowy placówek i liczby dzieci z nich korzystających. Świadczy to o dynamice akcji wychowawczo-opiekuńczej, dynamice będącej przede wszystkim wyrazem narastających potrzeb terenu.

Liczba świetlic wzrosła z 890 w r. 1947 do 2600 w r. 1949, liczba zaś dzieci korzystających z nich — z 70 000 do 211 705, liczba placówek dożywiających dzieci wzrosła z 9 030 do 15 790, natomiast liczba dzieci dożywianych — z 1 281 806 do 1 520 943.

Akcja wczasów letnich w r. 1949 w porównaniu z rokiem 1946 wzrosła o 46,8%, liczba uczestników z 750 000 do 1 101 077; największy zaś wzrost zaznacza się na odcinku dziecińców wiejskich, gdyż wynosi on aż 223%.

Przewidywany w Planie 6-letnim i już realizowany dalszy rozwój placówek opieki częściowej związany jest nie tylko ze zwiększeniem kredytów państwowych, lecz z wprowadzeniem miliardowych kwot akcji socjalnej na opiekę nad dzieckiem.

* * *

Niniejsza tabelka ilustruje planowany w okresie sześcioletnim wzrost placówek opiekuńczo-wychowawczych.

| | Liczba placówek | | Liczba korzystających | |
|---|---|---|---|---|
| | 1950 | 1955 | 1950 | 1955 |
| domy dziecka i pogotowia opiekuńcze | 610 | 688 | 43 150 | 53 100 |
| wczasy letnie | 13 042 | 16 840 | 1 126 800 | 1 375 000 |
| świetlice i ogrody jordanowskie | 2 913 | 4 150 | 251 300 | 365 000 |
| domy wczasów dziecięcych | 82 | 110 | 56 000 | 61 600 |
| zakłady specjalne i schroniska | 88 | 118 | 7 700 | 11 400 |

Ponadto w Planie 6-letnim przewiduje się rozbudowę okręgowych i powiatowych domów kultury dziecka i młodzieży, stołówek szkolnych.

W związku ze wzrostem ilości placówek musimy kształcić nowych kierowników, wychowawców, instruktorów, personel higieniczno-lekarski itd. Obowiązkiem naszym będzie również stałe doskonalenie wszystkich zatrudnionych pracowników celem podniesienia ich poziomu ideologiczno-politycznego i zawo-

dowego, a co za tym idzie, uzyskania lepszych wyników ich pracy.

Realizując Plan 6-letni w zakresie opieki nad dzieckiem pamiętać musimy o zachowaniu klasowego charakteru tej akcji. Utrzymanie tego charakteru zagwarantuje nam nie tylko odpowiednio rozbudowana sieć placówek, ale i właściwa, klasowa kwalifikacja korzystających z nich (z wyjątkiem sierot i dzieci specjalnej troski).

W okresie planu 3-letniego opieka nad dzieckiem prowadzona była nie tylko przez placówki państwowe, ale i przez liczne stowarzyszenia i organizacje społeczne, często niefachowe, a w wielu wypadkach również nawet obce pod względem ideologicznym.

Świadomi tego stanu i wynikających z niego trudności musimy dążyć w okresie Planu 6-letniego do skupienia dyspozycji akcji wychowawczo-opiekuńczej w ręku państwa. Pozwoli to na planowe, racjonalne wyzyskanie wszystkich środków, roztoczenie właściwego nadzoru i kontroli, a przede wszystkim na realizację postulatów: wychowania socjalistycznego.

*K. CZAJKOWSKI*

## WALKA O POKóJ

(Problem wychowawczy placówek Opieki nad Dzieckiem)

Najważniejszym problemem, którym żyją dzisiaj miliony ludzi postępowych całego świata, jest walka o Pokój. Stała się ona treścią życia ludzi pracy, którzy podżegaczom wojennym, grożącym światu bombą atomową i nową wojną, przeciwstawiają wytężoną walkę o nowe życie, o szczęśliwą przyszłość, o zbudowanie socjalizmu.

Krwawa droga, którą w Korei znaczą bestialskie mordy siepaczy amerykańskich, tysiące zabitych kobiet i dzieci, tysiące działaczy demokratycznych, ukazując nam najdokładniej skutki imperialistycznych knowań, spychających świat do nowego kataklizmu wojennego.

Wszyscy ludzie postępu na całym świecie potępiają napastniczą wojnę prowadzoną przez Stany Zjednoczone w Korei. Rośnie sympatia i podziw dla walczącego o wolność narodu koreańskiego, dla jego bohaterskiej woli zwycięstwa, której nie złamią nawet pirackie wyczyny amerykańskich pilotów.

Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, którego obrady toczyły się niedawno w Pradze, powzięło uchwałę zwołania II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w listopadzie br.

W uchwale tej czytamy między innymi: „...Zaostrzająca się ostatnio sytuacja międzynarodowa wywołała bezpośrednie zagrożenie pokoju powszechnego nakładając na wszystkich obrońców pokoju nowe obowiązki, ważniejsze niż kiedykolwiek... Obrońcy pokoju występują przeciwko agresji niezależnie od tego, gdzieby ona miała miejsce, i potępiają zbrojne mieszanie się z zewnątrz do spraw wewnętrznych narodu. Domagają się oni zaprzestania takich interwencji w tych krajach, gdzie się one odbywają... Obrońcy Pokoju domagają się zakazu jakiejkolwiek bądź agresji przyczyniającej się do wybuchu wojny w jakimkolwiek kraju... Zwracamy się z propozycją do wszystkich organizacji politycznych, zawodowych, kulturalnych, społecznych i religijnych, do kobiet i młodzieży, do wszystkich ludzi, którzy dążą do zachowania pokoju na świecie — aby wzięli udział w spełnieniu tego zadania, niezależnie od poglądów politycznych i pobudek ideologicznych, które ich do tego skłaniają... Pokoju tego nie można osiągnąć siłą oręża. Będzie on osiągnięty przez powszechną, skoordynowaną akcję wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli, którzy potrafią zapewnić zwycięstwo rozumu i sprawiedliwości".

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że utrzymanie pokoju na świecie jest zasadniczym warunkiem rozwoju, kształcenia i wychowania młodzieży. Problem walki o pokój jest problemem ideowo-politycznym, problemem wychowawczym, który zająć musi naczelne miejsce we wszelkich poczynaniach nauczyciela-wychowawcy.

Plan pracy wychowawczej na wszystkich placówkach wychowawczo-opiekuńczych, czy to będzie dom dziecka, świetlica, ogród jordanowski bądź kolonia letnia itp. przepojony być musi wielką ideą walki o pokój.

Na jakich elementach budować będziemy realne podstawy walki o Pokój w naszej pracy na placówkach Opieki nad Dzieckiem?

Pierwszym elementem podwalin pokoju świata jest wytężona praca nad budową lepszego jutra.

Każde osiągnięcie produkcyjne i oszczędnościowe w naszym przemyśle, każda nowa spółdzielnia produkcyjna, każda placówka uspołecznionego handlu, każdy nowy dom i nowa fabryka — to pozycja w walce o socjalizm; to pomnożenie i wzmocnienie sił pokoju.

Musimy wdrażać dzieci i młodzież do wytężonej pracy, musimy je nauczyć nowego, socjalistycznego stosunku do pracy. Wychowankowie nasi powinni się zapoznawać ze wszystki-

mi zdobyczami naszego robotnika w dziedzinie racjonalizacji, procesu produkcji, zaznajamiać się z przodownikami pracy, żywo reagować na każdą notatkę w prasie i każdy komunikat radiowy o nowych rekordach. Na przykładach bohaterów pracy nauczymy dzieci i młodzież, jak wielkie ma znaczenie wysiłek każdego człowieka w ustroju socjalistycznym.

Trzeba tak pokierować pracą, by dzieci same zrozumiały, że i one mogą brać udział w wielkim wysiłku całego narodu przez sumienne wypełnianie swoich obowiązków, przez zdobywanie lepszych ocen w szkole, przez pokonywanie trudności w nauce.

Stalin w pismach swoich stawiając zadania młodzieży, tak mówi: „Mamy przed sobą twierdzę, twierdza ta nazywa się nauką z jej licznymi gałęziami wiedzy. Twierdzę tę musimy zdobyć...“

Do zdobycia tej twierdzy potrzebna jest wytrwała walka wychowawców i wychowanków o coraz to lepsze osiągnięcia w pracy szkolnej.

Walka o wyniki nauczania, o przodownictwo w szkole, o zdobycie szerokiej wiedzy jest równoznaczna z udziałem dzieci w ogólnej walce o pokój.

Drugim elementem łączącym się ściśle z utrwalaniem pokoju jest walka o Plan 6-letni, o szybki wzrost sił gospodarczych Polski. W dniu 21 lipca br., w przeddzień Święta Odrodzenia Sejm Ustawodawczy R. P. uchwalił Plan 6-letni. Wykonanie tego planu zapewni rozkwit gospodarczy i kulturalny naszego kraju, stworzy podstawy budowy socjalizmu i umocni Polskę jako ważne ogniwo w obozie Pokoju i postępu. Wokół realizacji zadań tego Planu, który jest programem nie tylko gospodarczym, ale równocześnie ideologicznym i kulturalnym, skupiają się dążenia całego narodu.

W naszej pracy wychowawczej celem zmobilizowania młodzieży i nas, wychowawców, do pełnego i świadomego wysiłku nad realizacją Planu 6-letniego musimy położyć nacisk na popularyzację i pogłębienie znajomości podstawowych założeń Planu. Musimy rozpatrzyć sposoby realizacji wskazań Prezydenta Bolesława Bieruta podanych w końcowym przemówieniu na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR: ...„Trzeba więc, aby każdy, od dziecka szkolnego poczynając, znał Plan i program budownictwa socjalizmu, aby każdy człowiek pracujący stał się oddanym sprawie budowy socjalizmu, bojownikiem i ofiarnym realizatorem Planu 6-letniego“.

W domu dziecka, w świetlicy, w domu turnusowym itp. powinniśmy zapoznawać młodzież z ogólnymi wytycznymi Planu 6-letniego dobierając jak najbardziej interesujące dane, które zilustrują wysiłki gospodarcze państwa. Niesłychanie ważnym czynnikiem w tej pracy zapoznawczej będzie uczuciowe zbliżenie dzieci i młodzieży do osiągnięć Planu. Powinniśmy razem z młodzieżą śledzić stały postęp w realizacji Planu. Jeśli wybieramy np. jako punkt stałej obserwacji budowę Nowej Huty pod Krakowem, to musimy w pogadankach, w gazetce podkreślić aktualne osiągnięcia jej budowniczych, zapoznawać z przodującymi Brygadami Młodzieżowymi i ich sukcesami, aby w ten sposób, nawet najmłodszym wychowankom, uprzystępnić pojęcie i znaczenie tego wielkiego zamierzenia. Racjonalizatorstwo, współzawodnictwo, przodownictwo — to cechy pracy socjalistycznej, które pozwalają na wzmożenie potencjału gospodarczego, a tym samym na zwiększenie znaczenia naszego państwa w obozie pokoju.

Należy uświadomić dzieci, że gospodarka socjalistyczna zapewniająca jak najlepsze warunki życia człowiekowi pracy jest gwarantem pokoju, w przeciwieństwie do bezplanowej gospodarki kapitalistycznej wyzyskującej człowieka pracy i doprowadzającej do kryzysów ekonomicznych. Ta ostatnia prowadzi w prostej linii do wojny, jako jedynej możliwości zbytu nagromadzonych towarów.

Te momenty muszą być wyzyskane w pracy wychowawczej. Zainteresowanie naszych wychowanków w realizacji Planu 6-letniego to nie tylko uświadomienie im związku, który istnieje między wykonaniem Planu a walką o pokój, ale i aktywny udział w tej walce.

Trzecim elementem, na którym będziemy budowali trwałe podstawy pokoju, będzie patriotyzm i internacjonalizm proletariacki. Nie będę rozpatrywał tego zagadnienia, gdyż zostało one szczegółowo omówione w poprzednim numerze **Dzieci i wychowawcy.** Pragnę tylko zwrócić uwagę ,że proletariacki internacjonalizm łączy więzami współpracy wszystkie narody walczące o postęp. Nie mogą dzieciom być obce nazwiska przywódców ruchów wyzwoleńczych, ruchów na całym świecie, zwłaszcza w krajach kolonialnych dążących do zrzucenia kajdan imperialistycznych wyzyskiwaczy.

Proletariacki patriotyzm powinien nas napawać dumą, że Polak gen. Świerczewski, walczył o wolność Hiszpanii, że Ma-

ria Curie-Skłodowska odkryła rad, który stał się wspólnym dobrem wszystkich ludzi. Zaszczepiając dumę z udziału naszego narodu w ruchach wolnościowych i kulturze ogólnoludzkiej musimy pamiętać o wychowaniu w duchu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, pierwszym krajem socjalizmu, który stoi na czele państw walczących o pokój i nie szczędzi wysiłków i ofiar niosąc pomoc tym wszystkim, którzy dla pokoju pracują. I dlatego wpajanie dzieciom patriotyzmu proletariackiego i internacjonalizmu — to ważne zadanie wychowawcze w walce o pokój.

Czwartym elementem, na którym będziemy budowali pokój, jest branie udziału przez naszych wychowanków w aktualnym życiu politycznym Polski, Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i świata walczącego o postęp.

Do realizacji tego elementu nie wystarczy zaabonowanie gazet i korzystanie z radia. Gazety muszą być czytane i omawiane, a radio — jak najlepiej wyzyskane. Musimy młodzieży wyjaśnić wszelkie zmiany w sytuacji międzynarodowej, wskazywać, które z nich mają znaczenie w walce o pokój świata. W okresie bohaterskich walk na Korei nie wystarcza stwierdzenie, że walka trwa. Dzieci muszą zdawać sobie sprawę z tego, że każda walka o postęp i wolność, bez względu na to gdzie się ona rozgrywa, ma niesłychane znaczenie dla pokoju światowego.

Wszystkie osiągnięcia naukowe, ekonomiczne i polityczne Związku Radzieckiego muszą być omawiane w dyskusjach. Podkreślać należy znaczenie ich dla pokoju światowego. Pamiętam kiedyś w jednym z domów młodzieżowych przysłuchiwałem się dyskusji na temat radzieckiego filmu „Sąd honorowy". Po wnikliwej analizie filmu, przy umiejętnej współpracy wychowawcy biorącego udział w dyskusji, młodzież doszła do stwierdzenia, że wynalazki Związku Radzieckiego są na usługach całego świata — w przeciwieństwie do Zachodu, gdzie odkrycia naukowe stają się okazją wzbogacania się prywatnego kapitalisty i służą tylko pewnej grupie ludzi.

W jednym z domów dziecka spotkałem się z bardzo ciekawym kompletowaniem danych ze wszystkich dotąd odbytych kongresów pokoju. A ile młodzieży wzięło czynny udział w akcji zbierania podpisów przyczyniając się przez to aktywnie do walki o pokój!

Młodzież reaguje bardzo silnie na wszystkie przejawy życia. Należy ten moment wyzyskiwać przez stałe dostarczanie

młodzieży okazji do poszerzania swych wiadomości oraz kierować zdobytym zasobem pamiętając, że poza szkołą, domem i świetlicą oddziaływa na młodzież środowisko, które nie zawsze ma wpływ pozytywny. Należy pobudzać i rozwijać inicjatywę u dzieci i młodzieży w kierunku zracjonalizowania i zwiększania wydajności pracy w domu czy świetlicy.

Wychowawcy muszą też czuwać, żeby młodzież podjęła wszelkie zobowiązania (np. pracę społecznie użyteczną) wykonywała je sumiennie i w terminach zaplanowanych, z poczuciem odpowiedzialności za osiągnięte wyniki.

Planowość i systematyczność w pracy dyscyplinuje młodzież i wychowuje ją na odpowiedzialnych, świadomych swych zadań bojowników o pokój.

Apel Sztockholmski, wrześniowy Kongres Pokoju w Polsce i zapowiedziany wkrótce II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Wielkiej Brytanii — to ważne wydarzenia z pola walki o pokój. W tej mobilizacji wszystkich sił do akcji pokojowej nie może zabraknąć aktywnego udziału wychowawców i wszystkich pracowników Opieki nad Dzieckiem, którzy wespół z powierzonymi sobie wychowankami staną się świadomymi bojownikami o postęp, o nowy ład społeczny, o pokój, o socjalizm.

*ST. DOBOSIEWICZ*

W nr 1 *Dzieci i Wychowawcy* z r. 1949 Redakcja zamieściła artykuł o programach szkolnych, w którym podkreślona została rola programów szkolnych dla pracy w domach dziecka, jeśli chodzi o akcję wczasów letnich i innych form opieki nad dzieckiem. Konferencje sierpniowe, w których udział wezmą również pracownicy placówek opieki nad dzieckiem, między innymi poświęcone będą analizie programów szkolnych. W sekcjach pracowników opieki nad dzieckiem powinien być dyskutowany problem znaczenia programów szkolnych i wytycznych z nich płynących dla pracy placówek opieki nad dzieckiem. Aby ułatwić zrozumienie tego problemu i jego należyte rozwiązanie, Redakcja zwróciła się do wicedyrekora Państwowego Ośrodka Oświatowych Prac Programowych i Badań Pedagogicznych, ob. mgr St. Dobosiewicza, oraz do Redakcji *Nowej Szkoły* z prośbą o zezwolenie na przedruk w wyjątkach artykułu pt. „O nowych programach" napisanego dla *Nowej Szkoły*. Artykuł, którego obszerne wyjątki zamieszczamy, pozwoli pracownikom opieki nad dzieckiem głęboko zrozumieć istotę i treść nowych programów, zmobilizuje ich do pracy nad ich realizacją oraz zachęci do wzięcia żywego udziału w dyskusji.

## NASZE PROGRAMY NAUCZANIA

### I

Prace programowe r. 1949, prowadzone z dużym rozmachem, objęły całokształt zagadnień w szkołach młodzieżowych: od przedszkola przez jedenastolatki i licea pedagogiczne. Objęły też sprawę siatki godzin wysuwając w sposób zdecydowany język polski i matematykę na czoło przedmiotów nauczania, wprowadzając nowe przedmioty kształtujące pogląd na świat, jak naukę o społeczeństwie, geologię, astronomię i logikę. Wprowadzenie tych przedmiotów zarówno ze względu na ich treść, jak i zakres, jest jednym z największych naszych osiągnięć w szkolnictwie Polski Ludowej [1]).

Jeśli nasze programy nie stały się decydującym „orężem przełomu" — jak je nazwał Kazimierz Mariański — w szkolnictwie już u progu roku szkolnego 1949/50, złożyły się na to liczne przyczyny. Przede wszystkim nie ukazały się na czas, nie dotarły od razu do wszystkich szkół, nie były poprzedzone szeroką dyskusją i nie były przedmiotem wielostronnej dyskusji publicznej; kadry kierownicze, odpowiedzialne za ich wprowadze-

---

[1]) Pozytywną ocenę programów r. 1949 dał premier Józef Cyrankiewicz w tegorocznym exposé sejmowym. Mówił on: „Zmianą o wielkim znaczeniu było wprowadzenie w szkolnictwie ogólnokształcącym nowych programów nauczania, w których przezwyciężono już w dużej mierze balast reakcyjnych poglądów".

nie do szkół i kontrolę ich realizacji, przeszkolono na tych programach późno i tylko częściowo; a co najważniejsze, że wraz z tymi programami nie dotarły do rąk nauczycieli materiały pomocnicze, a do rąk ucznia — podręczniki szkolne. W ten sposób zwężona została płaszczyzna oddziaływania tych programów na nauczycielstwo, a to zaś osłabiło ich charakter przełomowy.

Brak podręczników szkolnych, które pozwoliłyby sprawdzić realność tych programów w naszych warunkach, uniemożliwił zorganizowanie dyskusji na temat realizacji programów. Dlatego opinie o programach są bardzo różne. Na konferencjach wrześniowych 1949 r. oprócz nielicznych zarzutów, że są za trudne, że są na wyrost, że są papierowe z racji swego przeładowania i niewykonalności bez podręczników, że są niezrozumiałe w hasłach programowych i w uwagach metodydycznych, powszechnie wypowiadano się o nich z uznaniem, jako o pomyślnie przeprowadzonej próbie ujęcia programu zgodnie z potrzebami naszego życia politycznego i gospodarczego. Konferencje wrześniowe zresztą sygnalizowały tylko pierwsze wypowiedzi nauczycielstwa, często dotyczące dopiero referatów o programach, nie zaś przeanalizowanych przez nauczycieli programów. Natomiast referaty o programach wygłoszone na konferencjach wrześniowych zupełnie słusznie miały głównie na celu pozyskanie nauczycieli dla nowych programów, stawiając ich krytykę tylko marginesowo.

ZNP zorganizował we własnym zakresie krytykę programów, niestety, nie opublikowaną. W publicznej zaś krytyce programów najważniejszą pozycją jest artykuł K. Mariańskiego w *Ruchu Pedagogicznym* (I, 1949). Autor pozytywnie ocenił sformułowanie celów i wyników nauczania poszczególnych przedmiotów, zwrócił uwagę na nowe sformułowanie tematyki historycznej, stwierdził w nich skutecznie przeprowadzoną rozprawę z obiektywizmem i formalizmem, przeciwstawił się ocenie pomniejszającej ich znaczenie dlatego, że są trudne. Jednocześnie wytknął nowym programom:

1. Lękliwe, ogólnikowe formułowanie tematów (zwłaszcza w historii),których konkretnej treści należy się domyślać idąc za głosem idei przewodnich programu.

2. Nieśmiałość przy uznawaniu zasług i zdobyczy polskiej nauki i wielkich osiągnięć radzieckich, uległość wobec fałszywych wielkości Zachodu.

3. Za słabe powiązanie programów z życiem, za małe ich upraktycznienie.

4. Przeładowanie programów, i to konsekwentne we wszystkich przedmiotach.

Rzeczowa i wnikliwa krytyka Mariańskiego została niestety odosobnioną wypowiedzią na ten temat. Krótkie notatki na temat programów, publikowane przez *Głos Nauczycielski*, nie dają poglądu na całokształt osiągnięć programowych r. 1949.

Analiza poszczególnych programów wskazuje na ciążące na nich tu i ówdzie błędy, wytykane poprzedniemu ich opracowaniu. I tak np. w programie języka polskiego, bardzo gruntownie opracowanym i często odkrywczym w ocenie zwłaszcza pozycji historyczno-literackich, uprzywilejowanie pozycji średniowiecza, niedocenianie kontaktów naszej emigracji po r. 1831 z rewolucyjnym ruchem robotniczym na zachodzie Europy, przesadne uwzględnianie wielkich zjawisk z historii literatury burżuazyjnej Francji (okres pozytywizmu), niedocenianie natomiast powiązań pomiędzy literaturą polską i postępową literaturą rosyjską XIX i XX wieku — wszystko to wskazuje na nieprzezwyciężenie tradycjonalizmu. W języku rosyjskim literaturze radzieckiej na poziomie licealnym poświęca się zaledwie część — i to nawet skromną — kursu klasy XI. W cieniu pozostawia się wielką postać Gorkiego, gdy tymczasem na studium literatury przedrewolucyjnej przewiduje się dwu i pół roczny kurs. Program jet więc zwrócony twarzą do przeszłości. A przecież nasz uczeń ma poznać żywą mowę rosyjską na jej najlepszych współczesnych pomnikach. W matematyce praktyczne ugruntowanie wiadomości z dziedziny trygonometrii zredukowano na rzecz geometrii analitycznej. Nie uzgodniono materiału gramatycznego języka polskiego z potrzebami w zakresie języków obcych. Dobór tematyki i lektury w programach języków obcych budzi poważne zastrzeżenia.

Te i inne uwagi na temat programu wysunęły potrzebę podjęcia próby rewizji sformułowań tematyki, silniejszego zaakcentowania partii programowych o dużym ideologicznym znaczeniu, korekty w przydziale czasu na poszczególne zagadnienia, a przede wszystkim na ich rozładowanie.

## II

Praca nad programami prowadzona w r. 1950 uwzględniła duże doświadczenie lat poprzednich.

W oparciu o słuszną koncepcję programową z roku poprzedniego i dorobek programowy szkolnictwa radzieckiego uzyskaliśmy nowe programy, które są dalszym krokiem naprzód na drodze pogłębiania elementów socjalistycznej treści nauczania i wychowania w naszej szkole.

Nowa redakcja programów — tak byłoby najsłuszniej nazwać te projekty programów, które nam nauczyciel będzie realizował w r. szk. 1950/51 — przynosi:

1. Pogłębienie elementów materializmu historycznego i dialektycznego w programach poszczególnych przedmiotów, wysunięcie nowych ocen, nowej klasyfikacji wielu faktów.

Pod tym kątem widzenia został opracowany program nauki o Polsce, geografii, fizyki, języka polskiego i języków obcych, historii. W programie historii otrzymujemy pierwszą konsekwentną próbę periodyzacji historii Polski i historii powszechnej, pierwsze ujęcie programowe historii drugiej połowy XIX wieku i wieku XX w klasie XI.

W programie historii literatury polskiej uległy gruntownej rewizji oceny pisarzy staropolskich, dorobku pozytywizmu, naturalizmu i Młodej Polski. Próba nowej periodyzacji historii literatury, a równocześnie konkretyzacja ocen i kierunku interpretacji poszczególnych zjawisk (prądów, epok) i dzieł literackich będą podstawowymi osiągnięciami nowego programu historii literatury w klasach IX — XI.

Program biologii pozwala konsekwentnie prześledzić problem ewolucji i zrozumieć podstawowe założenia miczurinizmu.

W konsekwencji tego wysiłku w nowym programie nie powinno być śladów nacjonalizmu i oportunizmu w ujmowaniu tematyki. Wydano też w nich zdecydowaną walkę obiektywistycznym i tradycjonalistycznym sformułowaniom tu i ówdzie występującym jeszcze w dotychczasowym programie.

2. Upraktycznienie, silniejsze powiązanie z życiem, z problematyką polityczną, społeczną i gospodarczą Polski, z przebudową naszej wsi, z rozbudową przemysłu.

Problem politechnizacji nauczania, dostrzeżony w koncepcji programowej dyr. Barbaga, został podjęty również w nowej redakcji programów. Jak się okazało w praktyce, nie jesteśmy jeszcze dostatecznie przygotowani do pełnej rewizji programów pod tym kątem widzenia. Wyniki wielkiej dyskusji nad tym zagadnieniem, przeprowadzonej w Radzieckiej Akademii Nauk Pedagogicznych (referat Kałasznikowa, dyskusja nad referatem), ogłoszone w *Nowej Szkole*, ułatwiły podjęcie prób ściślejszego powiązania z życiem prawie wszystkich programów nauczania. Dlatego do naszych programów weszła bogaciej, niż to było dotychczas, problematyka wsi, życie spółdzielni produkcyjnej, PGR-ów, stacji maszynowych, dlatego w biologii mamy więcej niż dotąd problemów praktyki życia codziennego zarówno w programach szczebla podstawowego,

jak i na stopniu licealnym, dlatego problematyka planu 6-letniego zupełnie konkretnie została postawiona w kilku programach. Niemniej jednak sprawa ciągle jest jeszcze aktualna i w dalszej pracy programowej musi być wysuwana jako czołowe zadanie.

3. Śmielsze niż w programie dotychczasowym wysunięcie naszego dorobku naukowego i naszych wielkich tradycji naukowych. Chcielibyśmy, żeby zapał do pracy naukowej ożywiał naszą młodzież tak samo, jak ją ożywia zapał do fizycznego wysiłku dla dobra społecznego i do obrony naszego kraju. Chcielibyśmy, żeby zapał wypływał również z patriotyzmu ludowego naszej młodzieży. Dlatego uwzględniliśmy nazwiska i dorobek naukowy wszystkich naszych wielkich uczonych, od Kopernika począwszy, na kartach biologii, fizyki, chemii, geografii, matematyki i innych.

4. Przesycenie programów poczuciem serdecznej więzi z narodami Związku Radzieckiego i ich postępowymi tradycjami. Ułatwiamy naszej młodzieży częstszy kontakt z radziecką literaturą dziecięcą i młodzieżową, wprowadzamy rosyjską literaturę klasyczną w dużym zakresie do nauki literatury polskiej, zaznajamiamy młodzież z bogatym dorobkiem postępowej myśli rosyjskiej (Bieliński, Hercen, Czernyszewski), z nazwiskami uczonych wynalazców, odkrywców i wielkich artystów.

5. Uproszczenie i konkretyzacja języka programów i objaśnień metodycznych.

Nowa redakcja przynosi pod tym względem duże zmiany w wielu programach. I tak np. w programie języka polskiego na klasę IV mieliśmy 11 podtytułów rozbijających materiał programowy na tyleż partii. Redukujemy tę ilość do 5 (tematyka, czytanie, ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, gramatyka, ortografia). Wysiłek komisji programowych był tu bardzo duży i, ogólnie oceniając, pomyślnie podjęty. Chodziło o skonkretyzowanie każdego hasła programowego i każdego zalecenia uwag. Szczególnie dużo zyskały uwagi metodyczne. Rozbudowano tematykę uwag metodycznych tak, by dzięki temu przyjść z pomocą nauczycielowi, zwłaszcza niewykwalifikowanemu, w przeciętnie, a nawet słabo wyposażonej szkole. Stąd, być może, uwagi metodyczne do niektórych programów będą się niejednemu specjaliście wydawały otwieraniem drzwi dawno otwartych. Wobec braku podręczników metodyki i słabego docierania czasopism dydaktycznonaukowych do szkół wydaje się to konieczne. W dorobku tegorocznych programów mamy takie pozycje, jak po raz pierwszy opracowane uwagi

metodyczne do geografii, astronomii, logiki. Są one pierwszymi próbami ujęcia tych zagadnień w Polsce Ludowej. Otrzymaliśmy bardzo ściśle ujęty przydział materiału nauczania ze śpiewu, po raz pierwszy wyodrębniono repertuar pieśni dla wszystkich poziomów nauczania.

6. Rozładowanie programów, skreślenie wszystkiego, co było w nich podane marginesowo, co nie miało praktycznej i zasadniczej wartości w nauce, co należy tylko do erudycji.

Sprawa rozładowania programów nastręcza w naszych warunkach duże trudności, o których była mowa wyżej. Na czoło wysuwa się brak dobrze przeprowadzonych i opracowanych badań wyników nauczania. Tylko rezultaty tych badań uprawniałyby do daleko idących zmian w zakresie przydziału materiału nauczania dla poszczególnych klas. Dopóki jednak nauczyciel i uczeń nie będą mieli zasadniczego narzędzia pracy szkolnej, jakim jest podręcznik, nie można będzie orzec, czy ustalony dla każdej klasy przydział materiału nauczania może być wyczerpany, czy też musi on ulec redukcji lub powiększeniu. Nie można np. brać za podstawę decyzji o redukcji programu historii na klasę IV na podstawie skarg nauczycieli na jego przeładowanie, dopóki program ten nie będzie realizowany w oparciu o podręcznik. Ustalenie tej ogólnej zasady postępowania na przyszłość nie zwolniło komisji programowych od rewizji ocenionych jako przeładowane już przy samej lekturze programów, takich przedmiotów, jak biologia, geografia, matematyka, a przede wszystkim język polski. Rozładowano więc programy przez redukcję materiału nauczania. Tak np. w klasie IV z biologii zredukowano materiał z zakresu higieny, w chemii w klasie VII — zredukowano materiał ujmując chemię węgla ze strony gospodarczego znaczenia węgla, a nie jego analizy chemicznej. W matematyce w klasie XI zredukowano materiał nauczania przez skreślenie całej partii programu poświęconej geometrii analitycznej.

Prowadzone w zespołach fachowców dyskusje nad problemem redukcji materiału nauczania nie dają podstaw do stwierdzania, że nasze programy mają za dużo materiału naukowego. Dają się natomiast uchwycić tendencje do zbyt drobiazgowego opracowywania tego materiału przez nauczyciela wbrew intencjom programu. Dlatego program ściślej niż w dotychczasowej redakcji ustala przydział czasu, w którym nauczyciel powinien wyczerpać na danym poziomie zagadnienie ujęte w programie. Nauczyciela nie może tu wprowadzać w błąd szczegółowa dyspozycja tematu, np. w historii lub nauce o Polsce, podająca na

1 godzinę lekcyjną nieraz 4—5 faktów do omówienia. Ramy czasu wyznaczają tu zakres, w jakim te fakty powinny być przerobione. Z tego względu np. w nowej redakcji programu języka polskiego określa się ściśle przydział godzin na poszczególne partie materiałowe, zwłaszcza wyraźnie określa się przydział tych godzin na gramatykę, żeby nie dopuścić do upośledzenia tego działu pracy nauczyciela. Ścisły budżet czasu — zrewidowany w nowej redakcji, oraz oparcie się na podręczniku pozwolą na stuprocentową realizację naszych programów.

Dotychczas była mowa o programach szkół ogólnokształcących. Tego samego typu zmiany, ale daleko posunięte, bo aż do zmiany całej koncepcji programów, występują w nowych opracowaniach programów zajęć w przedszkolach, liceach pedagogicznych i liceach dla wychowawczyń przedszkoli. Powinny się one stać przedmiotem osobnych, pogłębionych analiz, uzasadniających dokonane zmiany i przeprowadzających ich krytykę.

Zasadniczą wadą dotychczasowych prac programowych było ich opracowywanie w oderwaniu od szkoły i nauczyciela. Programy są dziełem najlepszych naszych nauczycieli, głównie ze środowiska warszawskiego i są wyrazem postulatów ideologicznych i dydaktycznych,które komisje programowe uznały za słuszne. Nie powstały one jednak w ogniu masowej krytyki starych programów ani w ogniu dyskusji nad najlepszym sformułowaniem nowej treści nauczania. Realizowaliśmy po raz pierwszy pozytywnie ocenione koncepcje programowe dyr Barbaga nie uwzględniając podsumowywania doświadczeń pozytywnych uzyskanych w trakcie ich realizacji i krytyki niedociągnięć, wynikających z błędów, których przecież nie udało się uniknąć przy najlepszej woli twórców programu. Dlatego zarówno programy 1949 r., jak i ich nowa redakcja r. 1950 nie mogą być traktowane jako rezultat zwycięsko przeprowadzonej masowej kampanii o nową treść nauczania w naszej szkole.

Stąd pierwszym zadaniem w tej dziedzinie na najbliższy rok szkolny jest: zorganizowanie jak najszerszej dyskusji nad programami, zmobilizowanie całego nauczycielstwa do ich wnikliwego studiowania i dokładnej, rzeczowej i szczegółowej krytyki, prowadzonej publicznie na konferencjach nauczycielskich, na łamach pism pedagogicznych i politycznych, w referatach na radach pedagogicznych i na zebraniach komitetów rodzicielskich. Tylko szeroka dyskusja ujawni ich istotne i trwałe walory, które pozostaną na długo w programach jako nasz rzetelnie osiągnięty dorobek, i ich błędy, które powinny być jak naj-

szybciej usunięte. Dyskusja ta powinna być podjęta natychmiast po ukazaniu się programów. Wakacyjne kursy nauczycielskie i konferencje sierpniowe powinny postawić przed sobą jako główne zadanie przygotowanie nauczycielstwa do realizacji tych programów w oparciu o podręczniki, które są tych programów najwłaściwszym wykładnikiem.

W dyskusji tej obok akceptacji treści programowych i krytyki błędów będzie miejsce na nowe próby rozwiązywania trudności dotychczas nie pokonanych w programach, na nowe sformułowanie tematyki i wskazań metodycznych, na konieczne uzupełnienia i skróty. Ta czynna postawa nauczyciela-realizatora programów będzie dopiero właściwą pracą nad programami naszej szkoły. Zrobiliśmy próbę takiej krytyki programów języka polskiego i arytmetyki w klasach I—IV, próbę udaną, bo zainteresowanie ankietą programową na ten temat przeszło nasze oczekiwania i masowo nadesłane odpowiedzi pozwoliły zarówno wzbogacić program o niejeden pożądany element, jak i zrezygnować z balastu dotychczas tolerowanego. Próba, o której mowa, dowiodła, że zainteresowanie sprawami programowymi wśród naszego nauczycielstwa jest naprawdę duże i że na masowy udział nauczycieli w dyskusji programowej można liczyć.

Jaki jest pożądany kierunek dyskusji programowej?

Po pierwsze, dyskusja ich założeń ideologicznych, sprawdzanie, o ile konsekwentnie marksizm-leninizm jest bazą ideologiczną naszych programów, wskazywanie wypaczeń i niedomówień, sprawdzanie, o ile konsekwentnie został w nich dostarczony materiał do realizacji szeroko potraktowanych w programach celów wychowawczych pracy szkolnej. Nowe programy jednolicie ujmują cele wychowawcze wszystkich przedmiotów, nie ograniczając się do specyfiki wychowawczej oddzielnych dyscyplin. Wydaje się słuszne powiedzieć, że za całokształt pracy wychowawczej swojej szkoły jest odpowiedzialny zarówno nauczyciel języka polskiego, jak i nauczyciel geografii i śpiewu. A więc trzeba im wytknąć te same cele wychowawcze, choćby na pozór wydawało się dziwne przypisywanie wszystkim przedmiotom nauczania jednakowego znaczenia pod względem zadań wychowawczych.

Po drugie, dyskusja nad doborem materiału nauczania. Nie odpowiedzieliśmy sobie na pytanie, czy „przeładowanie" programu wynika z wtłoczenia w szczupłe ramy czasowe za dużej ilości materiału, czy z niewłaściwego jego rozłożenia, powo-

dującego trudności w przyswajaniu nauki szkolnej przez uczniów za słabo do niej na szczeblu niższym przygotowanych, czy z nieumiejętności realizacji programu przez nauczyciela, czy wreszcie z innych jeszcze przyczyn. Nie mamy dotąd podstaw do wniosków o przydatności i nieprzydatności do dalszej pracy szkolnej różnych wiadomości, o których twórcy programów, specjaliści w swojej dziedzinie, są przekonani, że ich nie wolno pominąć.

Po trzecie, dyskusja nad życiową praktycznością naszych programów. Referat Kałaszznikowa i dyskusja na ten temat w prasie radzieckiej, wskazały na niezwykle ważny problem odpowiedzialności szkoły za przygotowanie absolwentów szkoły podstawowej i średniej do praktycznego życia. Porzucając wąski praktycyzm mamy prawo wymagać, by programy nasze dały przygotowanie do praktycznego życia w najszerszym rozumieniu tego słowa, do dalszego samokształcenia i studiów kierowanych. Nie mamy dotąd żadnych wypowiedzi o wartości naszych programów pod tym względem.

Po czwarte, dyskusja nad właściwym wyzyskaniem czasu w naszej szkole. Musimy poddać dyskusji zagadnienie budżetu czasu nauczyciela i ucznia ujętego w siatce godzin oraz zalecanego w programie w związku z realizacją jego poszczególnych partii. Ogólnie biorąc, musimy się zastanowić, czy słuszny jest w naszym budżecie czasu szkoły podstawowej przydział godzin na język ojczysty — 38,5% godzin? Czy wystarcza 19,2% czasu na arytmetykę, gdy w praktyce szkoły radzieckiej 23% czasu poświęca się na ten przedmiot? Musimy też przeanalizować słuszność budżetu czasu zaprojektowanego w każdej klasie i dla każdego programu przedmiotowego.

Te cztery główne kierunki dyskusji, prowadzonej przez nauczycielstwo, aktyw kół rodzicielskich, zainteresowany sprawą szkoły aktyw polityczny i społeczny, ujawnią znaczenie wielu pierwszorzędnych praktycznych problemów naszego życia szkolnego, tak różnych, jak problem pracy domowej ucznia, rola uczniowskich kół naukowych, wyposażenie szkół w pomoce do realizacji programów, praktyczność planu lekcyjnego itp., ale głównie pozwolą głęboko przemyśleć całokształt problemów treści nauczania w szkole i dadzą podstawy do podjęcia próby stabilizowania naszych programów. Tylko w ścisłym powiązaniu z potrzebami naszego życia, tylko w oparciu o doświadczenie nauczyciela mogą powstać programy trwałe, realne i odpowiadające wymaganiom naszego życia politycznego i społecznego.

*A. M. GELMONT*

## PROBLEMY PRACY OŚWIATOWEJ W DOMU DZIECKA [1])

### Część I

Dom dziecka jest zakładem wychowawczym. Dzieciom pozbawionym rodziców zastępuje on rodzinę. Zupełnie zrozumiałe są więc dążenia kierowników i wychowawców domów dziecka do upodobnienia układu życia w zakładzie wychowawczym do warunków, w których żyje przykładna radziecka rodzina pracująca. Kierownicy i wychowawcy starają się o to, aby otoczyć dzieci rodzicielską troskliwością i czułością, dać im należytą opiekę oraz odpowiednie wychowanie.

Nieodłączną częścią wychowania dziecka, naczelnym jego zadaniem jest troska o wykształcenie i rozwój kulturalny wychowanków.

Mylny jest sąd, jakoby nauczanie, kształcenie dzieci były zadaniami należącymi wyłącznie do szkoły. „Bardzo się mylą — mówi A. S. Makarenko w jednej ze swoich pagadanek — rodzice, którzy sądzą, że wyrabianie nawyków kulturalnych jest obowiązkiem szkoły i środowiska, i że rodzina w tej dziedzinie nic zdziałać nie potrafi". W rzeczywistości rodzina nie tylko może i powinna jak najwcześniej wyrabiać nawyki kulturalne, ale ma w tej dziedzinie duże możliwości, które powinna jak najlepiej wyzyskać.

Słusznie stawia się te wymagania rodzinie. Ale tym bardziej należy je wysuwać wobec domów dziecka, ponieważ rolę rodziców przejmują tu pedagodzy-wychowawcy, posiadający specjalne umiejętności w dziedzinie nauczania oraz kształcenia nawyków kulturalnych u dzieci.

Niestety w wielu domach dziecka praca oświatowa wychowawców sprowadza się głównie do pilnowania dzieci w czasie odrabiania lekcji oraz do pomocy udzielanej wychowankom opóźnionym w nauce. Prócz tego obie te czynności nie są w jakiś istotny sposób związane z podstawowymi zadaniami wychowawcy.

Zajęcia pedagogiczne związane z nauką dzieci należy jednak uważać za podstawowy obowiązek wychowawczy, za zasadniczą treść pracy wychowawczej w domu dziecka, za jeden

---

[1]) Tłumaczono z rosyjskiego. Czasopismo «Учебно-Воспитательная работа в детских домах», Сборник nr 5, 1946, wyd. Narkompros.

z ważniejszych środków duchowego rozwoju i moralnego wychowania dzieci, za nieodłączną, organiczną część całego systemu wychowania, stosowanego w domu dziecka.

Aby zapewnić pomyślne wyniki nauki wychowanków, należy w ścisłym kontakcie ze szkołą, w ciągłej współpracy wychowawców z nauczycielami:

a) pobudzać zainteresowania dzieci do wiedzy i chęć do nauki, miłość do książki, szacunek dla szkoły i nauczycieli;
b) wyrabiać w dzieciach świadomy i odpowiedzialny stosunek do ich szkolnych obowiązków, nauczyć je pilności;
c) nauczyć dzieci samodzielnego wykonywania zadań i zorganizowanej, regularnej, skupionej pracy, tj. **nauczyć dzieci uczenia się**;
d) rozwijać kulturalne potrzeby dzieci, rozszerzać horyzonty i pogłębiać ich wiadomości za pomocą pozaszkolnej lektury i zajęć w kółkach naukowych czy też za pomocą innych rodzajów pracy oświatowej.

Uogólnione wyniki doświadczeń przodujących domów dziecka wskażą wychowawcy, jak należy organizować i prowadzić zajęcia związane z nauką szkolną i oświatą dzieci, aby należycie rozwiązać zagadnienie kształcenia wychowanków w domu dziecka.

## Wyrabianie samodzielności i poczucia odpowiedzialności za wyniki nauki u wychowanków

Organizując zajęcia związane z odrabianiem zadanych w szkole lekcji, pomagając dzieciom w nauce przedmiotów przerabianych w szkole, wychowawca powinien kierować się podstawowym wymaganiem metodycznym: systematycznie i wytrwale uczyć dzieci **samodzielnej** pracy, kształcić w nich nawyki samodzielnej, dobrze zorganizowanej pracy umysłowej.

Wyrabianie samodzielności i poczucia osobistej odpowiedziałalności za swoją pracę należy zacząć od przyzwyczajania dzieci do czynnej postawy wobec materiału przerabianego na lekcjach w szkole.

Wychowanek, który był nie dość uważny na lekcjach i na skutek tego nie zrozumiał wykładu nauczyciela, nie zapamiętał, co zostało zadane bądź jak to należy wykonać, będzie szukał— w czasie odrabiania lekcji — pomocy u wychowawcy i kolegów.

Byłoby błędem mniemać, iż wyrabianie czynnej uwagi u dzieci należy wyłącznie do nauczycieli w szkole, a nie jest zadaniem wychowawców domu dziecka. Oczywiście, nauczyciele starają się stosować takie metody nauczania i takie środki pedagogiczne, które mobilizują uwagę dzieci i wywołują u nich aktywny stosunek do przerabianego materiału. Wychowawca domu dziecka rozporządza jednak także środkami mobilizującymi uwagę i aktywność dzieci na lekcjach w szkole.

Często w domu dziecka poczytuje się za zasługę wychowawcy, jeśli ten codziennie informuje się w szkole o zadane lekcje. Może bowiem dzięki temu w godzinach na to przeznaczonych od razu przystępować do odrabiania lekcji z dziećmi. W innych domach dziecka starosta grupy, albo wyznaczany kolejno uczeń oznajmia głośno, jakie lekcje zadano w szkole, po czym dzieci przystępują do zajęć.

Wymienione wyżej metody nie wyrabiają jednak zupełnie w wychowanku poczucia indywidualnej odpowiedzialności za wyniki własnej nauki, przyczyniają się one raczej do bierności i nieuwagi na lekcjach w szkole.

Zbytnia i nieumiejętna opieka wychowawcy rozwija u dzieci szkodliwą lekkomyślność i poczucie bezpieczeństwa w tym zakresie.

Również nieprawidłowo postępują ci wychowawcy, którzy ograniczają się do formalnej i zewnętrznej tylko kontroli dzienniczków uczniowskich w celu ustalenia zadanych na następny dzień lekcji.

Dzieci należy nauczyć samodzielnego i indywidualnego odrabiania lekcyj. Każdy z wychowanków powinien na żądanie wychowawcy nie tylko wskazać zadanie, ale także dobrze wyjaśnić, na czym ono polega: jakiego opowiadania, wiersza trzeba się nauczyć, jakie zadanie trzeba rozwiązać. Wychowawca zaś zadając odpowiednie pytania sprawdza, czy dzieci rozumieją sens zadania, np. „Co przerabialiście w klasie według tej zasady? Jakie ćwiczenia przerabialiście w klasie? W jaki sposób nauczyciel zalecał wykonać to zadanie?“ itd. Podobne pytania zmuszają dzieci do uważnego śledzenia lekcji i wnikania w istotę zadania.

Doświadczeni wychowawcy wypytują po prostu dzieci po ich powrocie ze szkoły o to, czego się uczyły na lekcjach, co wydawało im się najbradziej interesujące, jakie lekcje zadano do domu. Takie niewymuszone pogawędki zbliżają dzieci i wychowawców, pobudzają dzieci do uważnego słuchania i aktywnego

udziału w lekcjach, zwracania uwagi na objaśnienia i polecenia nauczyciela.

Zasadnicze zadanie — uczyć dzieci uczenia się — polega na tym, aby wyrobić w nich umiejętność samodzielnego posługiwania się książką i pomocami naukowymi.

Doświadczeni wychowawcy starają się o to, aby nauczyć dzieci świadomego obcowania z treścią książki.

W najmłodszych klasach (I i II) wychowawca powinien przede wszystkim ćwiczyć dzieci w technice wyraźnego, nie mechanicznego czytania tekstu na głos oraz musi systematycznie sprawdzać, czy dzieci należycie rozumieją poszczególne słowa i pojęcia. Nauczanie dzieci czytania ze zrozumieniem treści staje się trudniejsze wówczas, gdy dzieci zaczynają posługiwać się rzeczowym tekstem podręczników przedmiotowych (z przyrody, geografii, historii).

Wskazane jest, aby każdy wychowanek samodzielnie czytał zadany urywek lub rozdział i sam zdawał sobie sprawę z tego, czy wszystko jest dla niego jasne, czy nie napotkał słów, których znaczenia nie rozumie. Zrozumiawszy sens przeczytanego materiału uczeń powinien odpowiedzieć na konkretne pytania nauczyciela albo pokrótce streścić lekcję.

Należy dzieciom zadawać pytania w ten sposób, aby uczeń musiał podać treść nie w sposób mechaniczny, dokładnie według tekstu, lecz w nieco innym porządku.

Tekst w podręczniku ilustrowany bywa zdjęciami i wykresami. Należy dzieci nauczyć, aby posługiwały się nimi dla lepszego zrozumienia treści. Trzeba również dzieciom wyjaśnić, dlaczego poszczególne słowa tekstu wyodrębnia się tłustym drukiem bądź kursywą.

Dzięki tym wskazówkom dzieci nauczą się wydobywania istotnej treści tekstu, jego „głównych myśli".

Uczniowie III i IV klasy mogą już podawać ustnie plan przeczytanego tekstu, ujmować go w sposób treściwy i powiązany logicznie. W ten sposób dzieci uczą się zwięzłego odtwarzania treści.

Doświadczeni wychowawcy żądają od dzieci, aby przy streszczaniu odrabianych lekcji podawały również dodatkowe wyjaśnienia, których udzielił na dany temat nauczyciel w szkole.

Tam, gdzie to jest możliwe, a zwłaszcza przy przerabianiu lekcji przyrody, uczniowie powinni uzupełniać swoje odpowiedzi wiadomościami uzyskanymi z lektury oraz z własnych obserwacji.

Na zajęciach z arytmetyki należy żądać od dziecka dokładnego wskazania warunków rozwiązywanego zadania, umiejętności podania przykładu ilustrującego omawiane prawidła arytmetyczne oraz dokładnego i ścisłego formułowania prawideł.

Na zajęciach z historii wychowawcy starają się, aby dzieci uzupełniały swoje wiadomości dotyczące życia, zdarzeń i ludzi omawianej epoki. Uczą ich także posługiwania się ilustracjami, mapą historyczną, rysunkami itp. Niekiedy wychowawca wskazuje odpowiednią lekturę albo sam czyta lub opowiada dzieciom coś interesującego, a związanego tematycznie z odnośnymi postaciami. Pytania z historii zadawane przez wychowawcę powinny dopomóc dzieciom w zrozumieniu historycznych faktów, w analizowaniu różnych zdarzeń i w świadomym zapamiętywaniu ważniejszych dat chronologicznych.

Wskazane metody zapobiegają formalnemu i mechanicznemu przyswajaniu przerabianego materiału.

**Uczyć dzieci świadomego obcowania z treścią książki**

Już od najmłodszych lat należy uczyć dzieci inteligentnego uczenia się i odtwarzania materiału; ułatwi im to bowiem dokładne i trwałe zapamiętywanie treści. Trzeba żądać od dzieci, aby kilkakrotnie powtarzały przerabiany materiał, samodzielnie wykonywały rysunki nie przekalkowując ich z książki, krótko notowały w zeszycie zasadniczą treść przerabianego materiału, tzn. robiły konspekt dla siebie, powtarzały kilkakrotnie w myśli lub na głos wyuczoną lekcję i nie zaglądając do książki wyłożyły lekcję koledze. Należy dzieci nauczyć uczenia się na pamięć wierszy, urywków prozy itp.

Uczyć dzieci uczenia się oznacza także przyzwyczajać je systematycznie do prawidłowego wypełniania różnych zadań piśmiennych. Wychowawca, który zwraca baczną uwagę na to, jak dzieci wykonują zadania piśmienne, łatwo „wyłowi" wypadki, w których wychowanek odpisując zadanie nie wnika w jego treść i popełnia omyłki lub też zupełnie mechanicznie odmienia przypadki, mechanicznie uzupełnia opuszczone w tekście ćwiczenia litery, słowa, czy też równie mechanicznie rozwiązuje zadania arytmetyczne.

Wystarczy zadać w takich przypadkach kontrolne pytanie lub zażądać wykonania działania w innym kontekście, aby wyszło na jaw, iż uczeń nie rozumie zadania. Dzięki stosowaniu wyżej wymienionych metod dzieci naocznie przekonują się o szkodliwości mechanicznego wykonywania ćwiczeń piśmiennych.

Zadanie wychowawcy polega na tym, aby uczyć dzieci inteligentnego, rozumowego wykonywania różnych ćwiczeń, odkrywania i naprawiania własnych błędów, powtórnego przerabiania źle wykonanej pracy. Decydujące znaczenie ma w tych wypadkach umiejętna kontrola wychowawcy oraz odpowiednia, taktowna pomoc w wypadkach, gdy uczeń napotyka trudności.

Przy kontroli piśmiennych zadań wychowawca powinien zwracać uwagę na staranność i dokładność charakteru pisma, równomierne rozmieszczanie tekstu itp. W wypadkach, gdy zadanie nie zawiera błędów, ale jest wykonane niestarannie, trzeba polecić uczniowi ponownie przepisać pracę.

Uczyć dzieci uczenia się oznacza okazywać im umiejętnie pomoc wtedy, gdy napotykają trudności. Dziecko w wymienionym wypadku chętnie zwraca się o pomoc do kolegi lub wychowawcy nie próbując samodzielnego pokonania trudności. Wychowawca także — zamiast skłonić dziecko do samodzielnego uporania się z trudnościami — często ułatwia sobie pracę podpowiadając albo wskazując wychowankowi rozwiązanie. Doświadczeni wychowawcy okazują dzieciom pomoc tylko w takiej mierze i w takiej formie, jaka jest konieczna, aby nie sparaliżować, lecz właśnie pobudzić samodzielne wysiłki dzieci.

Chłopczyk trudzi się nad rozwiązaniem zadania. Na kartce wypisuje różne działania i liczby podane w zadaniu; próbuje dzielić i mnożyć, w końcu powiada: „Nie umiem rozwiązać tego". Wychowawczyni nie śpieszy się „z objaśnieniem" ani też nie próbuje „razem" odrobić lekcji. Skłania chłopca do kilkakrotnego uważnego przeczytania warunków rozwiązania, ułatwiając mu w ten sposób zorientowanie się w liczbach i związkach, jakie między nimi zachodzą. Za pomocą pytań naprowadzających i przykładów ułatwia dziecku zrozumienie treści zadania oraz umożliwia mu przedstawienie w sposób schematyczny arytmetycznych działań, koniecznych dla znalezienia szukanej odpowiedzi.

Następnie dziecko rozwiązuje samodzielnie zrozumiałe już zadanie.

Chłopczyk „nauczył się" lekcji rosyjskiego i śmiało wygłasza ją na prośbę wychowawczyni. Lecz już pierwsze kontrolne pytania wykazują, że malec nie rozumie treści lekcji. Wychowawczyni nie „wyjaśnia" niczego chłopcu, ale każe mu uważnie przeczytać na głos tekst i oddać go swoimi słowami. „Widzisz — stwierdza wychowawczyni — to jest bardzo pro-

ste. Trzeba przede wszystkim zrozumieć sens, to i zapamiętać będzie łatwiej".

Dziewczynka skarży się wychowawczyni, że nie rozumie przerabianych w szkolę twierdzeń geometrycznych i nie potrafi rozwiązywać zadań. Wychowawczyni nie objaśnia dziecku twierdzeń, lecz każe uważnie przeczytać tekst, przyjrzeć się rysunkom, po czym poleca dziewczynce samodzielnie wykonać odpowiednie rysunki figur geometrycznych i to w innym położeniu niż wydrukowano w podręczniku. Przez cały czas wychowawczyni uważa, aby dziewczynka nie popełniała omyłek. W rezultacie dziewczynka wykrzykuje z zachwytem: „Teraz zrozumiałam".

W wielu przypadkach pomoc wychowawcy sprowadza się do tego, aby pokonać nieśmiałość dziecka i jego niewiarę we własne siły, aby dodać mu otuchy i zmusić do wypróbowania i wykazania zdolności.

W innych wypadkach dzieje się odwrotnie. Pomoc wychowawcy polega na tym, że zwalcza on lekkomyślny i powierzchowny stosunek .dziecka do nauki, uczy doceniania trudności, jakie nastręcza praca. Trzeba skłonić dziecko do poważnej pracy, do kilkakrotnych powtórzeń, przyczyniających się do dokładniejszego i głębszego przyswojenia materiału. Trzeba również nauczyć wychowanka dokładnego odpowiadania na konkretne pytania.

### Praca z dziećmi opóźnionymi w nauce

To, co powiedziano wyżej, stosuje się również do form i metod pracy z uczniami **opóźnionymi w nauce**, a więc z takimi, z którymi trzeba przeprowadzać dodatkowe zajęcia.

Z jakimi dziećmi opóźnionymi w nauce należy prowadzić zajęcia dodatkowe?

Są to przede wszystkim dzieci, które przybyły do domu dziecka mając za sobą pewną przerwę w nauce szkolnej. Aby dzieci te mogły uczyć się w szkole normalnie, trzeba wypełnić lukę w ich wiadomościach szkolnych przez prowadzenie odpowiednich zajęć równoległych z nauką szkolną.

Są to również wychowankowie domów dziecka, którzy opuścili lekcje w szkole na skutek choroby, kwarantanny czy z innych ważnych przyczyn.

Wreszcie są to dzieci, które w sposób niedostateczny przyswoiły sobie bądź zapamiętały przerabiany materiał w klasach niższych i z tego powodu nie mogą należycie opanować przedmiotu w danej klasie.

We wszystkich przytoczonych przypadkach chodzi o istotne opóźnienia w nauce, dla likwidacji których konieczne są intensywne zajęcia przeprowadzane przez pewien okres czasu.

Takie zajęcia powinien przeprowadzać wychowawca, a w wypadkach bardzo poważnych — umyślnie zaangażowany nauczyciel.

Zajęcia dodatkowe powinny różnić się od zajęć zwykłych w zależności od przyczyn opóźnienia w nauce, a w niektórych, poszczególnych przypadkach powinny mieć nawet „indywidualny charakter".

Omawiane zajęcia przeprowadza się 2—3 razy w tygodniu po 1 godzinie.

Nie należy zaliczać do dzieci opóźnionych w nauce tych wszystkich wychowanków, którzy otrzymali w szkole złe stopnie z powodu nienależytego przygotowania bieżących lekcji lub z powodu nieuważnego słuchania objaśnień nauczyciela.

Braki w wiadomościach tych wychowanków można i należy usuwać w czasie bieżących zajęć.

Doskonałą pomocą będą tu indywidualne zadania, wykonywane przez ucznia samodzielnie; można w tych wypadkach również wyzyskać pomoc kolegów.

D.c.n.

*IRENA KOPCZYŃSKA*

## PRZYGOTOWANIA RADY PEDAGOGICZNEJ DOMU DZIECKA DO NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

W artykule tym chcę omówić rolę rady pedagogicznej domu dziecka w organizowaniu nowego roku szkolnego w domu dziecka lub młodzieżowym. Chcę zwrócić uwagę na to, że nie tylko kierownik, ale cały personel wychowawczy powinien zdawać sobie sprawę, że do rozpoczęcia nowego roku szkolnego należy się przygotować, tzn. planowo przystąpić do pracy, by nadać jej właściwy kierunek i właściwe tempo. W artykule tym oprę się na doświadczeniach z pracy w Państwowym Domu Młodzieży „Młody Las" w Toruniu.

Punktem wyjścia moich rozważań będzie właśnie ukończony rok szkolny 1949/50, a następnie wskażę na kolejne etapy pracy, którymi są:

1. przeprowadzenie rekwalifikacji wychowanków,

2. przygotowanie domu pod względem administracyjno-gospodarczym,
3. indywidualne przygotowanie się wychowawców,
4. końcowe dni sierpnia jako okres konkretnej pracy przygotowawczej do rozpoczęcia roku szkolnego.

Jak już zaznaczyłam, punktem wyjścia rozpoczęcia przygotowań będą doświadczenia roku minionego. Należy zatem podsumować wyniki naszych osiągnięć wychowawczych, zestawić je z planem rocznym, który nakreśliliśmy na początku roku. Należy zastanowić się, czy i w jakim stopniu zrealizowaliśmy postulaty wychowania socjalistycznego, czy i jakie trudności napotkaliśmy w naszej pracy, dlaczego to lub tamto pozostało na uboczu, jakie były przyczyny nie urzeczywistnienia naszych zamierzeń?

A może przeoczyliśmy coś w planie, co w konsekwencji nie pozwoliło nam osiągnąć w całości pełnych rezultatów w wychowaniu. Krótko mówiąc należy poddać rewizji całoroczną pracę wychowawczą, by wyciągnąć wnioski na przyszłość, tj. na najbliższy rok, o organizacji którego już myślimy. Kto ma to robić i kiedy? Właśnie rada pedagogiczna pod koniec czerwca.

Zanim jednak to nastąpi, wszystkie komórki, które realizowały plan wychowawczy, muszą podsumować swoje osiągnięcia w tzw. sprawozdaniach rocznych, a więc samorząd wychowanków przeprowadza roczną akcję sprawozdawczą; to samo czynią: zawodowa organizacja związkowa i podstawowa organizacja PZPR (jeżeli takie na terenie domu istnieją) oraz wychowawcy poszczególnych grup wychowawczych i lekarz ze swego zakresu pracy. Sprawozdania ukażą osiągnięcia i trudności oraz zamierzenia na przyszłość. Będzie to etap przygotowawczy do dalszej pracy, którą podejmie rada domu. W skład jej wchodzą przedstawiciele rady pedagogicznej, członkowie rady samorządu wychowanków, przedstawiciele ZOZ i aktyw młodzieżowy. Oni to na posiedzeniu czerwcowym w krytycznej i samokrytycznej ocenie pracy wyciągają wnioski i wytyczają linię postępowania, która w najbliższej przyszłości zapewni osiągnięcie pełnych rezultatów wychowawczych. Na posiedzeniu w ostatnich dniach czerwca rada pedagogiczna ujmuje systematycznie całość rozważań i wyciąga wnioski korygując przedstawiony do dyskusji plan roczny kierownika domu.

Drugim ważnym zagadnieniem, przed którym stoi rada pedagogiczna, jest dokonanie rekwalifikacji młodzieży, przebywającej obecnie w naszym domu. Rekwalifikacja ta powinna się odbyć w pierwszej, a najdalej w drugiej połowie maja i dotyczy wychowanków, którzy nie usamodzielniają się z końcem roku szkolnego. Polega ona na skrupulatnym sprawdzeniu uprawnień wychowanków do dalszego przebywania w domu dziecka i na zbadaniu celowości ich pobytu w zakładzie.

Rekwalifikacja powinna zlikwidować wszelkie poważniejsze odchylenia od podstawowych zasad polityki opiekuńczo-wychowawczej nakreślonej przez państwo. Rekrutacja wychowanków powinna iść po linii sprawdzenia i uregulowania składu socjalnego wychowanków i uwzględniać warunki materialne i domowe wychowanka, które mogły ulec w ciągu roku zmianie na lepsze. Żądamy więc rok rocznie od rodziców lub opiekunów dziecka udokumentowania uprawnień do dalszego przebywania dziecka w zakładzie. Weryfikacja roczna ma również znaczenie pedagogiczne. Dotyczy ona młodzieży, która nastręcza poważne trudności wychowawcze, a w związku z tym może zajść potrzeba umieszczenia wychowanka w innym zakładzie. Dotyczy ona również wychowanków, którzy ze względu na niedostateczne postępy w nauce powinni być przeniesieni do szkoły innego typu.

Cała młodzież podlegająca rekwalifikacji musi złożyć podanie do kierownictwa domu o przyjęcie na rok następny do domu dziecka. Termin składania podań wyznaczamy: do 1 czerwca. W imieniu pełnych sierot składa podanie opiekun prawny bądź wychowawca, jeśli opiekun prawny jest luźno związany z wychowankiem. W imieniu półsierot podanie składa matka (ojciec) załączając przewidziane dokumenty. Każdy wychowawca kompletuje podania wychowanków swojej grupy. Rada pedagogiczna na posiedzeniu, w którym wezmą również udział przedstawiciele komitetu opiekuńczego i samorządu wychowanków, rozpatrzy bardzo skrupulatnie i z poczuciem pełnej odpowiedzialności podania oraz ustali wnioski. Wnioski te będą brzmiały następująco:

1. pozostawić na rok przyszły wychowanków, pełne sieroty, którzy nie przekroczyli osiemnastego roku życia (imienny załącznik),
2. pozostawić na rok przyszły wychowanków mających częściową opiekę rodzicielską,

3. przekazać opiece domowej wychowanków,
4. przenieść wychowanków do innego zakładu wychowawczego.

Wnioski te, odpowiednio umotywowane i udokumentowane, przesyłamy do zatwierdzenia do inspektoratu szkolnego.

Podania wychowanków, którzy przekroczyli osiemnasty rok życia, a nie usamodzielnili się, wraz z opinią i wnioskiem rady pedagogicznej oraz opinią szkoły, przesyłamy do decyzji kuratorium.

Jeśli chodzi o wychowanków, którzy przekroczyli 21 rok życia, a nie usamodzielnili się i mają do ukończenia ostatni rok szkoły, w wyjątkowych wypadkach wnioski przesyłamy przez kuratorium do Ministerstwa Oświaty.

Dalszy etap przygotowań: rada pedagogiczna wespół z intendentem musi zaplanować wyzyskanie okresu wakacji, dla uzupełnienia braków w dziedzinie gospodarczej. Należy przede wszystkim zaopatrzyć magazyn tekstylny, w celu zaspokojenia pierwszych potrzeb młodzieży wracającej z wczasów. Wychowawczyni, która opiekuje się pracownią krawiecką, razem z krawcową sporządza plan szycia na dwumiesięczny okres wakacji. Przeważnie w okresie tym uzupełniamy bieliznę pościelową i osobistą wychowanków. Taki sam plan należy sporządzić dla szewca, który okres ten powinien wyzyskać na gruntowną reperację obuwia zimowego, bądź na sporządzenie obuwia domowego.

Okres wakacji należy również przeznaczyć na dokonanie większego remontu i drobnych napraw. W tych może nam pomóc wychowawca. Każdy z wychowawców przedstawia w tym celu kierownikowi spis niezbędnych do przeprowadzenia napraw pomieszczeń i sprzętu.

Notatka taka wygląda mniej więcej w ten sposób:

III grupa dziewcząt—wychowawczyni: Sztorowa Jadwiga

Pokój nr 1 — brak klamki u drzwi,
Pokój nr 2 — łóżka do reperacji.
Ustęp — zakupić nową muszlę, gdyż stara jest pęknięta,
Umywalka — kran się nie odkręca itp.

Notatki poszczególnych wychowawców posłużą kierownikowi do ustalenia planu drobnego remontu, który opracuje wspólnie z intendentem.

Następne zagadnienie to sprawa zaopatrzenia domu dziecka w pomoce naukowe na nowy rok szkolny. Należy zdać so-

bie sprawę, jakie pomoce naukowe mamy do dyspozycji, które z nich są zniszczone i w jakie należy się zaopatrzyć.

Taki plan zaopatrzenia domu w pomoce naukowe sporządza wychowawca na początku lipca po uprzednim porozumieniu się z wychowawcami poszczególnych grup oraz z przywódcami zespołów samokształceniowych. Odpowiedzialny za tę pracę jest wychowawca prowadzący dział pomocy naukowych.

Prace dotychczas wymienione przewiduje się na zakończenie roku szkolnego 1949/50, choć będą one bez wątpienia pracami przygotowawczymi do rozpoczęcia roku szkolnego.

Następnym ważnym zagadnieniem jest indywidualne przygotowanie się wychowawcy do pracy w nowym roku szkolnym. Chodzi o to, by wychowawcy wyzyskali okres wakacji, który jest okresem mniej intensywnej pracy, dla własnych celów, wyzyskali w tym sensie, by oprócz wypoczynku i rozrywki czas ten poświęcili na samokształcenie. Wychowawca, nieraz od rana do nocy zajęty codziennymi, drobnymi sprawami wychowanków, pomyśli o tym, że ubożeje bez doskonalenia się z dniem każdym. Praca samokształceniowa powinna iść w dwóch, a nawet w trzech kierunkach: pogłębiania i rozszerzania wiadomości ideologicznych, zawodowych i ogólnych.

Czeka nas egzamin ze szkolenia ideologicznego. Weźmy się więc do czytania podstawowych dzieł z biblioteki marksistowskiej, poznajmy cenne wypowiedzi Lenina i Stalina. Trudno bowiem zgłębiać dokładnie te zagadnienia w ciągu codziennej pracy, nawet przy systematycznym szkoleniu organizowanym w ramach ZOZ.

Zagłębmy się w tłumaczone dzieła pedagogów rosyjskich. Nie mówię o *Poemacie Pedagogicznym* Makarenki, który jest nam już dobrze znany, ale możemy przeczytać np. *Wychowanie w rodzinie* tegoż autora. Przeczytajmy *Pedagogikę* Kairowa. Zajrzyjmy do starych numerów *Dzieci i Wychowawcy*. Wszystko to rozszerzy zakres naszych wiadomości zawodowych. Wyzyskajmy, jeśli jest po temu okazja, kursy wychowawcze organizowane w poszczególnych okręgach.

Przeczytajmy też cośkolwiek z nowości literackich, coś z lektury dziecięcej i młodzieżowej, czego nie znamy, a co nam się przyda na pewno, młodzież bowiem może potrzebować naszej pomocy.

Tak odświeżony i zasilony nowymi wiadomościami nasz umysł jakże wydajnie będzie pracował, gdy w końcu sierpnia rozpoczniemy pracę intensywną, ciężką, a twórczą i odpowiedzialną. Inaczej będziemy patrzeć na wychowanków wraca-

jących z obozów SP, kolonij, domów rodzinnych itp. Będziemy rozumieć ich i będziemy mogli dać z siebie maksimum wysiłku fizycznego i duchowego.

Praca w drugiej połowie sierpnia to następny i ostatni etap przygotowań do organizacji nowego roku wychowawczego. Kierownik, mając już pełen stan wychowanków oraz dostateczny komplet personelu wychowawczego, ustala na zebraniu rady pedagogicznej podział młodzieży na grupy wychowawcze. Przydziela grupy wychowawcze oraz zajęcia poszczególnym wychowawcom, zapoznaje z planem wychowawczym na nadchodzący rok oraz z metodami jego realizacji. Plan wychowawczy, uzgodniony i uzupełniony w szczegółach, będzie następnie przedstawiony na radzie domu, którą powinna się już odbyć w pierwszej połowie września.

Teraz spotykamy się bezpośrednio z młodzieżą, która wraca lub przyjeżdża do domu po raz pierwszy. Podział na grupy jest już w zasadzie przewidziany. Przyjeżdżający wychowankowie z chwilą wejścia do domu dostają się od razu pod opiekę samorządu wychowanków, który tę sprawę przewidział i odpowiednio zorganizował. Dyżurny wychowanek kieruje nowoprzybyłych do kancelarii celem wpisania ich do ewidencji. Następnie młodzież podlega pierwszym oględzinom sanitarnym i udaje się pod opiekę wychowawcy do swoich grup wychowawczych.

Zorganizować życie grup wychowawczych to dalsze, podstawowe zadanie rady pedagogicznej. W tym celu wychowawcy ustalają na podstawie ogólnego planu swoje programy działania oraz normują pierwsze dni pobytu wychowanków w domu.

Praca w domu musi się zacząć już od pierwszego dnia. Dużo młodzieży jest nowej. Należy uchwycić rozwijające się życie w domu od pierwszych chwil. I tu ogromną pomoc przynosi nam samorząd wychowanków.

Jak wynika z rozważań, organizacja nowego roku szkolnego, która rozpoczęła się już z końcem roku ubiegłego, nie spoczywa wyłącznie na kierowniku i nie wyłącznie na radzie pedagogicznej, lecz jest to wysiłek zespołowy całego personelu i aktywu młodzieżowego. Taka praca, przemyślana i podjęta przez wszystkich, daje gwarancję osiągnięcia zamierzonych celów. Zadaniem rady pedagogicznej będzie kierowanie tą ogólną działalnością, zbieranie i uogólnianie doświadczeń oraz nadawanie właściwego kierunku rozwojowego całemu domowi.

Redakcja umieszcza poniższy artykuł ze względu na wagę poruszonych przez autora problemów. Wiele jednak zagadnień wymaga skonfrontowania z metodami wychowania socjalistycznego stosowanymi na innych placówkach. Redakcja pragnie, żeby czytelnicy wypowiedzieli się w kwestii rozwiązań stosowanych w domu młodzieżowym „Młody Las" i opisali obszerniej strukturę samorządu w swoim domu, jego zadania w zakresie podnoszenia wyników nauczania, świadomej dyscypliny i innych problemów wychowawczych.

## UDZIAŁ SAMORZĄDU WYCHOWANKÓW W ORGANIZOWANIU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Zadaniem artykułu będzie naświetlenie pracy samorządu wychowanków związanej z nowym rokiem szkolnym. Chodzi mi głównie o przedstawienie, jak ta praca wygląda w praktyce, nie zaś o teoretyczne ujęcie zagadnienia. Opracowanie artykułu umożliwiła mi praca w „Młodym Lesie" — doświadczenie z działalności samorządu wychowanków tego domu młodzieżowego.

Aby umożliwić czytelnikowi dokładniejsze poznanie tematu wyjaśnię na wstępie, jak jest zorganizowany samorząd wychowanków, jakie zajmuje miejsce w organizacji domu, ponieważ konieczne jest wyjaśnienie pewnych pojęć organizacyjnych, które w artykule będą się niejednokrotnie powtarzały. Nie ma bowiem jednolitej struktury samorządów młodzieżowych i różne komórki noszą różną nazwę.

Następnie przedstawię rolę sprawozdawczości, jako punktu wyjściowego pracy w nowym roku szkolnym, a wreszcie samą działalność samorządu i wnioski ogólne.

Zapoznajmy się najpierw z terenem działalności samorządu. Jest nim Państwowy Dom Młodzieży „Młody Las" w Toruniu. Dom przeznaczony jest dla młodzieży średnich szkół zawodowych, a zatem wiek wychowanków zamyka się w granicach od 14—20 lat. Przeciętnie przebywa w zakładzie około 110 wychowanków — dziewcząt i chłopców; mamy zatem do czynienia z zakładem koedukacyjnym. Warto zaznaczyć, że nauka w szkołach odbywa się przed południem; fakt ten sprzyja działalności organizacyjnej samorządu (łatwiejszy podział pracy).

Dom dzieli się na dwie zasadnicze części: jedna, zamieszkała przez dziewczęta, druga — przez chłopców. Wychowan-

kowie zorganizowani są w grupy wychowawcze. Każda grupa zajmuje jedno piętro budynku. Na terenie grup wychowawczych spotykamy pierwszą komórkę samorządową — **radę pawilonu.** Nazwą „pawilon“ określamy piętro, na którym mieszka dana grupa wychowawcza. Rada pawilonu jest organem kierowniczym grupy wychowawczej i składa się z wychowawcy oraz wychowanków (w zasadzie trzech: gospodarz, higienista, korespondent). Załatwia ona wszystkie sprawy związane z życiem grupy wychowawczej. Wychowankowie wszystkich grup tworzą **samorząd wychowanków.** Organami jego są: **walne zgromadzienie, rada samorządu wychowanków i komisja rewizyjna.**

Nie będę precyzował zadań walnego zgromadzenia i komisji rewizyjnej, są to bowiem sprawy na ogół znane i nie ma pod tym względem szczególnych różnic między samorządami młodzieżowymi. Przedstawię natomiast organizację rady samorządu wychowanków oraz pewne ciekawsze, a związane z tematem zasady organizacyjne.

Radę samorządu wychowanków powołuje walne zgromadzenie. Dzieli się ona na 3 wydziały: organizacyjny, kulturalno-oświatowy i gospodarczo-porządkowy. Pracę wydziału organizuje kierownik i dwóch członków. Ponadto w skład rady wchodzą: przewodniczący, wiceprzewodniczący, sekretarz i skarbnik. Razem mamy więc 13 osób. Rada samorządu wychowanków kieruje działalnością samorządu w myśl zasad statutu. Z ciekawszych zasad, jakie w tym statucie są zawarte, a mają związek z tematem, są zasady członkostwa. Istnieją mianowicie 4 stopnie członkostwa: 1. kandydat, 2. członek samorządu, 3. działacz, 4. były wychowanek. Wszystkie prawa członkowskie mają członkowie stopnia drugiego i trzeciego, pozostali są ograniczeni w prawach, a mianowicie nie mają praw wyborczych i nie mogą głosować (podejmować uchwał).

Samorząd wychowanków nie działa w oderwaniu od innych ogniw organizacyjnych domu, jak ZOZ i rada pedagogiczna. Wspólny jest bowiem naczelny plan wychowawczy domu i wspólna musi być jego realizacja. Czynnikiem, który koordynuje działalność wszystkich ogniw organizacyjnych „Młodego Lasu“, jest **rada domu.** Składa się ona z członków rady pedagogicznej, rady samorządu wychowanków, przedstawicieli ZOZ, organizacji młodzieżowych oraz aktywu młodzieżowego. Mamy więc zatem centralny organ koordynujący różnorodną działalność poszczególnych ogniw domu. Zebrania rady domu można porównać z naradami wytwórczymi zakła-

dów pracy; w świetle tego porównania wyraźniej zarysowuje się zakres pracy i bliższe wyjaśnienia dla ogarnięcia tematu wydają mi się zbędne.

Warto zastanowić się nad pytaniem, jakie miejsce zajmuje opisywany samorząd w organizacji całego domu. Odpowiedź będzie krótka: samorząd organizuje młodzież, wiąże ją z pracą i życiem zakładu, uczy wspólnego działania dla wspólnego dobra. Organizować pracę 110 członków, zespolić indywidualne wysiłki jednostek w harmonijną całość to zadanie niełatwe. Nic też dziwnego, że samorząd dba o to, aby praca jego rozpoczęła się od pierwszego dnia nowego roku wychowawczego (szkolnego). Pierwsze prace są ważne, umiejętna ich organizacja w dużej mierze decyduje o powodzeniu dalszej działalności.

Punktem wyjścia m. in. dla organizacji prac związanych z nowym rokiem wychowawczym jest sprawozdawczość za okres ubiegły. Wydaje mi się, że nie będzie przesadnym określenie, że początek nowego roku tkwi w zakończeniu starego; zalążki nowych zadań powstają w starym okresie pracy. Sprawozdawczość pozwala nam ogarnąć całość pracy, zebrać doświadczenia, zebrać materiał do analizy. Samorząd wychowanków organizuje akcję sprawozdawczą w połowie czerwca każdego roku. Sprawozdania składane są przez wszystkie komórki organizacyjne samorządu. W połowie czerwca składają sprawozdania komórki podległe wydziałom samorządu (sekcje, koła itp.). Na podstawie sprawozdań szczegółowych kierownik każdego wydziału opracowuje sprawozdanie z zakresu swej pracy. Przewodniczący rady samorządu składa sprawozdanie z ogólnej działalności samorządu, a więc dane statystyczne o ruchu członków, dane o gospodarce finansowej, o pracach organizacyjnych (zebraniach).

Po zebraniu materiału sprawozdawczego następuje jego analiza, następuje konfrontacja wykonanych prac z planem. Dokonuje tego rada samorządu wychowanków na specjalnym posiedzeniu. Podstawową metodą w ocenianiu pracy jest krytyka i samokrytyka. Jeśli przejrzymy sprawozdania samorządu od roku 1948 począwszy, spostrzeżemy, że metoda ta rozwija się, udoskonala, że młodzi działacze samorządowi coraz pewniej i skuteczniej ją stosują.

Akcję sprawozdawczą kończy walne zgromadzenie sprawozdawcze na zakończenie roku wychowawczego (szkolnego). Jest to moment bardzo ważny: ogół członków samorządu ocenia pracę swoich władz, ogarnia całość, żąda wyjaśnień,

a wreszcie ustala wytyczne na przyszłość. Ocena pracy nie jest pobłażliwa, członkowie stawiają swoim władzom duże wymagania.

Analiza materiału sprawozdawczego dostarcza samorządowi wytycznych do dalszej pracy. Krytyka i samokrytyka pozwalają dociec prawdy. Szczególnie pozytywnie stosuje się ją przy wykrywaniu błędów. Charakterystycznym dla sprawozdawczości ubiegłego roku był moment, że młodzież wytykała błędy, następnie zaś szukała ich przyczyn oraz środków zaradczych na przyszłość. O taki stosunek do pracy chodzi nam w „Młodym Lesie“, w takim ustosunkowaniu tkwi element wychowania socjalistycznego.

Uzbrojony w wytyczne do dalszego działania przechodzi samorząd do następnego etapu pracy, przystępuje już bezpośrednio do organizowania nowego roku wychowawczego (szkolnego). Szczególną rolę odgrywa tu podstawowy człon rady samorządu wychowanków — przewodniczący i kierownicy wydziałów.

Należy więc najpierw zastanowić się nad sytuacją w domu, z początkiem nowego okresu pracy, następują bowiem wyraźne zmiany. Przede wszystkim odchodzi z domu zwykle około 45% „starych“ wychowanków, tych, którzy się usamodzielniają i tych, którzy odpadają przy rekwalifikacji. Na ich miejsce przychodzą „nowi“; ci zwykle nie znają życia zbiorowego, a tym mniej samorządu. Należy zatem jeszcze raz przemyśleć metody dalszej pracy, aby szybko i sprawnie móc kontynuować dalszą działalność. Należy poznać także, jaki element stanowią „nowi“, jakie wymagania stawiać będą szkoły. Krótko mówiąc trzeba zanalizować sytuację, aby można było ustalić zakres działania.

Przed samorządem wychowanków zarysowują się wyraźnie trzy zadania:

1. wciągnąć do pracy nowych wychowanków, zapoznać ich z życiem „Młodego Lasu“;
2. rozpocząć pracę organizacyjną i przemyśleć jej formy;
3. ustalić plan pracy na nowy rok wychowawczy (szkolny).

Ad 1. Wciąganie do pracy nowych wychowanków i zapoznanie ich z życiem „Młodego Lasu“ rozpoczyna się zaraz pierwszego dnia, od chwili przybycia danego wychowanka do domu. Świadczy o tym choćby napis: „Serdecznie witajcie“

i opieka dyżurnych przy wejściu do zakładu. W pierwszym dniu rozpoczęcia roku samorząd wydaje gazetkę informacyjną, w której zapoznaje nowych członków z celami i organizacją samorządu. Dowcipne migawki rysunkowe czy fraszki budzą zainteresowanie; otwierają się przed „nowymi“ wspaniałe perspektywy pracy zespołowej.

Od pierwszego dnia działają także zespoły pracy i od pierwszego dnia wciąga się do nich „nowych“. A jeśli któraś z koleżanek przy podawaniu posiłku w jadalni omyli się, nie zorientuje się, o co chodzi siedzącym przy stole, „starzy“ uśmiechają się życzliwie, dumni jednak trochę, że sami potrafią pracować, O tym, jakie ma znaczenie praca w zespołach pracy, nie będę pisał szerzej, lecz odsyłam czytelnika do artykułu „Zespoły pracy“, wydrukowanego w nr 6—7 **Dzieci i Wychowawca** z r. 1949.

Bardzo ważnym momentem jest wejście nowego wychowanka do grupy wychowawczej, gdzie dostaje się on pod opiekę rady pawilonu. Po 2 lub 3 tygodniach organizuje się zebranie ogólne wszystkich wychowanków. Jest to zwykle walne zgromadzenie członków samorządu, na którym wszyscy „spojrzą sobie w oczy“, spotkają się wszyscy razem. Charakterystyczny jest wtedy podział na sali: samorząd grupuje swoich członków według stopni. Osobno zatem siedzą kandydaci, osobno członkowie zwyczajni i działacze.

Działalność samorządu w kierunku wciągania nowych wychowanków do pracy i życia domu nie ustaje przez cały rok. Do grudnia trwa okres przygotowawczy dla kandydatów. Przejść muszą szkolenie samorządowe i weryfikację, nim uroczyście otrzymają nowy stopień, stopień pełnoprawnego członka samorządu.

W codziennym jednak życiu szybko zaciera się różnica między „nowymi“ a „starymi“, samorządowi nie zależy na utrzymaniu dystansu między swymi członkami. Dlatego organizuje się w domu wieczorek zapoznawczy, na którym wszyscy się razem bawią. W dniu wieczorku, jedynym bodajże dniu w roku, odwiedzają się wzajemnie chłopcy i dziewczęta. Czujemy się rodziną.

Ta działalność samorządu, zmierzająca do wciągnięcia do pracy i życia nowych wychowanków, dąży do silniejszego zespolenia wszystkich członków, zmierza do tego, aby i „nowy“ wkrótce poczuł się gospodarzem w zakładzie, aby zrozumiał, że nasz „Młody Las“ to jego dom.

Ad 2. Jeśli chodzi o pracę organizacyjną rada samorządu wychowanków przystępuje przede wszystkim do przeanalizowania wniosków, jakie wpłynęły ze sprawozdawczości; należy je dostosować do sytuacji.

W pierwszych dniach nowego roku zbiera się rada domu, która omawia ogólny plan kierownictwa domu oraz ustala wytyczne na przyszłość. Te wytyczne obowiązują także radę samorządu wychowanków i one stanowią podstawę do planowania pracy na nowy okres.

Następnie rada samorządu dokonuje podziału pracy w wydziałach, uzupełnia swój skład osobowy i ustala normy organizacyjne swojej pracy. Nagromadzone w poprzednim roku doświadczenia często każą zmieniać stare formy, wtedy wprowadza się reorganizację samorządu za zgodą walnego zgromadzenia, jeżeli konieczna jest zmiana statutu.

W połowie września samorząd przeprowadza rejestrację członków. Rejestracja dostarcza materiału statystycznego i umożliwia organizowanie komórek, które wymagają udziału większej liczby członków, nie tylko samych władz. Takimi komórkami są zespoły pracy, zespoły samokształceniowe, kółko literackie.

W pierwszych dniach września wznawiają także swoją działalność organizacje młodzieżowe: ZMP i ZHP.

Jedną z ostatnich prac organizacyjnych, związanych bezpośrednio z organizacją nowego roku szkolnego, jest walne zgromadzenie zatwierdzające plan pracy i budżet oraz wybory do rad pawilonowych. Dalsza praca odbywa się już według ustalonego planu.

Praca organizacyjna z początkiem nowego roku szkolnego zmierza do usprawnienia metod, wznowienia działalności podstawowych komórek samorządowych, rozwinięcia tego, co wytworzyło się nowego w poprzednim okresie. Tworzy ona fundament, na którym opierać się będzie plan pracy i jego wykonanie. Uczy młodzież działania zespołowego, wyrabia poczucie odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej, jest elementem wychowania socjalistycznego w „Młodym Lesie".

Ad 3. Ustalenie planu pracy odbywa się zwykle w końcu września każdego roku. Plan pracy,podobnie jak sprawozdawczość, opiera się na wnioskach idących oddolnie. Wytyczne podstawowe są już ustalone: raz na walnym zgromadzeniu sprawozdawczym z poprzedniego roku, a następnie na pierwszej radzie domu z początkiem nowego roku. Opracowaniem

technicznym planu zajmuje się rada samorządu wychowanków i ona przedstawia gotowy do zatwierdzenia plan na walnym zgromadzeniu. Ustalenie ogólnego planu jest zadaniem koniecznym, pozwala bowiem ogarnąć całość zagadnień, rozłożyć wykonanie prac w czasie, aby uniknąć przeładowania. Prace związane z planowaniem uczą przewidywać w oparciu o realne możliwości, stanowią w „Młodym Lesie" element wychowania socjalistycznego.

Nic też dziwnego, że samorząd opracowuje swój plan dopiero we wrześniu. Chodzi o to, aby wszyscy w tej pracy wzięli udział — i „nowi" i „starzy", aby wszyscy wiedzieli, jakie zadania mają przed sobą i umieli je wykonać.

*

Schematyczne ujęcie działalności samorządu w trzech wymienionych zadaniach miało na celu gruntowniejsze zobrazowanie udziału samorządu w organizowaniu nowego roku szkolnego. Należy jednak zastrzec, że te trzy zadania wykonywane są równocześnie, że są one wzajemnie zależne od siebie i wyraźnie ze sobą powiązane. Sądzę zatem, że celowe będzie krótkie, chronologiczne przedstawienie prac samorządu związanych z organizacją nowego roku szkolnego.

Przedstawię wykaz prac samorządu w związku z organizacją roku szkolnego 1949/50.

13.VI.49. — Zakończenie akcji sprawozdawczej szczegółowej
21.VI.49. — Zakończenie akcji sprawozdawczej ogólnej
24.VI.49 — Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze

Wakacje

1.IX.49. — Wydanie gazetki informacyjnej. Organizacja tymczasowych zespołów pracy
2.IX.49. — Posiedzenie rady domu (ustalenie wytycznych planu pracy)
3.IX.49. — Posiedzenie rady samorządu wychowanków (zadania bieżące, ustalenie instrukcji w sprawie planu pracy)
6.IX.49. — Zebranie organizacyjne ZMP
16.IX.49. — Rejestracja członków samorządu
17.IX.49. — Posiedzenie komisji rewizyjnej

14, 20, 22. IX. 49. — Konferencje przewodniczącego rady samorządu z kierownikami i członkami wydziałów w sprawie planu pracy

24.IX.49. — Posiedzenie rady samorządu wychowanków w sprawie ustalenia planu pracy

27.IX.49. — Walne zgromadzenie członków samorządu Uchwały w sprawach organizacyjnych. Zatwierdzenie planu pracy i budżetu

27—30.IX.49. — Organizacja stałych zespołów pracy i zespołów samokształceniowych

4. X.49. — Wieczorek literacki. Wybory zarządu kółka literackiego

5. X.49. — Wybory rad pawilonowych

7. X.49. — Zebranie przywódców zespołów pracy

8. X.49. — Wieczorek zapoznawczy (przed wieczorkiem akcja dekoracyjna pokojów)

Warto obecnie wyciągnąć ogólne wnioski. Jak z tego, co pokrótce w artykule przedstawiłem, wynika, udział samorządu wychowanków w organizowaniu nowego roku wychowawczego (szkolnego) jest bezsprzecznie duży. Na przykładzie tego fragmentu pracy możemy się przekonać, że istotnie samorząd spełnia funkcję, o której pisałem na wstępie: ,,Samorząd organizuje młodzież, wiąże ją z pracą i życiem zakładu, uczy wspólnego działania dla wspólnego dobra". — Pięknie — mógłby ktoś powiedzieć — ale co tam robi rada pedagogiczna? Tu samorząd, tam samorząd, najwyraźniej rada pedagogiczna jest niepotrzebna. Tak jednak nie jest. Samorząd tworzą przecież młodzi, którym jakże często brak doświadczenia. Jak zatem będzie się układać stosunek samorządu i rady pedagogicznej? Opieka i udział w pracy — to podstawowa zasada tego stosunku. Młodzież nie lubi narzucania, szczególnie młodzież zorganizowana, lecz chętnie przyjmie życzliwą radę i potrzebuje naszej opieki. Nie wystarczy jednak stać na boku i „życzliwie udzielać rad". Trzeba z młodzieżą razem, wspólnie pracować. I tu widzimy doniosłą rolę rad domu, tego kolegialnego organu wychowawców, personelu techniczno-administracyjnego i zorganizowanych wychowanków.

Przed radą pedagogiczną stoi jedno bardzo ważne zadanie: organizacja i opanowanie grup wychowawczych. Od tego, jak będzie zorganizowana grupa wychowawcza, jaka tam bę-

dzie dyscyplina, jaki stosunek do pracy — zależy także ogólnodomowa działalność samorządu. I na to zagadnienie zwraca uwagę rada samorządu wychowanków, organizując wybory do rad pawilonowych oraz już od pierwszych dni nowego roku interesując się życiem grup wychowawczych.

W tej różnorodnej działalności samorządu związanej z organizacją nowego okresu pracy daje się zauważyć charakterystyczny moment, a mianowicie głęboka troska o wychowanie kadr nowych działaczy samorządowych. W grudniu odbędą się wybory, na czele samorządu staną inni i muszą być do swoich zadań przygotowani, bo przecież człowiek, przede wszystkim człowiek decyduje o wykonaniu każdego planu.

*ST. ANDRZEJEWSKA*

## DWA KONKURSY PROPAGUJĄCE KSIĄŻKĘ

W Polsce Ludowej książka dzięki masowym nakładom i niskim cenom oraz dzięki zorganizowaniu dużej sieci bibliotecznej stała się dostępna dla szerokich mas młodzieży i dzieci. We wszystkich prawie szkołach, świetlicach, ogrodach jordanowskich i różnych innych placówkach wychowawczo-oświatowych są zorganizowane biblioteki przeznaczone dla młodocianych czytelników. Nasuwa się jednak pytanie, czy ten masowy ułatwiony dostęp młodzieży do książek jest właściwie wykorzystany. Z własnych doświadczeń i obserwacji na terenie świetlic miejskich i ogrodów jordanowskich wiem, że niejednokrotnie dobrze zaopatrzone biblioteczki nie są należycie wyzyskane. Dzieci czytają za mało, nie orientują się często w wartości książek będących w bibliotece, nie umieją dobrać książki odpowiedniej dla siebie, nie mają rozbudzonych zainteresowań w zakresie czytelnictwa.

W związku z tym zagadnieniem konieczna jest racjonalna, umiejętna propaganda książki. Wiemy o tym, że istnieją najróżnorodniejsze formy pracy z książką, zachęcające i pobudzające do czytania, począwszy od form rozrywkowo-zabawowych, poprzez koła głośnego, dobrego i planowego czytania, aż do kół samokształcenia. W tym artykule postaram się podać dwa konkretne przykłady łatwej i atrakcyjnej formy pracy z książką dla młodzieży i dzieci, a mianowicie opisać dwa konkursy oparte na współzawodnictwie:

I. Konkurs rysunkowy na ilustrowaną okładkę do książki.

II. Konkurs głośnego, ładnego czytania.

Powyższe konkursy urządzono w zespołach dzieci i młodzieży od lat 8—12 i od 14—17, uczęszczających do ogrodów jordanowskich i świetlic miejskich.

Zadaniem obu konkursów było wzbudzenie zainteresowania całego zespołu dzieci biblioteką danego ośrodka, zachęcenie do stałego wypożyczania i czytania książek.

Omówmy kolejno sposób przeprowadzenia każdego z tych konkursów.

**I. Konkurs rysunkowy na ilustrowaną okładkę do książki.** W konkursie mogły brać udział wszystkie dzieci, nie tylko odznaczające się większymi zdolnościami rysunkowymi. Zadaniem kierownictwa było wciągnięcie możliwie największej ilości dzieci. Konkurs polegał na rysowaniu okładki do książki, która się dziecku najbardziej podobała, a która znajdowała się w bibliotece ogrodu czy świetlicy. Okładka powinna była przedstawiać rysunek ilustrujący jakiś charakterystyczny fragment z wybranej przez dziecko książki. Organizacja konkursu zaczęła się od ogłoszenia w gazetce ściennej informacji o nim. Następnie omówiono z dziećmi znaczenie konkursu i podano następujące szczegółowe warunki: rysunek mógł być wykonany techniką dowolną: ołówek, kredka, pastel, akwarela, tusz itp. — na znormalizowanym arkuszu z bloku rysunkowego. Na odwrotnej stronie okładki dziecko musiało podać imię, nazwisko, swój wiek i klasę, do której uczęszczało. Ponadto na odwrocie należało podać autora i tytuł książki. Na samej okładce nie wolno było umieszczać żadnych napisów; rysunki takie w drugiej fazie konkursu służyć miały za materiał do odgadywania przez pozostałe dzieci tytułów książek ilustrowanych.

Termin wykonania prac przez dzieci został określony na okres trzech tygodni.

Dzieci, które nie miały potrzebnych materiałów rysunkowych, otrzymały je od kierownictwa ogrodu. W ciągu tych trzech tygodni trzeba było przypomnieć dzieciom o terminie oddania prac i zachęcić je do udziału w konkursie.

Po złożeniu rysunków przez dzieci nastąpiła druga część pracy: przygotowanie do punktu kulminacyjnego, czyli do przeprowadzenia sądu konkursowego, oceny ilustracji przez same dzieci za pomocą głosowania kartkowego. W tym celu

wszystkie ilustracje złożone przez dzieci zostały ponumerowane i umieszczone na stołach, tak ażeby dzieci mogły się zapoznać z okładkami, nie wiedząc jednak, kto je rysował i jakich książek dotyczą. Ilustracje konkursowe można również zawieszać na listwach z drzewa wzdłuż ścian świetlicy. Wszystkie te prace powinny dzieci robić pod kierunkiem wychowawcy. Dla uczestników przygotowane zostały kartki do głosowania i ołówki.

Wystawa prac konkursowych była połączona z wystawą książek. Na ścianach zawieszano plansze obrazujące historię powstania i rozwoju książki, odpowiednie cytaty i napisy z Reja, Kochanowskiego, Mickiewicza, Puszkina, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Żeromskiego, Broniewskiej, Wasilewskiej i innych. Oddzielne plansze obrazowały odpowiednie książki z chwili obecnej. Ilustracje, zdjęcia z życia świetlic młodzieżowych i z zajęć z książką dopełniały wystawy. Biblioteka ogrodu była dostępna dla wszystkich. Sala udekorowana zielenią miała wygląd uroczysty. Oczywiście te dodatkowe atrakcje nie są konieczne dla przeprowadzenia konkursu, jednakże mają duże znaczenie propagandowe i dodają powagi samej uroczystości. Ponadto mają one duże znaczenie wychowawcze, ponieważ dzieci wykonują samodzielnie wszelkie prace związane z konkursem.

Po słowie wstępnym objaśniającym znaczenie i cel konkursu wszystkim zebranym dzieciom, przystąpiono do odgadywania poszczególnych ilustracji, a więc tytułu książki i jej autora. Po tym dokładnym przeglądzie wszystkich prac dzieci złożyły głosy na kartkach na poszczególne numery ilustracji. Każdy uczestnik mógł złożyć jeden tylko głos na numer wybranej przez siebie ilustracji. Następnie dwoje dzieci wybranych spośród grona uczestników zapisało głosy padające na poszczególne numery ilustracji, zliczyło je, podało wyniki głosowania, po czym zostały ogłoszone nazwiska zwycięzców w konkursie. Dzieciom, które uzyskały największą ilość głosów, można wręczyć na pamiątkę udziału w konkursie dyplomy honorowe bądź książkę jako nagrodę dla biblioteki ogrodu czy świetlicy, do której dziecko uczęszcza. Można również w gazetce ściennej wywiesić komunikat o odbytym konkursie i wyszczególnić nazwiska dzieci wyróżnionych.

**II. Przeprowadzenie konkursu głośnego, ładnego czytania** zależy od warunków i czasu, jakimi rozporządza dana placówka. Konkurs może być opracowany i przeprowadzony

w sposób bardziej atrakcyjny, z zastosowaniem dodatkowych form propagandowych, jakie podałam w przykładzie konkursu na okładkę rysunkową, lub w sposób prostszy. Przygotowanie konkursu powinno się rozpocząć, tak jak w poprzednim przykładzie, od podania dzieciom celu konkursu i szczegółowych jego warunków. Nową rzeczą będzie tu określenie czasu czytania, który nie powinien przekraczać pięciu minut na każde dziecko. Każdy z urywków powinien być tak dobrany, aby stanowił zrozumiałą dla słuchaczy całość. Należy przy tym zerwać z panującym często przesądem, że do głośnego czytania nadają się jedynie fragmenty nowel i powieści. Również odpowiednio dobrane urywki z książek popularnonaukowych, biografii itp. mogą wzbudzić duże zainteresowanie słuchających. Ilość dzieci biorących udział w konkursie nie powinna przekroczyć 10 do 15 uczestników, tak aby czas czytania trwał około godziny — półtorej, a cały konkurs (łącznie z obliczeniem głosów itd.) nie dłużej niż dwie godziny. Przed rozpoczęciem konkursu należy wszystkim dzieciom dać ołówki i papier w celu zapisania nazwisk dzieci czytających, tytuł, autora wybranego fragmentu oraz zanotowania uwag dotyczących sposobu czytania.

Prowadzący konkurs powinien koniecznie przejrzeć dokładnie fragmenty wybrane przez dzieci, niejednokrotnie doradzić dzieciom, co mają czytać, żeby urywki czytane głośno miały ciekawą, żywą treść, żeby były charakterystyczne dla wybranej książki. Istotnym celem tego konkursu jest przede wszystkim zainteresowanie dzieci dobrą książką znajdującą się w bibliotece danej placówki. Głośne, ładne czytanie przez dzieci to tylko pociągająca i atrakcyjna forma konkursu. Pożądane jest w dniu przeprowadzania konkursu zrobienie wystawy książek, które dzieci wybrały do czytania. Po objaśnieniu słuchaczy co do treści i sposobu przeprowadzenia konkursu prowadzący podaje autora i tytuł książki oraz imię i nazwisko dziecka czytającego dany fragment. Po odczytaniu przez wszystkie dzieci wybranych urywków następuje głosowanie i ogłoszenie jego wyników. Zakończenie musi zawsze być dostosowane do okoliczności i środowiska, w jakim konkurs się odbywa. Bardzo przyjemny nastrój może wprowadzić wspólnie odśpiewana piosenka.

Ten sam konkurs można połączyć z odgadywaniem przez dzieci tytułów i autorów książek wybranych do czytania. Oczywiście wówczas nie należy urządzać ani wystawy wybranych książek, ani zapowiadać, skąd pochodzi odczytywany frag-

ment. Po każdym przeczytanym urywku następuje zbiorowe odgadywanie. Organizacja konkursu w innych punktach nie ulega zmianie.

Powyższe konkursy mogą być przeprowadzane — z drobnymi zmianami — w młodszych i starszych grupach dzieci i młodzieży oraz przy różnych okazjach.

Przez odpowiedni dobór i podsunięcie książek o jednolitej tematyce można podobny konkurs związać z jakąś rocznicą, świętem czy uroczystością. Przewodnią myślą tych konkursów jest jednak czytanie, zachęcanie młodzieży do stałego obcowania z dobrą literaturą i właściwe korzystanie z książek nieraz bezużytecznie zalegających półki szaf bibliotecznych.

W artykule powyższym opisałam tylko formy pracy nie podając tytułów książek czy nazwisk autorów, które należy przede wszystkim przy tego rodzaju imprezach wybierać. Jest to jednak już inny temat, związany raczej z doborem księgozbioru dla biblioteczek dziecięcych i młodzieżowych.

*T. KUBRAKIEWICZ*

## JAK WYZYSKAŁEM INICJATYWĘ DZIECI

Prenumerujemy dla naszego domu 2 dzienniki i około 25 czasopism w języku polskim, rosyjskim i czeskim.

Nadsyłaną prasę codzienną oraz czasopisma przeglądam codziennie przed oddaniem ich kolegium redaktorskiemu bądź wychowawcy odpowiedzialnemu za czytelnię. Nasz personel wychowawczy jest w poważnej części niekwalifikowany i stosunkowo mało ideologicznie przeszkolony. Dlatego też umówionymi znakami zaznaczam, z którymi artykułami wychowawca obowiązany jest zaznajomić się w ramach przeprowadzanego samokształcenia oraz z którymi artykułami należy zaznajomić poszczególne grupy wychowawcze, zależnie od ich poziomu i wieku. Niejednokrotnie wypisuję pod artykułem zagadnienie, które uważam za wskazane omówić z wychowankami w czasie pogadanki lub „prasówki" albo to, które będzie przedmiotem dyskusji na radzie wychowawców.

Po powrocie naszych wychowanków z obozów i kolonii letnich zauważyłem, że wiele książek niemieckich (pozostałość po siostrach diakonisach) zawędrowało ze strychu do szafek

i półek wychowanków. Zauważyłem też, że chłopcy pragną to ukryć przede mną. W pierwszej chwili myślałem, że przygotowują mi jakąś niespodziankę.

Wkrótce potrzeba mi było materiałów do pogadanki i przeglądając czasopisma z r. 1949 spostrzegłem (o, zgrozo!), że mocno pracowały tu nożyczki moich chłopaków. Od razu też zrozumiałem, że istnieje jakiś związek między książkami niemieckimi a spustoszeniem uczynionym w naszych czasopismach. Chłopcy używali widocznie książek jako albumów do wycinanych z czasopism ilustracji. Już chciałem biec do nich, aby ich skrzyczeć za zniszczenie jednych i drugich, ale przypomniałem sobie, że po powrocie z wakacji letnich wydaliśmy parę gazetek ściennych w formie fotomontaży i może one były pobudką do psoty. Postanowiłem więc zwrócić się do chłopców o wyjaśnienia. W odpowiedzi pokazali mi albumy zaimprowizowane z książek i ilustracji.

Przeglądam poszczególne kartki wylepione ilustracjami: z ostatniej wojny, z odbudowy kraju, obrazki z życia ZSRR, ze sportu... Tu Ob. Prezydent przemawia w sali Politechniki, zaraz obok rekordzista Stawczyk dobiega do mety, dalej brygada murarska kończy budowę szybkościowca, obok drużyna piłki nożnej. Cały chaos. Wszystko razem skrzy się barwami. Wszystko to fragmenty z naszej drogi rozwoju gospodarczego i politycznego; całość droga sercu każdego z naszych wychowanków. Z przeprowadzonej z nimi rozmowy dowiedziałem się, że działa wśród nich nawet giełda obrazkowa i wzajemna wymiana ilustracji. Dowiedziałem się, że „fotki“ te mają nawet pewną wartość porównawczą, że jeden „Cieślik kolorowy“ kosztuje pięć innych obrazków. Po rozmowie z nimi przestałem żałować, że nie będzie już pięknie oprawnych roczników. Postanowiłem zużytkować ich nowe zamiłowanie, zostawić im albumy, tylko nadać temu formy organizacyjne i wygląd estetyczny. Na radzie wychowawczej omówiliśmy metody i środki działania i wspólnie uznaliśmy te dziecięce albumy ze środek pogłębienia patriotyzmu ludowego i włączyliśmy do naszego planu rocznego. Zmieniliśmy tylko sposób zdobywania wycinków, wprowadziliśmy pewnego rodzaju specjalizację kierując się życzeniem i zamiłowaniem wychowanka. Każdy z nich dostał ponadto teczkę na wycinki z prasy, które rozszerzały i wyjaśniały obrany temat. Książki niemieckie zastąpiliśmy zeszytami sporządzonymi z papieru pakunkowego i służąc radą pomogliśmy naszym małym zbieraczom nadać ich „zbiorom“ formę estetyczną, pewien kierunek, pewną myśl

przewodnią, uczyliśmy na ilustracjach łączyć przyczyny i skutki. Podziału ilustracji dokonuje kolegium redaktorskie rady wychowanków. Na wspólnej naradzie rady wychowawców i rady wychowanków wyłączyliśmy pewne czasopisma od kolportażu ilustracji. Nasze kolegium ma też niemało kłopotów, bo więcej jest amatorów aniżeli „fotek". Zapotrzebowania na zdjęcia sportowe są zbyt duże.

Władek chce być kiedyś górnikiem. Na okładce swego albumu narysował herb Polski; z jednej strony umieścił fotografię Prezydenta, z drugiej — Pstrowskiego, u dołu zaś wycinek z **Żołnierza Polskiego,** jak to Ob. Prezydent przyjął Pstrowskiego. Odwracam pierwsze kartki... to różne etapy pracy górnika na ziemi i pod ziemią, parę kartek dalej zdjęcie Apryasa, jeszcze parę kartek — wykresy, cyfry z wykonanego przez górników trzyletniego planu wydobycia węgla. Następne czyste kartki czekają na dalsze wyniki naszych górników w ramach planu sześcioletniego. Dział ten otwiera Markiewka i jego nowi współtowarzysze.

Z końcem czerwca rada wychowanków organizuje konkurs na najlepszy album.

Może ktoś z kolegów wychowawców będzie kwestionował racjonalność środków, może znajdzie inne środki, które pozwolą na to, aby tygodniki pięknie oprawione znalazły się w szafie bibliotecznej, jednak na podstawie rozmów przeprowadzonych z naszymi wychowankami i wychowawcami oraz na podstawie własnych obserwacji stwierdzam, że zamierzony cel został stosunkowo łatwo osiągnięty.

*H. WALAWSKA*

## POGOTOWIE OPIEKUŃCZE W SOPOCIE

### 1. Z historii placówki

Mamy za sobą 3½-roczny okres istnienia naszego Pogotowia. Był to okres wytężonej pracy, zarówno pod względem administracyjnym, jak i organizacyjnowychowawczym. Sądzę, że nie przesadzę, jeżeli nazwę ten okres pionierskim. Upoważnia mnie do tego charakter tej pracy: budowanie bez uprzednich wzorów fundamentów organizacyjnych nowego typu zakładu, poszukiwania najwłaściwszych metod pracy i najwłaściwszego miejsca w całokształcie akcji opieki nad

dzieckiem. W poszukiwaniach tych popełnialiśmy wiele błędów, robiliśmy fałszywe posunięcia i te właśnie błędy były dla nas najbardziej pouczające. Analogiczny proces rozwojowy przeszły prawdopodobnie wszystkie rozdzielcze domy dziecka na terenie naszego kraju. Mamy nadzieję, że na łamach *Dzieci i Wychowawcy* spotykać się będziemy z wypowiedzią pokrewnych placówek opieki nad dzieckiem dla wymiany doświadczeń i ustalenia wytycznych dla dalszej pracy. Artykuł niniejszy jest pierwszą próbą nawiązania tego cennego i — mamy nadzieję — owocnego kontaktu.

Celem zasadniczym artykułu jest dokonanie krytycznej oceny dotychczasowych założeń i osiągnięć i wyciągnięcie z nich praktycznych wniosków.

Zanim przystąpię do przeglądu poszczególnych działów naszej pracy i oceny, nakreślę krótki rys historii naszego Pogotowia. Założone w październiku 1946 r. mieściło się początkowo w lokalu Domu Dziecka nr 3 w Sopocie. Od stycznia 1947 r. przeniesiono je do Oliwy znów w charakterze „sublokatora" do Domu dla Dzieci Moralnie Zaniedbanych, który wkrótce przekształcono na Schronisko dla Nieletnich. Był to najcięższy okres w życiu Pogotowia — bytowanie dwu zakładów specjalnych o różnym charakterze w jednym lokalu, gdzie ścisłe rozgraniczenie było techniczną niemożliwością, powodowało poważne trudności wychowawcze. Największy procent ucieczek i wykroczeń przypada właśnie na ten okres. Od sierpnia 1947 r. otrzymujemy własny lokal w Oliwie, dom malowniczo położony w lesie, o warunkach sanatoryjnych. Jest to moment ważny w historii naszego zakładu, nie tylko ze względu na możliwość gospodarczego usamodzielnienia się, lecz i przede wszystkim ze względu na stworzenie właściwej atmosfery wychowawczej. Okazało się jednak w praktyce, że uroczy dom w lesie z jego sielankowymi warunkami nie zaspokajał narastających potrzeb Pogotowia.

W tym okresie zaczęły się zarysowywać coraz wyraźniej w naszej świadomości organizacyjne zręby Pogotowia, gdzie podział na dwie grupy: nowoprzybyłych i przebywających od dłuższego czasu uznaliśmy za nieodzowny warunek racjonalnie zorganizowanego pogotowia (do sprawy tej wrócimy później). Szczupły lokal okazał się nieprzystosowany do tego celu. Niepraktyczne również okazało się odosobnienie domu, do którego dostęp był dość trudny, a kontakty ze społeczeństwem ze względu na odległości od ośrodków centralnych życia wybrzeża —

ograniczone. W rok później w drodze wymiany uzyskaliśmy lokal w Sopocie o dużej pojemności, dobrych warunkach komunikacyjnych, zdrowotnych i estetycznych.

Oprócz kilkakrotnej zmiany lokalu przeżyło Pogotowie kilkakrotną zmianę kierownictwa i personelu wychowawczego. Były to niewątpliwie zjawiska dezorganizujące chwilowo życie zakładu: każda zmiana wymagała nowych przystosowań i pochłaniała dużo energii. W poszukiwaniu najwłaściwszych form egzystencji dla nowotworzącej się placówki zmiany te były konieczne; były one jednocześnie wyrazem jej żywotności i aktywności. Wraz z polepszaniem się naszych warunków lokalowych nastąpiło stopniowe, z początku bardzo mozolne, polepszanie się bytu materialnego zakładu (zaopatrzenie magazynów, inwentarz, pomoce naukowe itp.). Obecny dorobek nasz w tej dziedzinie w zestawieniu z pozycją zerową 1946 r. przedstawia się imponująco.

Okolicznością, która w najcięższych okresach naszej pracy łagodziła trudności, było głębokie zrozumienie potrzeb Pogotowia przez władze administracyjne i oświatowe, których pracownicy zawsze służyli nam życzliwą radą i pomocą. W braku oficjalnych instrukcji dla pogotowi (dotarły one do nas dopiero przed kilku miesiącami) wizytacje ministerialne, pozwalające nam w czasie wewnętrznych konferencji ustalać wytyczne dla naszej pracy, były dla nas niezmiernie cenne.

Po naszkicowaniu pokrótce zewnętrznych warunków rozwoju naszego zakładu przechodzimy do sprawy zasadniczej: krytycznej oceny zadań i celu pogotowia, tak jak one rysowały się nam w poszczególnych etapach naszej pracy.

I tutaj w treści i formie naszej pracy zachodziły stopniowe zmiany.

Rok 1946/47. Pogotowie, jak i całokształt akcji opieki nad dzieckiem, za główne zadanie miało ratownictwo biologiczne; w tym okresie wyraźnie opiekuńcze zadania pogotowia górowały nad diagnostycznymi i wychowawczymi. Wynikało to zarówno z katastrofalnej sytuacji powojennej naszego kraju, jak i z potrzeb dziecka dostającego się do pogotowia. Obydwa te aspekty w tym okresie występowały zbieżnie. Dzieci wynędziałe, bose, w szczątkach odzieży, nierzadko z niezagojonymi jeszcze bliznami i ranami — to ówczesny element pogotowia. Karmienie, leczenie, ubieranie — to problemy najbardziej palące.

Typem dziecka z r. 1946 jest powojenny rozbitek, bezdomny włóczęga, który przewędrował Polskę wzdłuż i wszerz

w poszukiwaniu rodziny, pracy, przygody — element to lotny, burzliwy i zuchwały. Nierzadko uczestnik walk partyzanckich (chłopcy z lasu), powstania, więzień i obozów koncentracyjnych, świadkowie najpotworniejszych scen wojennych. Ustosunkowani byli najczęściej niechętnie do roztaczanej nad nimi opieki, co wyrażało się w licznych ucieczkach. Nie pozwalali traktować się jako dzieci, dziecięctwo swe bowiem pozostawili w zgliszczach domów rodzinnych. Bunt ich przeciw wszystkiemu i wszystkim utrudniał niezmiernie nawiązanie z nimi kontaktu wychowawczego. Ustalenie jakichkolwiek norm współżycia nastręczało ogromne trudności; lada błahostka powodowała kłótnie i bójki. Nie było niemal dnia wolnego od ucieczki i kradzieży. Dzieci w tajemniczy sposób zdobywały wódkę i papierosy. życie w Pogotowiu podobne było do wulkanu wstrząsanego codziennymi wybuchami.

Po zaspokojeniu elementarnych potrzeb stanęły przed nami zadania niezmiernej wagi: ratownictwo psychiczne jako zapoczątkowanie wieloletniej akcji odbudowy psychicznej.

Wśród faktycznych sierot i bezdomnych był duży procent zbiegów z domów rodzicielskich, którym w powojennym zamęcie udało się zatrzeć za sobą ślady na długie miesiące. Nasilenie trudności wychowawczych występowało wówczas bardzo jaskrawo: brak zasad moralnych, włóczęgostwo, agresywność itd. Element dziecięcy z tego okresu wymagał starannego doboru sił wychowawczych, a o takie wówczas było bardzo trudno; dorośli byli to, zarówno jak dzieci, rozbitkowie wojenni, wyczerpani nerwowo przygodni pedagogowie — nie dorastający niejednokrotnie do trudnego i niezwykle odpowiedzialnego zadania. Jeśli weźmie się pod uwagę, że był to równocześnie okres montowania zakładu pod względem gospodarczym i administracyjnym, mamy pełny obraz piętrzących się wówczas trudności.

## 2. Ratownictwo biologiczne jako naczelne zadanie Pogotowia w pierwszych latach po wojnie

Niewspółmierność potrzeb w stosunku do możliwości ich zaspokojenia odczuwaliśmy w tym okresie bardzo dotkliwie. Przeciążenie kierownictwa i nielicznego personelu wychowawczego, pracującego kilkanaście godzin na dobę, odbiło się ujemnie na wynikach pracy. Plan wychowawczy i metody nauczania rysowały się mglisto i nierealnie. Ogromnego nakładu pracy wymagało podniesienie katastrofalnego stanu zdrowotnego i higienicznego dzieci.

Jakakolwiek dokumentacja czy nawet ustalenie zasadniczych danych personalnych było niezmiernie utrudnione wobec braku konkretnych podstaw, ustalaliśmy je jedynie na podstawie zeznań dzieci, zeznań w większości wypadków świadomie fałszowanych.

Rola Pogotowia w tym okresie sprowadzała się do doraźnej opieki nad dzieckiem bezdomnym, do zaspokojenia jego elementarnych potrzeb biologicznych: odżywiania, ubrania, leczenia. Opiniowanie dzieci celem zakwalifikowania ich do odpowiedniego zakładu i odpowiedniej szkoły było jednostronne, oparte prawie wyłącznie na podstawie badań psychologicznych, z pominięciem bardzo ważnego czynnika wywiadu społecznego i systematycznych obserwacji.

Najistotniejsze zadanie Pogotowia, a więc wszechstronne poznanie dziecka celem jak najtrafniejszego pokierowania nim oraz pełną jego resocjalizację, należało wobec palących potrzeb odsunąć na plan dalszy. Okres tego prymitywu organizacyjnego został przedłużony przez niefortunne połączenie naszej placówki z Zakładem dla Dzieci Moralnie Zaniedbanych. Ten fakt komplikował niezmiernie pracę wychowawczą: dotychczasowe osiągnięcia zostały zniweczone przez ujemne wpływy wychowanków zakładu specjalnego. Nastąpiło wyrównanie w dół. Okres ten na szczęście trwał tylko kilka miesięcy. Główne zadanie pracy wychowawczej polegało na „poskramianiu“ burzliwych namiętności, na próbach stabilizowania lotnego elementu i wygładzania najbardziej rażących chropowatości zachowania. Była to raczej zewnętrzna ogłada wychowawcza, zapewniająca dotychczasowemu włóczędze możliwości współżycia w zorganizowanej grupie dziecięcej czy młodzieżowej w domu dziecka.

### 3. Stabilizacja warunków pracy w Pogotowiu

Moment uzyskania własnego lokalu, co zapewniało usamodzielnienie organizacyjne domu, którego sam wygląd zewnętrzny nastrajał pogodnie i podniośle, był momentem narodzin właściwego Pogotowia. Po okresie gorączkowego napięcia nastąpiło wyraźne odprężenie. Uzyskanie dwóch wykwalifikowanych sił wychowawczych było drugim cennym nabytkiem. W tych warunkach można już było rozpocząć systematyczną pracę. Teraz dopiero zaczęło się wyłaniać diagnostyczne oblicze Pogotowia.

Oddzielny budynek z otaczającym go lasem pozwalał na wprowadzenie różnorodnych zajęć, które stały się bardzo po-

żytecznym środkiem wychowawczym i polem wielostronnej obserwacji. Praca stawała się coraz bardziej równa, spokojna, zorganizowana. Opinie o dzieciach zasilane przez obserwacje wychowawcze i psychologiczne, wywiady środowiskowe stawały się coraz bardziej wielostronne i wyczerpujące.

Pogotowie w tym okresie stało się zakładem koedukacyjnym; dotychczas mieliśmy tylko chłopców. Zaczęły również, z początku sporadycznie, napływać dzieci z rodzin zastępczych.

Element dziecięcy stopniowo się zmieniał. Stosunek dzieci do faktu opieki stawał się coraz bardziej pozytywny. Coraz częstsze były również przypadki pozytywnych osiągnięć wychowawczych. Więź łącząca dzieci z domem stopniowo się zacieśniała. Procent ucieczek malał z każdym miesiącem. O pogłębianiu kontaktu Pogotowia z dziećmi świadczyły listy nadsyłane przez nie po wyjeździe do domów dziecka.

Wzbogacał się stopniowo zakres zajęć dzieci: zajęcia gospodarcze, ogrodnicze, świetlicowe, majsterkowanie, liczne wycieczki do okolicznych lasów pozwalały na wszechstronne poznanie dziecka.

Nauczanie od początku istnienia Pogotowia było dla nas problemem bardzo trudnym do rozwiązania: jak realizować nauczanie na różnych poziomach przy trzech siłach wychowawczych? Co wziąć za podstawę nauczania: podręcznik szkolny czy ośrodki zainteresowań w oparciu o życie domu?

Zasadą naszej współpracy w tym okresie były codzienne krótkie konferencje wychowawcze z udziałem psychologa i higienistek; treścią ich była analiza obserwacyj nad dziećmi oraz ustalenie metod oddziaływania wychowawczego w odniesieniu do poszczególnych dzieci.

Ogromna rozpiętość poziomu nauki szkolnej (od analfabetyzmu do liceum), kultury życia codziennego dzieci i ich poziomu wychowania utrudniały ogromnie zorganizowanie systematycznych i metodycznych zajęć i nauki. Wydało się nam wówczas, że wydzielenie grupy nowoprzybywających, zupełnie zaniedbanych pod względem wychowawczym, ułatwiłoby niezmiernie organizację pracy wychowawczej.

Przeznaczenie okresu około dwu tygodni na wdrożenie dziecka w kulturę życia codziennego i przygotowanie wstępne do współżycia w grupie wydawało się najwłaściwsze. Pokrywałby się on z okresem koniecznym do przeprowadzenia wszystkich badań lekarskich. Zadaniem tego etapu byłoby rozpoznanie nie tylko cech fizycznych, lecz również psychiki dziecka (obserwacje, wywiad albo badanie psychologiczne) oraz po-

stawienie pewnych wskazań wychowawczych, realizowanych i wypróbowanych w następnym etapie. Pierwszy etap (dla którego później utarła się nazwa „izolatki“) miałby w szczególności za zadanie badanie i diagnozę, drugi — wychowanie i nauczanie. Oczywiście nie należy rozumieć, że w pierwszych dwu tygodniach nie prowadzimy żadnej pracy wychowawczej. Etap pierwszy miałby być podbudową następnego.

W lecie 1948 r. — jak już wspomniałam — przenieśliśmy się do pięknego i obszernego budynku w Sopocie, położonego niemniej malowniczo niż dom w Oliwie: w dużym parku i w sąsiedztwie lasu, przy linii tramwajowej Gdańsk — Sopot. Był to moment przełomowy w życiu zakładu. Praca wchodzi w okres stabilizacji. Uzyskanie nowych, zdolnych i wykwalifikowanych sił wychowawczych oraz opiekunki przyzakładowej pozwala postawić mocno sprawy wychowawcze i sprawy wywiadu środowiskowego. Obok zadań dotychczasowych: opieki nad fizycznym i psychicznym zdrowiem dziecka, wszechstronnego poznania dziecka i ugruntowania jego dotychczasowych wiadomości szkolnych, wysuwają się nowe: uświadomienie i uaktywnienie społeczne oraz wyrobienie socjalistycznego stosunku do pracy, co zwłaszcza od czasu Kongresu Zjednoczeniowego (od grudnia 1948 r.) zaczęliśmy realizować systematycznie.

## 4. Charakterystyka elementu dziecięcego

W ostatnich dwóch latach przeważały u nas dzieci pochodzące z rodzin zastępczych nie wypełniających należycie swych obowiązków wychowawczych.

W większości wypadków trafiamy tu na ofiary wojny, dzieci, które straciły rodziców i zostały przygarnięte przez dalszą rodzinę lub przygodnych opiekunów. Inspektoraty szkolne wyrwały je z najrozmaitszych wsi województwa gdańskiego, gdzie traktowane były bardzo często jako siła robocza. Jest to element bardzo trudny, przeważnie skrajnie zaniedbany pod względem wychowawczym i szkolnym (nierzadko analfabeci), zupełnie nieuświadomiony pod względem społecznym i politycznym. Zachowują się często po przybyciu do Pogotowia jak nowonarodzeni w świecie cywilizowanym: wyrażają swój podziw w okrzykach: „Jak tu ładnie! Jak tu dobrze!“ To typowa reakcja. Sugerowane im często przez opiekunów (tracących bezpłatną siłę roboczą) wrogie ustosunkowanie do opieki Państwa mija bardzo szybko. „Ładnie“ i „dobrze“ zdobywa nie-

podzielnie serca nowoprzybyłych. Nie to jest jednak głównym zadaniem Pogotowia. W krótkim, bo zaledwie kilkutygodniowym okresie pobytu dziecka w Pogotowiu, należy podnieść jego poziom umysłowy, kulturalny i moralny, poprawić stan zdrowotny, utrwalić dotychczas nabyte wiadomości szkolne i uzupełnić braki w nauce, przysposobić do czynnego udziału w zbiorowym życiu zakładu, wyrobić właściwy stosunek do pracy do dzisiejszej rzeczywistości, poznać psychikę tych dzieci.Jest to ogrom zadań wychowawczych, które mogą być zapoczątkowane w Pogotowiu i przekazane domom dziecka do dalszego opracowania. Pogotowie, jako pierwszy etap opieki nad dzieckiem, może spełnić w tym wypadku rolę „przysposobienia" wychowawczego i obywatelskiego i zapewnić mu po przejściu do domu dziecka możliwości normalnego startu życiowego. W tym sensie realizowaliśmy w ostatnim okresie nasze postulaty wychowawcze.

### 5. Zagadnienie nauczania

Problem nauczania w Pogotowiu od początku był jednym z najtrudniejszych, w ostatnim okresie stał się najbardziej palącym. Metoda ośrodków zainteresowań w oparciu o życie Pogotowia zarysowała się nam jako koncepcja atrakcyjna dla tego typu dzieci, dla których kontakt bezpośredni z książką nastręcza duże trudności; była ona jednak niebezpieczna ze względu na swą dowolność i bezkonturowość. Mogłaby być stosowana jedynie przy metodycznym opracowaniu poszczególnych jednostek lekcyjnych na różnych poziomach. Na razie zrezygnowaliśmy z niej na rzecz podręcznika szkolnego. Nauczanie w Pogotowiu prowadzone jest aż do chwili obecnej systemem szkolnym, z podziałem na klasy. W grupie A (izolacyjnej) następuje indywidualne rozpoznanie stopnia przygotowania szkolnego, wykrycie braków w wiadomościach poszczególnych dzieci na danym poziomie, wyrównanie tych braków i uzupełnienie niekompletnych wiadomości szkolnych.

Przekazywanie dziecka do grupy B odbywa się na zebraniach rady pedagogicznej, gdzie zostaje ono zakwalifikowane do odpowiedniej klasy. Od tego momentu zaczyna się posuwanie naprzód w nauce przy zastosowaniu systemu szkolnego.

Konieczność równoczesnego prowadzenia lekcji na kilku poziomach, i to z dziećmi niewyćwiczonymi w technice uczenia się, powoduje wiele trudności i wymaga łączenia kilku klas, z kolejną zmianą zajęć cichych i głośnych. System ten ma poważne braki, trudno jednak znaleźć lepsze rozwiązanie.

## 6. Problemy wychowawcze w Pogotowiu

Drugi problem niemniej trudny do rozwiązania to plany wychowawcze. Jak ułożyć plan, aby gwarantował największą elastyczność w doborze zajęć i sposobie ich przeprowadzenia, elastyczność konieczną ze względu na płynny element dziecięcy, który zjawia się na krótki okres czasu w Pogotowiu. Z trudności tych dotychczas nie wybrnęliśmy. Plany wychowawcze ulegają ciągłym zmianom i udoskonaleniom w poszukiwaniu najlepszej formy. Jest to trudne, zwłaszcza dla oddziału izolacyjnego, gdzie przybywa wciąż nowy element i nie podobna przewidzieć ani wieku dzieci, ani poziomu umysłowego, ani stopnia zaawansowania ich w nauce szkolnej. Najczęściej w praktyce należy cofać się w zabiegach wychowawczych i w nauczaniu do punktu zerowego wobec braku elementarnych nawyków higieniczno-kulturalnych oraz wiadomości ogólnych i szkolnych. Praca wychowawcza w tej grupie jest niezmiernie uciążliwa, wymaga ciągłych i cierpliwych pouczeń: w łazience, przy stole, w sypialni, na boisku, a nawet w ubikacji. Wysokie osiągnięcia wychowawcze uzyskiwane w tej właśnie grupie, w szczególności przywiązanie dzieci są rekompensatą za włożone trudy.

Jedno z naczelnych założeń wychowawczych postawionych w naszym zakładzie bardzo mocno, tj. właściwy stosunek do pracy, realizowane jest od pierwszego dnia przybycia dziecka do Pogotowia. Jest rzeczą charakterystyczną, że dzieci z rodzin zastępczych, których dotychczasowe życie upłynęło przeważnie przy pracy, nie mają właściwego do niej stosunku. Staje się to zrozumiałe, jeśli zanalizujemy charakter ich pracy dotychczasowej. Wobec większości tych dzieci była ona stosowana przez opiekunów jako narzędzie przemocy, wykonywana pod przymusem, pozbawiona wszelkiego uroku, stała się siłą przytłaczającą i otępiającą. Stąd niechętne, a często nawet wrogie ustosunkowanie się do pracy. Praca w zakładzie ma biegunowo różny charakter, czemu zawdzięcza swe wysokie walory wychowawcze: 1. jest dobrowolna, 2. zespołowa, 3. daje realne i bezpośrednie wyniki, które są wspólnym dobrem, 4. jest oparta na świadomości celów bliższych i dalszych. Najważniejszy i najbardziej pociągający jest czynnik wspólnoty wysiłków i osiągnięć, przeświadczenie: „my to zrobiliśmy“, daje dzieciom poczucie radości i siły. Realizowanie innych haseł spotyka się czasem z niepowodzeniem, hasło: „Pracujmy razem“ nie zawodzi prawie nigdy.

Drugie niezmiernie ważne założenie wychowawcze, wiążące się z poprzednim, to właściwy stosunek do współtowarzyszy. Bywa on często, zarówno jak stosunek do pracy, wypaczony przez dotychczasowy brak kierunku wychowawczego. Resocjalizacja dziecka bezdomnego następuje zazwyczaj dopiero po przybyciu do zakładu, gdzie po raz pierwszy wchodzi ono w skład miniaturowego społeczeństwa — w zorganizowaną grupę. Nierzadko spotykamy się z aspołeczną postawą przybywającego do nas dziecka: z egoizmem, brakiem ofiarności, solidarności i odpowiedzialności zbiorowej.

Te wartości dziecko nabywa dopiero w życiu zespołowym, którego dotychczas, będąc poza nawiasem społeczeństwa i rodziny, było pozbawione. Założenie to, zarówno jak poprzednie, realizujemy w drodze wychowania zbiorowości. Osiągnięcia w tym zakresie nie są jednak tak rewelacyjne, jak w zakresie stosunku do pracy. Widocznie wypaczenia sięgają głębiej. Ustalenie właściwych form współżycia w grupie natrafia jeszcze na duże trudności.

## 7. Rola Rady Wychowawczej i Komisji Kwalifikacyjnej

Praca pedagogiczna w pogotowiu ma charakter zespołowy. Na zebraniach Rady Wychowawczej omawiane są sprawy dotyczące dzieci nowoprzybyłych, przechodzących z jednej grupy do drugiej, oraz końcowe opiniowanie przed wysłaniem dzieci do zakładu stałego. Na tychże zebraniach rozważamy wspólnie wszystkie sprawy związane z organizacją i metodami pracy, oceniamy krytycznie dotychczasowe wyniki i nakreślamy wytyczne dla dalszej pracy. Specjalnym typem zebrań są zebrania Komisji Kwalifikacyjnych, których praca odbywa się zgodnie z wytycznymi Ministerstwa. Komisje te kwalifikują dzieci do właściwej placówki opiekuńczej.

## 8. Wnioski ogólne dotyczące pracy w naszej placówce

Tak przedstawiają się w najogólniejszych zarysach kolejne etapy rozwoju naszego zakładu, naszych dążeń i prób ich realizacji, trudności, na jakie natrafiliśmy, braki i błędy naszej pracy oraz próby ich przezwyciężania

Obecnie weszliśmy w fazę pełnej realizacji naszych dotychczasowych zamierzeń. Przeżywamy „złoty wiek" Pogotowia. Najpoważniejsze przeszkody: braki materialne, lokalowe, jak również braki w ilości i jakości personelu, zostały usunięte. Wyniki dalszej pracy zależą przede wszystkim od nas.

Oceniając zespołowo wyniki naszej 3½-letniej pracy stwierdziliśmy, że mamy następujące osiągnięcia:

1. Ugruntowanie podstaw bytu materialnego (uzyskanie właściwego budynku, urządzenia pomieszczeń dostosowanych do potrzeb placówki).
2. Wzmocnienie postawy ideologicznej personelu pedagogicznego przez systematyczne dokształcanie.
3. Stworzenie pogodnej i serdecznej atmosfery wśród pracowników i dzieci.
4. Wyniki w zakresie wyrabiania u dzieci socjalistycznego stosunku do pracy.
5. Właściwy poziom i charakter akademii i imprez.
6. Estetyczne urządzenie wnętrza.
7. Ustalenie form współpracy z Wydziałem Opieki nad Dzieckiem w zakresie kierowania wychowanków do odpowiednich placówek opiekuńczo-wychowawczych.

O ile w codziennej naszej praktyce możemy wykazać się pozytywnymi osiągnięciami, o tyle od strony teorii zarysowują się duże braki. W ciągu 3½ lat pracy 1300 dzieci przeszło przez Pogotowie. Jaka szkoda, że ślad tego przemarszu jest tak nikły. Nie mamy żadnych opracowań syntetycznych (oprócz zestawienia w wykresach danych statystycznych), żadnych prób naukowego ujęcia tak cennego, bogatego i ciekawego materiału. Potrzeby dnia codziennego pochłaniają nas całkowicie. Chroniczny brak czasu nie pozwala na gromadzenie i opracowywanie materiału. Jest to strata niepowetowana.

Pod koniec należałoby wspomnieć o jednej jeszcze poważnej naszej bolączce, mianowicie o kierowaniu do Pogotowia dzieci, których pobyt dezorganizuje naszą pracę: dziewcząt podsądnych; chronicznie chorych, którzy po kilka, a nawet kilkanaście miesięcy przebywają w Pogotowiu, gdyż nie ma możliwości umieszczenia ich w domu dziecka lub w zakładzie leczniczym oraz przygodnych gości o nieustalonym charakterze. Wprowadza to często szkodliwy ferment.

W najbliższym okresie stajemy przed następującymi zagadnieniami do rozwiązania:

1. Poszukiwanie i inicjowanie nowych najwłaściwszych metod w zakresie nauczania i wychowania.
2. Oparcie pracy psychologa na najnowszych osiągnięciach naukowych w dziedzinie psychologii.

3. Pogłębianie metod przeprowadzania wywiadu środowiskowego; opracowanie kwestionariusza.
4. Utrzymanie kontaktu z dziećmi przebywającymi w sanatoriach i szpitalach oraz śledzenie dalszych losów byłych wychowanków.
5. Gromadzenie materiałów (obserwacyj, zapisków, życiorysów, wypracowań, rysunków) w celu opracowania naukowego.

Sądzę, że większość wymienionych tu zagadnień stanowi palące problemy nie tylko dla naszej placówki, ale dla wszystkich pogotowi i schronisk. Byłoby więc, moim zdaniem, bardzo wskazane przedyskutowanie ich na łamach naszego czasopisma oraz opracowanie na szczeblu najwyższym ogólnych wytycznych w tej dziedzinie.

*ST. BALICKI*

## SIERPNIOWE KONFERENCJE NAUCZYCIELSKIE

W ostatnich dniach sierpnia br. odbędą się w całej Polsce powiatowe konferencje nauczycielskie. Zwołano je w tym celu, aby wspólnym wysiłkiem ogółu nauczycielstwa i pracowników pedagogicznych administracji szkolnej na tle krytycznej analizy dotychczasowych wyników pracy szkół, placówek opieki nad dzieckiem i innych, ustalić zadania na najbliższy rok szkolny. Konferencje te będą ostatnim najważniejszym etapem, zakrojonej na szeroką skalę akcji, zmierzającej do tego, by każda szkoła i placówka opieki nad dzieckiem mogła od pierwszego dnia zajęć szkolnych przystąpić do normalnej pracy.

Tego rodzaju masowe konferencje są u nas zjawiskiem nowym. Po raz pierwszy przeprowadzono je z początkiem ubiegłego roku szkolnego. Skorzystaliśmy w tym zakresie z bogatych doświadczeń szkolnictwa Związku Radzieckiego, gdzie ta forma pracy stosowana jest od wielu lat i daje doskonałe wyniki, uwidoczniając się w stałym podnoszeniu się poziomu pracy szkolnej. Konferencje te są wyrazem wielkiej troski państwa ludowego o dobre warunki pracy nauczyciela i wychowawcy.

Konferencje nauczycielskie w Związku Radzieckim odbywają się dwukrotnie w ciągu roku szkolnego, mianowi-

cie z końcem sierpnia, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, oraz w styczniu w czasie ferii zimowych, przed rozpoczęciem drugiego półrocza, i trwają trzy dni. Program tych konferencji obejmuje w pierwszym dniu referat inspektora szkolnego charakteryzujący osiągnięcia szkół w realizacji wychowania i nauczania w ubiegłym roku szkolnym i ustalający zadania do wykonania na przyszłość oraz szczegółową dyskusję; drugi dzień wypełniają zwykle obrady na tematy ściśle pedagogiczne i ideologiczne, trzeci dzień przeznaczony jest na omówienie programów nauczania, podręczników i związanych z nimi zagadnień dydaktycznych. Pożytek, jaki przynoszą te konferencje, wyraźnie widzimy w pozytywnych wynikach pracy szkół radzieckich.

Pierwsze nasze konferencje nauczycielskie, które się odbyły we wrześniu ubiegłego roku, mimo wyraźnych braków odegrały poważną rolę w przygotowaniu ogółu nauczycieli do realizacji nowych programów. Stanowiły one poważny krok naprzód w rozwinięciu ściślejszej łączności szkoły i nauczycielstwa ze społeczeństwem. Fakt uczestnictwa w tych konferencjach robotników, chłopów i przodowników pracy, którzy mówili o swych osiągnięciach i zabierali głos w sprawach oświatowych i szkolnych, świadczył o rozszerzaniu ich jednolitego frontu oddziaływania wychowawczego na młodzież i postępującej demokratyzacji szkolnictwa.

Konferencje te nie były jednak wolne od braków i niedociągnięć. Do nich zaliczyć należy to, że przeprowadzono je po rozpoczęciu roku szkolnego, że wiele referatów inspektorów szkolnych, ograniczając się jedynie do opisowego przedstawienia pracy poszczególnych komórek inspektoratu szkolnego, bez należytego uwzględnienia pracy realizacyjnej nauczycieli i analizy stanu wychowania i nauczania, nie spełniło swego zadania. Najważniejszym brakiem była mało aktywna postawa nauczycieli, a uwydatniło się to przede wszystkim w dyskusji nad wygłoszonymi referatami, która wykazała, że nie umiemy zastosować lub nie doceniamy roli krytyki i samokrytyki jako niezawodnego czynnika każdej twórczej pracy.

Na podstawie zeszłorocznych doświadczeń Ministerstwo Oświaty, organizując prace przygotowawcze do rozpoczęcia nowego roku szkolnego instrukcją już z dnia 12 kwietnia br. w sprawie organizacji roku szkolnego 1950/51 w szkolnictwie ogólnokształcącym, zarządziło zwołanie powiatowych konferencji nauczycielskich w terminach 25 i 26 oraz 28 i 29 sier-

pnia. Wydane 10 czerwca zarządzenie w tej sprawie określa cel tych konferencji, dalszy tok prac przygotowawczych w kuratoriach i inspektoratach szkolnych oraz porządek dzienny obrad.

Celem tych konferencji — jak głosi wymienione zarządzenie — jest „podniesienie poziomu ideologicznego pracy nauczycieli i zmobilizowanie ich do nowych zadań przez omówienie realizacji programów i walki o wyniki nauczania i wychowania w oparciu o konkretne przykłady pracy szkół oraz doświadczenia najlepszych nauczycieli".

Aby powyższe cele osiągnąć, należy przede wszystkim uświadomić sobie, że konferencje sierpniowe odbędą się w odmiennych warunkach niż w roku ubiegłym i w obliczu niezmiernie doniosłych zadań oświatowych. Weszliśmy bowiem na drogę realizacji sześcioletniego narodowego planu gospodarczego. Przebudowa całej naszej gospodarki narodowej na zasadach socjalistycznych wymaga szybkiego podniesienia poziomu oświaty. Realizacja sześcioletniego planu gospodarczego wymaga przede wszystkim szybkiego podniesienia poziomu organizacyjnego szkół na wsi, tym bardziej, że liczba młodzieży kończącej obecnie klasę siódmą jest za mała, by pokryć potrzeby sześcioletniego planu szkolenia zawodowego. Nowy rok szkolny 1950/51 stanowić będzie pierwszy etap przygotowanych już przemian organizacyjnych szkolnictwa podstawowego na wsi, które zmierzać będą do tego, by w okresie planu sześcioletniego wszystkie szkoły z liczbą dzieci ponad 80 uzyskały szkołę o co najmniej 4 nauczycielach realizujących 7 klas programowych.

Wprowadzenie w życie ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej spowodowało zespolenie administracji szkolnej z administracją ogólną. Nieuchronną konsekwencją tego będzie dalsza demokratyzacja naszego szkolnictwa i oświaty. Rady Narodowe, jako organ jednolitej władzy państwowej, będą wciągały w większym stopniu niż dotychczas masy pracujące do udziału w realizacji zadań oświatowych. W tych zatem warunkach sprawa ścisłej współpracy nauczycielstwa i wychowawców z radami narodowymi nabiera szczególnej wagi. W przyszłym roku szkolnym w tej nowej sytuacji powinna się zaznaczyć zdecydowana i wyraźna poprawa warunków rozwoju szkolnictwa i oświaty. Zagadnienie to znajdzie należne miejsce w programie obrad konferencji sierpniowych.

W bieżącym roku do udziału w konferencjach sierpniowych przystąpi ogół nauczycieli i pracowników pedagogicznych z doświadczeniami całorocznej pracy nad realizacją nowych programów. Zachodzi konieczna potrzeba wymiany poglądów dla ustalenia, czy dobrze były realizowane założenia ideowe nowych programów i czy w tej dziedzinie osiągamy dodatnie wyniki. Znaczenie realizacji założeń ideowych nowych programów powiększa i ta okoliczność, że dla należytego przygotowania się do pracy realizacyjnej w szkole ogół pracowników oświatowych prowadzi systematyczną akcję szkolenia ideologicznego w ramach swej organizacji zawodowej. Mamy również za sobą pełny rok doświadczeń współpracy szkół z komitetami rodzicielskimi i szkolnymi komitetami opiekuńczymi oraz domami dziecka.

Należycie przygotowane konferencje i przemyślane w szczegółach obrady pozwolą na pełne uzyskanie rozległego zakresu doświadczeń szkół i instytucji wychowawczych, nauczycieli i wychowawców. Instrukcja Ministerstwa Oświaty wymaga, by przewidziany w programie pierwszego dnia obrad referat inspektora szkolnego na temat zadań szkoły w walce o podniesienie wyników nauczania i wychowania przedstawił analizę krytyczną i ocenę samokrytyczną osiągnięć i niedomagań szkolnictwa powiatu oraz poddał pod dyskusję wszystkie zagadnienia, których rozwiązanie umożliwi podniesienie poziomu pracy szkolnej. Sekcje przedmiotowe w drugim dniu obrad mają omówić — na podstawie konkretnych przykładów — najlepsze osiągnięcia i sposoby ich realizacji oraz najczęściej spotykane błędy i środki zaradcze.

Referaty powinny wywoływać szeroką, szczerą i owocną dyskusję, która walnie przyczynić się może do usunięcia ujawnionych braków i upowszechnienia pozytywnych doświadczeń. W szczególności nauczyciele powinni sobie uświadomić, że do ich obowiązków należy omawianie całokształtu zagadnień oświatowych, a więc nie tylko metod i wyników wychowania i nauczania, lecz również i działalności władz szkolnych. Pracownicy administracji szkolnej są na równi z nauczycielami zainteresowani w rozwinięciu się wszechstronnej i rzeczowej dyskusji i przysłuchując się tym głosom mają dobrą okazję do zapoznania się z osiągnięciami przodowników pracy pedagogicznej i uczyć się od nich, jakim sposobem uzyskuje się najlepsze wyniki pracy.

Z konferencji sierpniowych wszyscy uczestnicy powinni wynieść pełną świadomość o roli szkoły w realizacji wychowania w duchu socjalizmu oraz dokładnie określone zadania do wykonania na posterunku oświatowym w nowym roku szkolnym.

Materiały i protokoły konferencji sierpniowych będą starannie przestudiowane i wyzyskane w dalszej działalności pracowników pedagogicznych, powiatowych i wojewódzkich rad narodowych oraz Ministerstwa Oświaty.

# Z S R R

*E. CZERNYSZEWA*

## MŁODZIEŻ WYBIERA ZAWóD[1])

Ponad dwa tysiące absolwentów dziesięciolatek zebrało się w Moskiewskim Muzeum Politechnicznym na tradycyjną wycieczkę-poradę w sprawie wyboru zawodu. W obszernym hollu pracownicy naukowi przywitali miłych gości.

Grupy młodych chłopców i dziewcząt zbierały się przy napisach: Elektroenergetycy, Automobiliści, Górnicy, Włókniarze, Chemicy, Nafciarze, i z kierownikami na czele szli do poszczególnych działów Muzeum Politechnicznego — jednego z najstarszych kulturalnooświatowych zakładów naszego kraju.

Wolno przesuwa się grupa absolwentów 10-latek w salach działu przemysłu elektrycznego. Nie ma w kraju naszym teraz ani jednej gałęzi gospodarki narodowej, w której nie miałaby zastosowania energia elektryczna. Na transparentach — słowa W. I. Lenina, głoszące, że ...dopiero wtedy, gdy kraj będzie całkowicie zelektryfikowany, kiedy przemysł, rolnictwo i transport będą mieć za podstawę techniczną współczesny wielki przemysł, zwycięstwo nasze będzie ostateczne.

Młodzież ogląda model pierwszej wiejskiej stacji elektrowni wodnej, zbudowanej przy osobistym udziale Włodzimierza Iljicza we wsi Jaropolec, rejonu wołokołamskiego, moskiewskiego okręgu. Ileż takich wiejskich elektrowni o napędzie wodnym wybudowali radzieccy inżynierowie. A ileż ich jeszcze trzeba wybudować! A oto makieta pierwszego w Związku Radzieckim turbogeneratora z ochładzaniem wodorowym,

---

1) Tłum. z rosyjskiego Учительская газета, nr 39, 1950 r.

o sile 100 000 kilowatów, oto generatory prądu stałego i zmiennego, generatory do małych elektrowni, do ładowania akumulatorów.

Jak zaczarowane zamarły dziewczęta na widok makiety wież Kremla z rubinowymi gwiazdami. Iluż poetów świata wysławiało w swych wierszach ich promienie. A przecież te gwiazdy są stworzone również rękami radzieckich inżynierów.

W dziale przemysłu samochodowego absolwenci dowiadują się, że ilość wypuszczonych w świat samochodów obliczana jest teraz na setki tysięcy maszyn. Zachwycają się komfortowymi maszynami osobowymi „ZIS—110“ i „Moskwicz“, potężnymi ciężarówkami, dla których nie ma złej drogi. Kraj nasz — to kraj dalekich dróg.

I jeżeli zgodnie ze Stalinowskim zadaniem na rok 1950 zaplanowano 500 000 samochodów, to ileż ich da taśmowa produkcja fabryk samochodowych za 5—6 lat, gdy dzisiejsi absolwenci ukończą już instytuty automechaniczne i będą inżynierami-konstruktorami?

W ten sposób w każdym z 9 działów — w metalurgicznym, chemicznym, włókienniczym, termotechnicznym i innych — wszędzie młodzież przekonuje się naocznie, jak gwałtownie rośnie przemysł i rolnictwo naszego kraju, jak wiele potrzeba młodych fachowców dla tego najmłodszego i najpotężniejszego na całym świecie państwa.

Zebrali się tu przedstawiciele 42 moskiewskich wyższych uczelni, ażeby pomóc absolwentom w wyborze zawodu. Wynalazcy i racjonalizatorzy produkcji, inżynierowie, pracownicy naukowi gawędzą z przyszłymi studentami. Doradcy omawiają z absolwentami warunki przyjęcia na wyższe uczelnie. Młodzież zaopatruje się w prospekty, notuje daty, gdyż zakłady naukowe mają swoje „dnie otwartych drzwi“. Koniecznie trzeba tam pójść, żeby o wszystkim dowiedzieć się, rozejrzeć się na miejscu, zajrzeć i do audytorium, i do laboratorium, pogadać ze studentami... Następnie wycieczkowicze zebrali się w wielkiej auli Muzeum, zapełnili wszystkie miejsca od pierwszego do ostatniego rzędu. Profesorów, którzy przyszli porozmawiać ze swymi przyszłymi studentami, witano gorącymi oklaskami. Ludzie ci, których nazwiska zna cały kraj, poświęcili dziesiątki lat swego życia ukochanej sprawie — zawodowi, obranemu za młodych lat. Mówiąc teraz o nim z młodzieżą

zapalają swe słowa całym żarem serca. „Wkrótce urzeczywistnią się marzenia ludzkości o lotach międzyplanetarnych — mówi dwukrotny laureat Nagrody Stalinowskiej profesor W. A. Katelnikow. Pilotami i badaczami w tych rakietach będą aparaty radiowe zbudowane przez radzieckich inżynierów. A jakież wielkie mamy przed sobą zadania w dziedzinie radia i telewizji. Aparat radiowy znajdzie się w każdym domu kołchozowym, telewizja będzie barwna“.

Długo, zajmująco opowiada W. A. Katelnikow o najnowszych osiągnięciach radiotechniki i o jej przyszłości. Stwierdza on z całym przekonaniem i pewnością, że wielu spośród obecnych, jako studenci Moskiewskiego Instytutu Energetycznego im. Mołotowa, wzbogacą w przyszłości naszą technikę radiową nowymi wielkimi osiągnięciami. Młodzież bije brawo, z rąk do rąk przechodzą prospekty Instytutu Energetyki.

„Pozwólcie zbliżyć Was do ziemi“ — żartobliwie zaczyna następny mówca, doktór nauk technicznych, laureat Nagrody Stalinowskiej profesor M. I. Szłykow. Opowiada on o tym, jakich specjalistów przygotowuje instytut mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa, jakie się tam tworzy nowe, udoskonalone maszyny rolnicze. „Trzeba tylko gorąco ukochać sprawę i spośród wielu specjalności wybrać najmilszą“ — mówi profesor i ogarnia wzrokiem ogromne audytorium oklaskującej go młodzieży.

„Nie obiecujemy Wam łatwego życia“ — uprzedza młodzież dr nauk technicznych instytutu górniczego M. I. Słobodkin — praca w naszym zawodzie jest trudna, lecz bez węgla, bez pracy górnika przemysł nie może się obejść“. Opowiada on o nowych, obszernych szybach kopalni zalanych światłem elektrycznym, o wzorowym zaopatrzeniu kopalni rud, ułatwiającym pracę górników, a także o twórcach tych maszyn.

Dla tych właśnie entuzjastów, którzy chcą zostać inżynierami górniczymi, drzwi naszego instytutu stoją szeroko otworem. Powitamy ich jak przyjaciół.

Iluż jest ich w sali — tych przyszłych górników — dziesiątki, setki? Klaszczą wszyscy. Z gorącymi przemówieniami występują: profesor N. A. Preobrażeński — w imieniu instytutu chemiczno-technologicznego, akademik, laureat Nagrody Stalinowskiej W. P. Rebinder — w imieniu M.G.U., dr nauk technicznych, laureat nagrody Stalinowskiej P. M. Łukianow

w imieniu Chemiko-Technicznego Instytutu im Mendelejewa, młody inżynier A. P. Delegińska w imieniu instytutu lotniczego.

Na stole stos kartek z pytaniami. Na liczne prośby obecnych, którzy chcieliby posłuchać przedstawiciela Moskiewskiego Instytutu Pedagogicznego im. Lenina, oddajemy głos prof. Iwanowi Jakowlewiczowi Blinowowi — ogłasza przewodniczący.

„Młodzi moi przyjaciele — zwraca się prof. I. J. Blinow do abiturientów — opowiem Wam o zawodzie, który otwiera drogę do wszystkich innych zawodów, o trudnym, lecz jakże wdzięcznym zawodzie radzieckiego pedagoga".

Gorące brawa przerywają słowa mówcy. „Nasi nauczyciele wychowują i kształcą miliony uczniów — mówi dalej prof. Blinow. — Półtora miliona studentów słucha co dzień w audytoriach wykładów swoich profesorów. W naszym kraju szeroka jest droga do wiedzy. Szlachetne i odpowiedzialne zadania mają przed sobą nauczyciele, uczący i kształcący nowe kadry, nową zmianę budowniczych komunistycznego społeczeństwa. Nie tylko pisarze, lecz i nauczyciele zasłużyli na zaszczytne prawo nazywania się inżynierami ludzkich dusz. Kto z was, przyjaciele moi, nie pamięta swego pierwszego nauczyciela. Jestem pewien, że wielu z was, pamiętając go, zechce dla siebie wybrać z pomiędzy wielu innych właśnie jego zawód. Zachęcamy — wstępujcie do naszego instytutu pedagogicznego. Radzimy jednak przemyślcie, poradźcie się z nauczycielami, rodzicami, przyjaciółmi" — kończy przedstawiciel Ministerstwa Szkół Wyższych zamykając przyjacielskie zebranie z młodzieżą. Długo jeszcze jednak profesorowie rozmawiają z otaczającymi ich abiturientami o tym, jaki wybrać zawód, jak przygotować się do egzaminów do wyższych zakładów naukowych.

Taka sama „konsultacja" zorganizowana była również i dla abiturientów klas siódmych, którzy mają wstąpić do szkół zawodowych (technikum). Kraj musi mieć nie tylko inżynierów, ale i techników, majstrów, nauczycieli szkół podstawowych. Najlepsi wykładowcy moskiewskich szkół zawodowych spotkali się tego dnia z absolwentami klas siódmych w salach Muzeum Pedagogicznego.

*Tłum. C. S.*

Poniżej drukujemy artykuł, który zawiera wspomnienia autorki z okresu, gdy rozpoczynała dopiero swą pracę wychowawczą. Okres ten przypada na lata porewolucyjne w ZSRR, gdy nauczyciele i wychowawcy toczyli w niezmiernie trudnych warunkach walkę o socjalistyczne wychowanie. Z. F. Łapenko mimo olbrzymich trudności pracuje z zapałem, zdobywając i podnosząc stale swoje kwalifikacje. W dowód uznania dla jej zasług i osiągnięć zostaje nagrodzona orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

REDAKCJA

*Z. F. ŁAPENKO*

## 25 LAT MOJEJ PRACY WYCHOWAWCZEJ [1])

Pierwsze kroki mojej pedagogicznej działalności stawiałam w tagilskim domu dziecka, dokąd zostałam przed 25 laty skierowana jako pomocnica wychowawczyni.

Po raz pierwszy widziałam, jak można oddać się bez reszty pracy pedagogicznej, jak można polubić ją, a nauczając i wychowując innych, samemu przy tym się rozwijać i pogłębiać swą wiedzę. Na czele kolektywu stał K., pedagog pełen niewyczerpanego zapału w pracy, gotowy oddać dla dobra dzieci całą swą wiedzę, miłość i tkliwość. Pod jego czujnym okiem stawiałam pierwsze kroki, on dodawał mi otuchy w pracy.

Były to moje pierwsze lekcje zdobywania sztuki pedagogicznej. Wspominam K. z wielką wdzięcznością. On to bowiem udzielał mi wskazówek w pracy, podtrzymywał wiarę w moje siły, skierował na kursy i później pamiętał o mnie.

Na kursach trudno było się uczyć.

Po ukończeniu kursu 21 października 1921 r. objęłam pracę w Łaju jako kierowniczka domu dziecka. Był to mały zakład, liczący zaledwie 25 dzieci (chłopców i dziewczynki) w wieku od 1 roku do 17 lat. Wiedziałam, że kierowniczka została odwołana ze stanowiska za dezorganizację pracy — wiedziałam, że dom dziecka jest biedny i zaniedbany. Lecz to, co zobaczyłam, przeszło wszelkie oczekiwania: ponure ściany, zimno, brud, brak odzieży, obuwia, bielizny. Dzieci w łachmanach, wiele z nich chorych na świerzb. Ani siana, ani opału, mizerna szkapa w stajni. Jedyna wychowawczyni przyjęła

---

1) Artykuł wydrukowany w «Учобно-Воспитателной работе в детских домах». Uczpedgiz 1946. Sbornik.

mnie nieżyczliwie i w niczym nie chciała pomóc, ja zaś jako 19-letnia dziewczyna, nie znająca życia, nie umiałam zorientować się w nowym otoczeniu. Do kogo i dokąd pójść?

Pomógł mi kierownik wydz. oświaty ludowej. Objaśnił, ułatwił sporządzenie dokumentów i skierował, do kogo należy.

Dwa lata pracowałam w Łaju. Pierwszą moją troską było: stworzyć pewną bazę materialną. Lata ciężkie. W domu dziecka nie ma pomocniczego gospodarstwa ani warsztatów. Z młodzieńczym zapałem zabiegałam o wszystko. Stopniowo doprowadziliśmy dom do porządku. Żywiliśmy i odziewali dzieci, ale mało zajmowaliśmy się ich wychowaniem.

Taki stan rzeczy w dalszej konsekwencji prowadzi do poderwania nie umocnionego jeszcze autorytetu, a kierowniczka bez autorytetu nie ma żadnego znaczenia. Po zanalizowaniu swego postępowania przekonałam się, jak wiele błędów popełniłam. Nie umiałam zorganizować pracy ani wydać zarządzeń. Robiłam sama to, co powinna robić kucharka czy niania, a więc: szorowałam podłogę, prałam, naprawiałam, słowem, chciałam osobistym przykładem wciągnąć dzieci do pracy.

W r. 1923 zlikwidowano małe domy dziecka, a więc i dom w Łaju. W tym czasie zorganizowano w Tagilsku miasteczko dziecięce. Wyznaczono mnie na kierowniczkę domu dziecka przeznaczonego dla dzieci znad Wołgi. Były to dzieci biedne, wyczerpane, chore. Dołożyłam wszelkich starań, żeby je uratować i osiągnęłam to. Dzięki doskonałej pielęgnacji i żywieniu niemal wszystkie dzieci poprawiły się i nabrały sił.

W r. 1924 przeniesiono mnie z grupą tych dzieci do miasteczka dziecięcego, gdzie w ciągu 5 lat pracowałam jako wychowawczyni. Były to lata samodzielnej pracy. Choć zdobyłam w tym czasie dużo doświadczenia, to jednak czułam, że czegoś mi brak, że potrzebuję czegoś nowego, ale czego — sama nie rozumiałam. W miasteczku dziecięcym przydzielono mi grupę 40 dzieci i jako wychowawczyni korzystałam z całkowitej samodzielności w swej pracy. Mając już 5-letnią praktykę byłam pewna, że podołam nowej pracy. A jednak nie jest łatwo kierować kolektywem, jeśli się przy tym nie ma potrzebnych wiadomości. Dotychczasowa moja praca w charakterze kierowniczki domu dotyczyła przede wszystkim spraw gospodarczych, zagadnieniom zaś wychowaw-

czym i organizowaniu kolektywu nie poświęcałam należytej uwagi.

Obejmując grupę dzieci pewna byłam swego powodzenia, lecz srodze się omyliłam. Po raz pierwszy zetknęłam się z faktem, że nie doceniałam roli wychowawcy. W okresie tym zmieniły się wymagania w stosunku do domów dziecka. Nie wystarczała już opieka i dozór nad dzieckiem, należało jeszcze zanalizować zadania wychowania komunistycznego. To zadanie przekraczało moje siły i dlatego ciągle popełniałam błędy.

W domach dziecka rozpowszechniony był zwyczaj wykonywania przez dzieci wszelkich prac wchodzących w zakres ich życia codziennego w domu. Ułożyłam więc dla dzieci rozkład dyżurów w sypialni i w jadalni.

Następnego dnia przychodzę. Dzieci śpią. Zamiast je zbudzić wykonałam za nie robotę. Ze zdziwieniem potem stwierdziłam, że dzieci były zadowolone z takiego stanu rzeczy, a nawet czuły się „bohaterami". Ja zaś zamiast zmienić swoje postępowanie — kontynuuję je dalej. Po skończeniu pracy nie podsumowałam wyników dnia roboczego i nie stwierdziłam swoich omyłek.

Następnego dnia zbudziłam dzieci i czekałam, kiedy dyżurne przystąpią do wykonywania swych obowiązków, lecz nikt z nich nie myślał nawet o pracy. Dzieci patrzyły na mnie z nieukrywaną ironią, a niektóre mówiły: „Jaka ta nowa wychowawczyni pracowita, wszystko robi sama". W słowach tych brzmiała ironia i ciekawość: „co to ona nam jeszcze pokaże". I to zmusiło mnie do wyciągnięcia wniosku, że tak pracować nie można. Przekonałam się wtedy, że brak mi wiedzy i powinnam się uczyć. Zgłosiłam się do kierownika wydziału szkolnego, który zamiary moje pochwalił i wysłano mnie na kurs dla nauczycieli.

Z ciężkim uczuciem odchodziłam z domu dziecka; nie podołałam — poniosłam klęskę. Nie widziałam nikogo, zrozumiałam bowiem, że pewność siebie to rzecz dobra, gdy ma odpowiednie podstawy. Zrozumiałam, że trzeba się uczyć od doświadczonych wychowawców i pogłębiać swe wiadomości. Długo myślałam i rozważałam, aż w końcu zdecydowałam: pracy wychowawczyni nie porzucę, gdyż bardzo mi ona odpowiada, lecz muszę zdobyć wiedzę wszelkimi siłami.

R. 1927. W tym roku byłam kierowniczką domu dziecka w Niewiańsku. Był to normalny dom; życie upływało tam

spokojnie, bo dzieci były bardzo dobre, i my, pracownicy, czuliśmy się bardzo dobrze.

Lecz wkrótce otrzymałam propozycję objęcia funkcji wychowawczyni w komunie pracy, którą organizowano w Irbicie w r. 1927.

Wojew. Oddział Oświaty Ludowej kierował pracowników domów dziecka do Irbitu w celu organizowania pracy wychowawczej w komunie. Nie miałam wielkiej ochoty wyjeżdżać, lecz obowiązek wzywał. W uralskim Wydziale Oświaty Ludowej wydali mi delegację służbową mówiąc: jedźcie i pomóżcie organizować sprawy wychowawcze. Dzieci tam są inne, nie takie, jak w Niewiańsku. Mieliście pracę spokojną, a teraz w komunie trzeba będzie porządnie się namęczyć.

Przyjechałam do Irbitu. Dyrektor komuny był młodym i wesołym człowiekiem. Z rozmowy z nim wywnioskowałam, że nie ma doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. W słowach jego „damy sobie jakoś radę" wyczułam dużą chełpliwość.

Następnego dnia z bijącym sercem szłam do pracy i spoglądałam w dal. Oto na krańcu miasta znajduje się dziecięca komuna. Jest to duży, biały, murowany dom o niedużych, pustych oknach bez firanek. I oto znalazłam się w mrocznym budynku komuny. Dookoła brudno, umeblowania nie ma, w jadalni stoły brudne, bez obrusów, zamiast krzeseł — duże, prymitywne ławki. Na podłodze leżały kawałki chleba i wałęsała się nizliczona ilość psów, które prawdopodobnie żywiły się razem z dziećmi. Widać, że śniadanie niedawno skończono, lecz dzieci nigdzie nie było.

Później dowiedziałam się, że w dzień dzieci w ogóle w domu nie było, gdyż chodziły po mieście i wracały dopiero wieczorem. Zjawiła się wychowawczyni i z uśmieszkiem zapytała: — Czy przybyliście do nas pracować?

— Tak.

— A czy wiecie, jakie dzieci są u nas?

— Nie wiem.

— Trudno będzie wam tu pracować. Dzieci nasze mają burzliwą przeszłość. Byli już u nas mężczyźni z wyższym wykształceniem, a mimo to odeszli stąd wkrótce.

Zapytałam spokojnie:

— A to dlaczego odeszli — czy przerazili się trudności, czy zostali zmuszeni do odejścia?

— Po prostu nie dali sobie rady.

— No tak, ja wprawdzie nie mam wyższego wykształcenia i nie jestem mężczyzną, lecz kobietą lubiącą dzieci i postaram się pozostać. Może uda mi się znaleźć właściwą drogę do dzieci. Nie wszystkie przecież są złe.

— A więc tak. Widać, że jesteście odważną kobietą — życzę powodzenia.

W tym życzeniu odczułam też ironię.

Po głębszym zastanowieniu się poprosiłam dyrektora o dyżur nocny. Był bardzo tym zdziwiony i odradzał mi to, jako krok zbyt ryzykowny. Takie samo stanowisko zajęli inni członkowie pedagogicznego kolektywu. Ja jednak decyzji swej nie zmieniłam. Wychowawcy zrobili na mnie niekorzystne wrażenie: tchórzliwi, obojętni, nie wierzyli w pomyślność swej pracy, nie wiedzieli, że „takie" dzieci zdolne są pracować i uczyć się, jeśli się wzbudzi w nich zainteresowanie, jeśli właściwie i życzliwie z nimi postępuję. Nic dziwnego, że dzieci źle się odnosiły do takich wychowawców.

O godz. 10 przybyłam na dyżur. Duży budynek z szerokim korytarzem, nie ma światła — ani współpracowników, ani dzieci. Weszłam do ogólnej sypialni, gdzie koło pieca siedziała grupa dzieci i rozmawiała o swym włóczęgowskim życiu. Usiadłam obok nich i słuchałam ich rozmowy, a potem skierowałam pogawędkę na temat przewidywanej wycieczki na południowy Ural. Temat okazał się interesujący. Około nas stopniowo zgromadzili się inni chłopcy, wracający z nocnej włóczęgi. Chociaż chłopcy odnieśli się do mnie z niedowierzaniem, jednakże widziałam, że wybrałam właściwą drogę. Po kilku dniach znałam już nazwiska wielu chłopców, co miało też pewne znaczenie.

Pragnęłam jak najprędzej stworzyć aktyw młodzieży, na którym można by się oprzeć. Było to jedno z pierwszych moich trudnych i poważnych zadań. Ale jak przystąpić do tego? Zaczęłam obserwować chłopców, a przypadek mi to ułatwił. Podczas obiadu wychowanek Żenia K. nie zauważywszy mnie powiedział do dzieci: „nienawidzę wychowawców — przez cały dzień tylko krzyczą, sami nic nie potrafią zrobić, biegają tylko do dyrektora na skargę. Gdyby mniej krzyczeli i mówili, jak należy, to byśmy ich słuchali". Zrozumiałam wtedy, że trzeba samodzielnie pracować, a przede wszystkim uważnie śledzić zainteresowania dzieci.

Postanowiłam zwrócić baczną uwagę na Żenię. Po dłuższym czasie nawiązałam z nim dobre stosunki. Przewodził chłopcom i cieszył się ich szacunkiem. Inni chłopcy widząc

moje przyjazne stosunki z żenią nabrali sami do mnie przekonania. Starałam się ze swej strony wyzyskać to w celu wciągnięcia chłopców do życia społecznego. Pragnęłam przeprowadzić z nimi zebrania dla omówienia ważnych zagadnień, jak: o dyscyplinie, o naruszeniu wewnętrznego regulaminu, o znaczeniu pracy, o konieczności uczenia się, o dobrej, pożytecznej książce, o Kraju Rad budującym nowe życie.

Większość wychowanków to — sieroty, których rodzice zginęli w czasie wojny domowej z powodu epidemii lub głodu. Wielu z nich przedtem żyło z kradzieży. Były to dzieci nieokrzesane, a jednak silne, chętne do wszelkiej pracy, poddające się dyscyplinie przy umiejętnym z nimi postępowaniu.

Należało jednak w ten sposób zorganizować pracę, żeby dzieci mogły swe możliwości rozwinąć, żeby każdy wychowanek brał aktywny udział w życiu instytucji i wykonywał choćby drobną pracę. Zwołałam pierwsze zebranie i wysunęłam zagadnienie dyscypliny i konieczności przestrzegania regulaminu wewnętrznego. Było to jedno z najburzliwszych zebrań; większość dzieci nie chciała się podporządkować regulaminowi. Szczególnie ostro występowały przeciw temu, aby o godz. 10 wszyscy bez wyjątku szli spać. Nie chciały również zgodzić się na to, by dyżurny brał na siebie pełną odpowiedzialność za porządek, stan i całość mienia. Opanowałam swoje wzburzenie i odrzekłam: „Jeśli komu to nie odpowiada, może opuścić nasz dom i nie przeszkadzać innym organizować życia, taki stan jak obecnie nadal istnieć nie może".

Długo i przekonywająco mówiłam, do czego doprowadzić może takie łobuzerskie życie, jak nudno i nieciekawie płynie czas bez zajęcia, jak haniebna jest bezużyteczna egzystencja. Jedni z nich słuchali uważnie, inni obojętnie, reszta w ogóle nie słuchała. Pierwsze więc zebranie nie odniosło pożądanego skutku. Niektórzy pracownicy wyśmiewali mnie i zapewniali, że wszczęta akcja nie przejdzie mi „na sucho" i że „takie" dzieci nigdy nie podporządkują się żadnemu regulaminowi. Wszystko to wzbudziło we mnie wątpliwości. Kiedy tego dnia przybyłam na dyżur o godz. 9, nie zastałam w domu ani jednego chłopca. Tej nocy zniknęło 10 kołder i kilka prześcieradeł. Oburzenie moje nie miało granic.

Późnym wieczorem zaczęli wracać chłopcy do domu, a przechodząc obok mnie uśmiechali się.

Po kolacji szli spać. Ja zaś niczym nie zdradzałam się, że jestem bardzo rozgniewana i oburzona na ich postępo-

wanie, lecz powiedziałam im: „Idźcie spać — jutro wcześnie was zbudzę".

Następnego dnia o godz. 7 min. 30 zbudziłam dyżurnego i zaleciłam mu przejąć dyżur od poprzedniego dyżurnego oraz zanotować w protokóle brak 10 kołder i kilku prześcieradeł. Musiałam długo budzić chłopca z trudem opanowując swe nerwy. W końcu ze złośliwym uśmiechem zabrał się do przejęcia dyżuru, ale kiedy trzeba było zapisać brak kołder, zapytał: A jeżeli do akt nie wpiszę braku kołder, to co będzie?

— Nic nie będzie — jutro przy przyjmowaniu dyżuru odnotuję, że brak było u ciebie 10 kołder.

W końcu odnotował brak kołder. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu w kilka minut później kołdry znalazły się na łóżkach. Nikołajew podszedł do mnie i uśmiechając się podarł protokół ze słowami:

— Przyjąłem wszystko. Czy mogę się położyć spać?

— Nie, nie wszystko w porządku. Oto masz spis dyżurnych w jadalni, sypialni i na korytarzu, obudź ich i wezwij do pełnienia obowiązków. Uprzedzam, że jadalnia o godz. 9 będzie zamknięta, kto się spóźni, śniadania nie otrzyma. — Zachowując zewnętrzny spokój, poszłam do dyżurnego pokoju i usłyszałam pod moim adresem wypowiedziane ordynarne słowa. Postanowiłam nie pozwolić nakrywać do stołu, dopóki nie przyjdą dyżurni. Gdy weszłam do kuchni, by wydać zarządzenia, zastałam tam już dyżurnych. Punktualnie o godz. 8 min. 30 podano śniadanie. Do jadalni nie wszyscy przyszli, większość była nie umyta. Z hałasem zasiedli do stołu. Zwróciłam się wtedy do dyżurnego z następującymi słowami wypowiedzianymi głośno:

— Dlaczego w jadalni jest nieporządek, dlaczego wpuściłeś dzieci nie umyte? Dziś wybaczam ci to, ale następnym razem wyprowadzę cię razem z nie umytymi chłopcami z jadalni. — Widziałam, że chłopcu było przykro, ale nic nie odrzekł. Jadalnia została o godz. 9 zamknięta i choć spóźnieni oburzali się, do jadalni ich nie wpuszczono.

Minęło parę miesięcy. Stopniowo zaczęłam panować nad kolektywem. Zbliżały się dni październikowe. Przedtem dzieci brały udział w uroczystościach grupkami lub pojedynczo, jak im się podobało. Tym razem Okręgowy Oddział Oświaty Ludowej zalecił wystąpić z dziećmi w sposób zorganizowany.

Na dzień 8. X. przewidziano manifestację wszystkich dzieci Irbita z racji otwarcia warsztatów w domach dziecka.

W tej sprawie odbyło się zebranie kolektywu pedagogicznego. Poprosiłam, aby powierzono mi sprawę organizacji pochodu nowych wychowanków.

Długo myślałam nad tym, jak podporządkować dzieci swojej woli i przyprowadzić je na manifestację. Po dokładnym przemyśleniu całej sprawy poprosiłam o przydzielenie mi dyżuru nocnego z dn. 7 na 8.

Kiedy przybyłam na dyżur, zastałam niewiele dzieci. Zdziwił ich mój dyżur poza kolejką. Poleciłam dyżurującemu wychowankowi zebrać wszystkich chłopców w domu. Było to zadanie trudne, gdyż tego dnia dzieci rozbiegły się po mieście. Dyżurny zrozumiał moje bezapelacyjne żądanie i wiedział, że musi je wykonać.

O godz. 12 w nocy zebrali się wszyscy w jadalni; siedzieli w milczeniu. Widać było, że są niezadowoleni i rozdrażnieni. Kiedy weszłam do jadalni, zorientowałam się od razu, że nie warto w tej chwili gniewać się na nich. Oświadczyłam im: — Umówiliśmy się z wami, że o godz. 10 wszyscy muszą być w domu. Okazuje się, że nie lubicie swoich kolegów i wychowawców. Wasze dzisiejsze zachowanie naraziło na przykrość dyżurnego, gdyż przyjmując od niego dyżur powinnam wpisać, że nie wszyscy byli obecni. Jednakże dziś o tym nie napiszę. Mam nadzieję, że więcej tego nie zrobicie. A teraz idźcie spać. Dzieci były oszołomione takim postawieniem sprawy. Dyżurny przekazał obowiązki koledze A., cieszącemu się autorytetem wśród chłopców. Do dyżurnego głośno powiedziałam: — Idź i ty, Wasia, spać, bo jutro czeka nas oboje duża praca.

Noc minęła spokojnie. Rano o godz. 7 zbudziłam dyżurnego, kazałam zebrać wszystkich starostów i krótko im powiedziałam: — Dziś jest 8 października, Okręgowy Oddział Oświaty postanowił uświetnić otwarcie waszych warsztatów przez odbycie wiecu. Wielu wśród was pragnie pracować przy warsztacie. Dziś musicie wyjść na manifestację w szeregu. Przeprowadzenie tego poruczam wam jako starostom. Postarajcie się zorganizować chłopców. Mam nadzieję, że wszystko będzie zrobione. Ja zaś do godz. 10 będę odpoczywać. — I odeszłam. Kiedy wróciłam o godz. 10, dyrektor wyrzucał mi, że dzieci jeszcze nie są gotowe. Idąc po schodach na górę myślałam z zamierającym sercem: Czyżby się nie udało? Lecz gdy ujrzałam chłopców, uspokoiłam się i poweselałam. Chłopcy ubierali się, czyścili mundurki. Wtedy zapytałam ostro: —

Dlaczego tak długo się zbieracie? Za 20 minut macie stawać w szeregu. — Odpowiedzieli mi, że zdążą i wszystko będzie w porządku. I rzeczywiście za 20 minut 130 wychowanków, dobrze ubranych, stanęło koło budynku. Dyrektor przyjął kolumnę. Na uroczystości nasza kolumna była najlepsza.

Po tym doświadczeniu wyciągnęłam wniosek, jak trzeba z dziećmi postępować. Później z rozmowy ze starszymi chłopcami dowiedziałam się, że byli mocno zdziwieni, ani słowem nie wspomniałam im o ich zachowaniu się dnia poprzedniego, lecz spokojnie kazałam iść spać, a następnie stanowczo i spokojnie poleciłam za pośrednictwem starostów wykonać zlecenie. Ten mój spokój rozbroił ich i tym spokojem dali się zawojować. Odtąd autorytet mój stale wzrastał.

Często też wspominam jedno zdarzenie. Z bufetu, przygotowanego dla uczestników rejonowego zjazdu, w momencie, gdy bufetowa odeszła na kilka minut, zostało wszystko skradzione. Wezwana milicja żadnych śladów nie znalazła. Wtedy błysnęła mi myśl, czy nie zrobili tego nasi chłopcy. Do tego byli oni zdolni. Udałam się do komuny i w jednej sypialni wszystko znalazłam. Z wyrzutem pokręciłam głową mówiąc: Dlaczegoście mnie tak skrzywdzili? — Spojrzeli na mnie ze zdziwieniem. — Czuję się dotknięta — mówiłam — że praca moja wychowawcza nie dała dobrych wyników. Jeśli mię choć trochę szanujecie, to oddajcie wszystko z powrotem. — Było to bardzo ryzykowne posunięcie. Na twarzach chłopców widziałam wahanie. Zwróciłam się więc do żeni: — Odnieś wszystko — powiedziałam tonem bezapelacyjnym tak, jakby to zrobić było łatwo i lekko. W odpowiedzi chłopcy zwrócili ukradzione przedmioty bufetowej.

W tym okresie dyrektor otrzymał urlop, a mnie wyznaczono na jego zastępcę. Łatwiej było mi wtedy pracować, ponieważ mogłam bez zastrzeżeń żądać wykonania stawianych wymagań. Wkrótce powierzono mi całkowicie funkcję dyrektora. Zdawałam sobie sprawę, że będę miała trudną i skomplikowaną pracę i że ciąży na mnie wielka odpowiedzialność za całość pracy dużego zakładu. Przyjmując te obowiązki zastanawiałam się, czy nie zanadto jestem zarozumiała. Powierzono mi wychowanie setki trudnych do prowadzenia dzieci, powinnam się nauczyć rozumieć je i skierować na właściwą drogę.

Gdy rozmyślałam o swoich zdolnościach i siłach, starałam się zawsze sprawiedliwie i bezstronnie je osądzać: nie wyolbrzymiać i nie umniejszać ich. Trwożył mię jednak wielki

rozmach pracy komuny. Jako dyrektor, prócz pracy wychowawczej, ponosiłam odpowiedzialność za wszystkie sprawy gospodarcze, szczególnie za stronę finansową i sprawozdawczość. Wiedziałam, że nie będzie to łatwe, a mimo to zdecydowałam się nie ustąpić przed żadnymi trudnościami.

Wyniki mej pracy po niejakim czasie wykazały, że nie przeceniłam swoich sił. Praca dawała mi duże zadowolenie, co więcej... byłam szczęśliwa, ponieważ życie moje miało pełną i głęboką treść. Stałam się duchowym przewodnikiem swych wychowanków, udało mi się zdobyć ich szacunek i ufność, a przyjacielskie nasze współżycie pozwoliło mi w sposób zdecydowany skierować młodzież na właściwą drogę życia.

Często przychodzili do mnie moi wychowankowie po radę, wypowiadali swoje zamierzenia i wątpliwości, a nieraz po to tylko zjawiali się, by dzielić się swoimi troskami lub mówić o swych przeżyciach. Gdy wspominam rozmowy z nimi, widzę, jak chętnie dzielili się ze mną swoimi przeżyciami. Ważne dla mnie było wtedy, jako dla młodego i mało doświadczonego pedagoga, poznać ich zalety i wady, ich marzenia i myśli.

Kola Sz., 17-letni chłopiec o burzliwej przeszłości, nie znał rodziców, od najmłodszych lat był „nędzarzem", jak sam o sobie mówił. Pamiętam z jakim żalem opowiadał, że nazywali go „podrzutkiem". W czasie wojny domowej Kola przedostał się do Swierdłowska i żył z tego, co ukradł lub wyżebrał. Siedział w więzieniu, z którego umknął, potem dotarł do domów dziecka i stamtąd też uciekał. W komunie pracy mieszkał od r. 1927 i nie próbował już uciekać.

Dziś Kola Sz. pisze z wojska, że wspomina serdecznie naszą komunę, kolegów i nas, wychowawców. Jako wyższy oficer uczy i wychowuje swoich szeregowców stosując przy tym nasze metody wychowawcze.

żenia miał lat 15 gdy ojciec jego zginął w czasie wojny domowej. Matka wyszła za mąż, choć żenia był temu przeciwny. Porzucił dom rodzinny. Po długiej tułaczce, po kilkumiesięcznej włóczędze, przybył do komuny. Wyjątkowa natura, fizycznie silny, nieokiełznany, szorstki, skłonny do samowoli, a jednocześnie trochę fantasta, odczuwający i rozumiejący piękno. Zawsze szukał samodzielnych dróg, choćby obok utorowanych, byle tylko kroczyć odrębnie, nie licząc się z innymi. A przy tym był wspaniałym towarzyszem, kolektywistą.

żenia K. pełnił potem obowiązki wychowawcy w naszej komunie przez 7 lat. Od pierwszego roku wojny przebywa na froncie, prawdziwy patriota, odważny żołnierz. Na froncie na-

wet nie rozstaje się z ulubionymi książkami Puszkina, Lermontowa, Mikołaja Ostrowskiego.

A inni? Wielu ich przeszło przez komunę. Każdy z nich miał zalety i wady. Trzeba było nauczyć się kierować nimi. Ze wszystkich sił oddawałam się tej pracy i uczyłam się. Nieraz potykałam się; czyniłam fałszywe kroki, na błędach uczyłam się, aby nie powtarzać i nie robić podobnych.

Dzieci miały jedno wspólne, łączące ich — komunę. Była ich ogniskiem, ich domem. Dyscyplina w komunie była im potrzebna i poddawali się jej. Ona to właśnie pomagała im powściągnąć młodzieńczy temperament. Dyscyplina pomagała wykształcić wytrwałość. Byłam przewodnikiem tego procesu, udzielałam wskazówek, kierowałam. Po raz pierwszy wtedy stałam na czele tak dużej instytucji. Ciężko bywało, męczyłam się, denerwowałam, nieraz skłonna byłam zrzucić tę wielką odpowiedzialność. Początkowo i zespół pedagogiczny był nieufny. Dla wielu z nich dziwnym się wydawało, że na czele wychowawczej instytucji stoi człowiek nie mający wykształcenia pedagogicznego. Jednakże osiągnięta zmiana w zachowaniu się wychowanków była dostatecznie przekonywającym argumentem na moją korzyść. Zmienił się zatem ich stosunek do mnie i do sprawy.

Zrozumieliśmy, że wychowanie człowieka to sztuka, którą trzeba zdobyć... Trzeba ustawicznie uczyć się, obserwować, porównywać, wyprowadzać słuszne wnioski. Cóż może być szlachetniejszego, niż być kierownikiem ludzkich dusz! A w komunie zadaniem naszym jest nie tylko wychowywać, lecz także naprawiać błędy dokonane w wychowaniu, co jest jeszcze trudniejsze.

Pracowaliśmy z zaciętością i wytrwałością. Rezultaty były widoczne w wychowaniu naszych dzieci. Jak wielu wyszło was z komuny wspaniałych, dobrych! Z bólem w sercu opuszczali dom dziecka, jak własne, rodzinne gniazdo, gdy szli rozpoczynać samodzielne życie. Każdy człowiek powinien kochać swoją ojczyznę. Miłość do ojczyzny jest podstawową cechą radzieckiego człowieka, jest jednym z rysów jego oblicza moralnego. Patriotyzm radziecki budzi uczucie (zobowiązania) długu wobec ojczyzny, a to znowu wychowuje, umacnia najlepsze ludzkie uczucia.

Dlatego też zawsze troszczyliśmy się o to, aby wychowankowie odczuwali, że dom dziecka — to ich dom rodzinny,, a kolektyw domu dziecka to ich rodzina.

Tłum. Maria Uziembłowa

# R E C E N Z J E

S. KOBYLIŃSKI

## PRZEGLĄD CZASOPISM

### „Świetlice Dziecięce“

*Świetlice Dziecięce* wydawane przez TPD są miesięcznikiem pedagogicznym przeznaczonym dla wychowawców świetlic dziecięcych. Do świetlic tego typu uczęszczają dzieci w wieku szkoły podstawowej.

Treść numerów stanowią materiały aktualne związane z rocznicami i uroczystościami (wiersze, przykłady, inscenizacje, pieśni, materiały do pogadanek), artykuły instrukcyjne omawiające podstawowe zagadnienia wychowania pozaszkolnego, artykuły poświęcone metodyce poszczególnych działów pracy, przykłady zajęć, materiały do zajęć i sprawozdania z życia świetlic.

Omawiając treść *Świetlic Dziecięcych* pod kątem widzenia przydatności dla kierowników i wychowawców domów dziecka zwrócimy uwagę na ważniejsze pozycje zawarte w numerach *Świetlic Dziecięcych* od września 1949 r. Pomijamy przy tym materiały aktualne na dany miesiąc.

**Nr 9 — wrzesień 1949 r.**

1. M. Czerniewicz — „Świetlice TPD w r. szk. 1949/50“ — referat wygłoszony na sierpniowej konferencji aktywu świetlicowego TPD.

Analiza dotychczasowego systemu pracy, sformułowanie zadań świetlicy wynikających z jej funkcji wychowawczych prowadzi do ustalenia wytycznych: wychowanie w świetlicy opiera się na planowej organizacji zajęć uwzględniających zdolności i zainteresowania dzieci; zajęcia dzielą się na kilka działów; podstawową formą pracy są kółka zainteresowań.

Autorka wskazuje, jakie elementy wychowania socjalistycznego realizuje się w pracy świetlicowej.

2. H. Chmielewska — „Rola wychowawcza gazetki ściennej“.

Artykuł omawia genezę pisemek szkolnych, daje wnikliwą charakterystykę gazetki ściennej jako informatora (...„nie

same informacje są ważne, ale ich właściwe oświetlenie"), z kolei przedstawia rolę gazetki w uspołecznianiu gromadki świetlicowej, jej znaczenie w pracy kulturalno-oświatowej, i kończy się wnioskiem, że obecnie rola gazetki w świetlicy jest niewątpliwie ważna.

3. A. Dziewanowska — „Gazetki ścienne".

Gazetka jest organem lokalnym. O jej dobrym funkcjonowaniu decyduje dobre zorganizowanie zespołu redakcyjnego.

4. S. 2 — „Organizacja pracy komitetu redakcyjnego gazetki świetlicowej".

Artykuł zawiera wskazówki o działach gazetki, o organizowaniu zespołu redakcyjnego i jego czynnościach.

5. B. Krzywobłocka — „Formy i rodzaje gazetek".

Powodzenie gazetki zależy od jej atrakcyjności w treści i formie. Autorka omawia pięć rodzajów gazetek i sposoby ich wykonania.

6. J. Stajek — „Linoryt jako zajęcie świetlicowe".

Artykuł podaje sposób przeprowadzenia tego łatwego, niekosztownego, a bardzo wartościowego pod względem artystycznym zajęcia.

**Nr 10 — październik 1949 r.**

1. Mgr D. Morawicka — „Praca kółka historycznego w świetlicy".

W kółku możemy dobierać materiał historyczny według zainteresowań zespołu. Formy opracowania mogą być różnorodne. Te dwie cechy różnią pracę w świetlicy od pracy szkolnej. 20 przykładów ilustruje, jakie są możliwości w tym zakresie.

2. Dr M. Arnoldowa — „Książka w świetlicy".

Czytelnictwo w świetlicy — to nie tylko wypożyczanie książek. Trzeba się nim opiekować, trzema nim stale kierować. Szczegółowe wskazówki zawarte w artykule dotyczą uprzystępnienia książki i doboru książek i czasopism.

3. A. Buterlewicz — „Teatr w świetlicy".

Najczęstszą formą pracy artystycznej w świetlicy jest „teatr". Elementy: artystyczny, społeczno-wychowawczy i rozrywkowy splatają się z sobą, ale niekiedy prowadzą do konfliktów, gdy traktujemy teatr w świetlicy jako pole do popisu poszczególnych dzieci.

4. M. Wieman — „Praca świetliczanki w kółku ćwiczeń muzyczno-ruchowych“.

Praktyczne wskazania, jak organizować zabawy rytmiczne, tańce i inscenizacje piosenek, gdy brak nauczycielki rytmiki.

**Nr 11—12, listopad—grudzień 1949 r.**

1. Znaczna część numeru zawiera wskazówki i materiały do choinki noworocznej.

2. Mgr D. Morawicka — „Praca kółka historycznego w świetlicy“.

Uzupełnienie artykułu z poprzedniego numeru zawiera uwagi metodyczne. Do „kółka“ mogą należeć dzieci w wieku od lat 12. Należy zaczynać od kroniki środowiska. Co tydzień wpisują dzieci — po kolei każde — krótkie wiadomości o miejscowości, w której mieszkają. Kronika doskonali się wraz z rozwojem pracy w kole.

3. Mgr J. Boczarowa — „Praca w kółku muzycznym“.

Kółko muzyczne może powstać tam, gdzie jest instrument muzyczny (pianino, akordeon lub skrzypce) i fachowy opiekun. Zajęcia muzyczne wymagają kierownictwa na wysokim poziomie. Wybór zagadnień nie może być przypadkowy — konieczny jest plan działalności kółka. Autorka wymienia cenniejsze zbiorki pieśni, nut na fortepian i podręczniki metodyczne.

4. Mgr J. Boczarowa i E. Romanowa — „ O podstawowych elementach muzycznych“.

Wskazówki dotyczą pierwszych zebrań kółka muzycznego i stanowią uzupełnienie poprzedniego artykułu. Szczegóły metodyczne dotyczą melodii, rytmu, harmonii, dynamiki i barwy.

5. A. Buterlewicz — „Teatr w świetlicy“.

Bogatym działem teatru świetlicowego są zabawy **improwizowane**, które można stale wiązać z innymi zajęciami. Scenariusz tworzą uczestnicy zabawy czerpiąc tematy z życia, z filmu, z przeczytanych opisów. Formy rozwiązań są różnorodne, a zawsze interesujące i rozwijające pomysłowość uczestników zabawy.

6. M. Arnoldowa — „Książka w świetlicy“.

Dokończenie artykułu z poprzedniego numeru. Książka ma służyć życiu. Aby to osiągnąć, trzeba „dokoła książek stwo-

rzyć życie". Osiągamy to przez wciągnięcie do współpracy dzieci, przez wychowanie przodowników czytelnictwa. Aby bibliotekarz mógł kierować czytelnictwem, musi zdobyć zaufanie dzieci, musi w rozmowach o książkach zdać przed nimi „egzamin" z ich znajomości.

**Nr 1 — styczeń 1950 r.**

1. Materiały do pogadanek o Leninie, o Karolu Liebknechcie i o Róży Luksemburg podają artykuły L. Barszczewskiej i A. Dorochowa. O Planie Sześcioletnim jako temacie pracy w świetlicy pisze S. Irski. Z odbudową stolicy związane są cztery wiersze.

2. W. Olszewski — „Pałac Pionierów i Uczniów w ZSRR".

Autor omawia kolejno zagadnienia administracji i planowania pracy, dzienny rozkład zajęć, poszczególne działy pracy, współpracę ze szkołami i rodzicami. Młodzież pracuje w Pałacu z zapałem, znajdując tam zadowolenie i możność rozwijania swych zdolności i zainteresowań.

3. A. Buterlewicz — „Teatr w świetlicy".

Artykuł jest poświęcony inscenizacjom. Do gotowych opracowań trzeba ustosunkowywać się ostrożnie. Zawsze należy uwzględniać pomysły i twórczość zespołu. Szczegółowe wskazówki odnoszą się do pracy przygotowawczej w zespole, do rodzajów dramatyzacji, jak również do inscenizacji pieśni i wierszy. Te sprawiają najwięcej trudności.

H. i A. Jabłońscy — „Dziecięca zabawa karnawałowa".

Na udaną zabawę kostiumową ma decydujący wpływ dobra kompozycja całości, pomysłowe dekoracje i kostiumy, organizacja grup. Następnie podano przykłady dekoracji i kostiumów — opisy i ilustracje.

4. M. Krawczyk — „Sporty zimowe".

Sporty zimowe można i należy uprawiać z młodzieżą również w terenie nizinnym. Narty i sanki nawet w terenie płaskim sprawiają dużo emocji i wzmacniają zdrowie dzieci. Łyżwy stalowe można zastąpić drewnianymi; model takich łyżew omawia autor w tym samym artykule.

**Nr 2 — luty 1950 r.**

1. Aby budować socjalizm, trzeba znać jego naukowe założenia. Stąd tytuł artykułu wstępnego zaczerpnięty z Lenina przez Z. Mitznera: „Uczyć się, uczyć się, uczyć się".

2. M. Czerniewicz — „O wychowaniu socjalistycznym".

Przeprowadziwszy analizę wychowania w społeczeństwie burżuazyjnym i socjalistycznym autorka określa ideał pedagogiki marksistowskiej: człowiek rozwinięty wszechstronnie. Program wychowania socjalistycznego może być realizowany przez wychowawcę myślącego socjalistycznie.

3. L. Barszczewska — „Myśli N. K. Krupskiej o pracy społecznej dzieci".

Jakość i charakter pracy społecznej dzieci zależą od organizacji zespołu dziecięcego. Dzieci stawiają sobie zadania i omawiają wyniki. Wychowawca jest organizatorem zespołu.

4. W. Dewitzowa — „Praca społeczna świetlicy".

Świetlica przekazuje dorobek swych zespołów środowisku, w którym pracuje. Mają tu zastosowanie następujące formy: dzieci dla dzieci, praca dla szkoły, propaganda czytelnictwa, pokazy artystyczne, prace techniczne. Prace poszczególnych kółek winny się wiązać w jeden program przez podjęcie wspólnego zadania, przez związanie tematów wspólną treścią.

5. K. Galińska — „Drużyna harcerska pracuje w świetlicy".

Niektóre „sprawności" harcerskie, jak „Świetliczanin", „Śpiewak", „Tancerz", „Organizator czytelnictwa", a również „Przyrodnik", „Krajoznawca" i inne, mogą być przez wychowawcę wykorzystane w świetlicy jako początek kół zainteresowań. Nie tylko w świetlicy szkolnej, ale i w innych.

6. M. Krawczyk — „Zimowe wędrówki".

Spacery zimowe muszą na stałe wejść do programu zajęć świetlicowych. Zimą trzeba stosować więcej ruchu, trzeba więcej korzystać z powietrza świeżego niż latem, a co najważniejsze trzeba hartować organizm. Artykuł zawiera szczegółowe uzasadnienie powyższych wskazań i podaje projekty różnych wędrówek.

**Nr 3 — marzec 1950 r.**

Sprawie czytelnictwa poświęcone są bez mała wszystkie artykuły niniejszego numeru.

1. I. Skowronkówna — „O upowszechnienie dobrej książki".

Ustawa Biblioteczna, rozwój sieci bibliotek publicznych, wzrost zasobów bibliotek szkolnych, zwiększenie nakładów

świadczą o poprawie pod względem ilościowym. Poziom wydawnictw dla dzieci w pierwszych latach powojennych był bardzo niski. Obecnie książka małowartościowa jest usunięta z półek księgarskich. Powstaje nowa literatura dla dzieci.

2. M. Arnoldowa — „Plakat jako jedna z form pracy czytelni dziecięcej“.

Czytelnie, w których zachowanie ciszy jest ze zrozumiałych względów obowiązujące, porozumiewają się ze swymi czytelnikami za pomocą pisma — ogłoszeń i plakatów. Ostatnie dzielimy na dwa zasadnicze rodzaje: 1. plakaty okolicznościowe, 2. plakaty służące propagandzie czytelnictwa. Plakat okolicznościowy powinien działać zarówno na uczucia, jak i na umysł. Plakaty służące propagandzie książki mogą zawierać tekst bardzo różnorodny. Autorka podaje kilka przykładów rozwiązania plakatu.

3. M. Gutry — „Książka w konkursach i ćwiczeniach“.

Autorka wychodzi z założenia, że książkę można jak gdyby „mnożyć“ uświadamiając dzieciom w odpowiednich momentach jej treść. Do tego celu służą ustne recenzje, dyskusje i inscenizowane sądy. Artykuł zawiera przykłady konkursów i ćwiczeń służących takiemu „mnożeniu“ książki.

4. B. Groniowska — „Przysposobienie czytelnicze“.

Korzystanie z biblioteki naukowej wymaga przygotowania. Wstępną czynnością jest wycieczka wprowadzająca do biblioteki publicznej. Po niej następują ćwiczenia.

5. J. Dziarnowska — „Czasopisma w świetlicy“.

Organizacja czytelnictwa wymaga, aby czasopisma były dostępne i łatwe do odszukania dla wszystkich dzieci. Opiekę nad czasopismami powierzymy dzieciom. Trzeba im jednak stale pomagać i stale je kontrolować. Ważne jest to, by dzieci miały bezpośredni dostęp, by oswoiły się z czasopismami, znały je nawet od strony graficznej i czuły potrzebę korzystania z nich. Odnosi się to do czasopism zarówno polskich, jak i radzieckich. Dzieci, które nie znają języka rosyjskiego, powinny korzystać z bogatych ilustracji w czasopismach radzieckich.

6. A. Buterlewicz — „O głośnym czytaniu“.

W niektórych świetlicach podstawowym zajęciem stała się praca oparta na książce. Autorka podaje praktyczne wskazówki dotyczące dykcji, zrozumienia tekstu i artystycznej interpretacji. Wskazówki są poparte omówieniem przykładowego tekstu.

7. — „Wycieczki związane z książką“.

Artykuł omawia produkcję książki i sposób przeprowadzenia wycieczki do drukarni, do księgarni i do biblioteki. Konieczne jest właściwe przygotowanie się do wycieczki jej kierownika.

8. A. Jabłoński — „Wystawa książki wykonana samodzielnie przez dzieci“.

Autor podaje najprostsze sposoby i środki pozwalające na urządzenie wystawy przez dzieci. Liczne rysunki objaśniające, jak wykonać napisy, plakaty, stoiska, dekoracje, plansze i tablice propagandowe. Pomysły uwzględniają zainteresowania i możliwości artystyczne dzieci.

**Nr 4 — kwiecień 1950 r.**

Przeważająca część numeru zawiera materiały na uroczystość 1 Maja.

1. M. Krawczyk — „Myślimy o wakacjach“.

Doskonałym sposobem spędzenia wakacji jest obóz wędrowny.

Autor informuje, jak samemu zbudować kajak.

2. W dziale prac ręcznych St. Cichocki podaje sposoby urządzenia wiwarium, akwarium i terrarium.

**Nr 5 — maj 1950 r.**

Artykuły aktualne poświęcone są 1 Majowi, Tygodniowi Oświaty, Rocznicy Zwycięstwa i Międzynarodowemu Dniu Dziecka.

1. K. Czukowski—„Deprawacja i faszyzacja dzieci w USA“. Najpoczytniejsze w Ameryce pismo dziecięce **Superman** („Nadczłowiek“) zawiera opowiadania, w których przedstawione jest w sposób bardzo sugestywny połączenie bandytyzmu z nowoczesną nauką i techniką. Rosnąca przestępczość dzieci amerykańskich wynika w prostej linii z rozpowszechnienia kryminalnej literatury.

2. D. Zasławski—„Zabawki gangsterów amerykańskich“. Amerykańskie czasopismo **Zabawki** podaje wzór zabawki, która jest miniaturową bombą atomową. Autor omawia też treść innych pism reklamujących mordercze narzędzia śmierci w postaci „zwykłej“ zabawki, piętnując w swym artykule deprawację dzieci przez podżegaczy wojennych.

3. M. Krawczyk — „Świetlice na otwartym powietrzu".

Gry drużynowe pozwalają na stworzenie zwartych zespołów dziecięcych. Popularne gry: „w dwa ognie", piłka siatkowa i piłka nożna rozwijają wśród uczestników cenne zalety: współpracę, wzajemne zaufanie i zrozumienie.

*W. GUMPLOWICZOWA*

## Z KSIĄŻEK

**W. Osiejewa:** *Czarodziejskie słowo,* str. 20, tłumaczyła H. Bobińska. Warszawa 1949, „Książka i Wiedza", Cena: 60 zł.

Zbiorek składa się z pięciu krótkich, pełnych wdzięku powiastek z życia młodszych dzieci. Książeczka napisana przystępnie, ładnie, ciekawie. Nacisk położony na problemy wychowawcze: uprzejmość, wierność w przyjaźni, dobre uczynki, obowiązki względem matki i koleżeństwo. Ilustracje skromne, lecz przyjemne i czytelne dla dziecka. Odpowiednia dla dzieci 6—8-letnich.

**K. Czukowski:** *Bajki,* str. 67, tłumaczył Wł. Broniewski. Warszawa 1947. „Czytelnik". Cena: 620 zł:

Ta śliczna książka zawiera 8 bajek znakomitego współczesnego radzieckiego pisarza dla dzieci. Język przekładu czysty i piękny. Ilustracje, barwne i dowcipne, uzupełniają treść bajek i podnoszą atrakcyjność książki dla dziecka. Wysoka wartość artystyczna utworów i ilustracyj kształci uczucia estetyczne małych czytelników i wyrabia dobry smak literacki. Forma wierszy, urozmaicona, o zmiennym rytmie, nie pozwoli na tak zwaną „katarynkową deklamację". Akcja pełna życia i fantazji, ton pogodny, wesoły, dużo dowcipu i humoru. Zwierzęta i przedmioty obdarzone intensywnym życiem. Są w książce elementy poznawcze i wychowawcze: bajki rozbudzają zainteresowanie dla świata zwierząt — od muszki, do słonia, propagują dobroć i uczynność (trzy bajki o doktorze Ojboli), męstwo i odwagę (*Karaluszysko, Muszka Złotobrzuszka, Skradzione słońce)*, przyzwyczajenie do czystości i porządku (*Strapienie Małgorzaty).* Dobro zawsze zwycięża zło, a źli się poprawiają. Jednym błędem pedagogicznym jest porównanie brudasa z kominiarzem (*Myjdodziur).* Bajki są

dość długie i najbardziej odpowiadają dzieciom 7—9-letnim, jednakże inteligentniejsze dzieci w wieku przedszkolnym bardzo się nimi interesują.

M. Czukowski: *Domek nad rzeką*, str. 135, tłumaczyła E. Majewska. Warszawa 1949, „Książka i Wiedza". Cena: 180 zł.

Akcja tej interesującej powieści rozgrywa się w okresie powojennym. 13-letni Kola wraca razem z matką z ewakuacji na Ural do rodzinnego miasta zniszczonego przez Niemców. Dowiaduje się tutaj o bohaterskim czynie swego ojca i pomaga w wyjaśnieniu strasznej tajemnicy zagłady oddziału partyzanckiego w roku 1944. Bierze też udział wspólnie z młodzieżą szkolną pod kierunkiem dorosłych w odbudowie zburzonej szkoły. Robi również i głupstwo wyruszając razem z przyjacielem Stefkiem na romantyczną żeglarską wyprawę w „daleki świat", zakończoną niepowodzeniem.

Wartość wychowawcza książki jest bezsporna. Autor pokazuje komiczną stronę (a czyni to zręcznie i z humorem) i bezsensowność dziecinnych awanturniczych wypraw w świat przygód. Kola wstydzi się, że zapomniał o matce, skrzywdził ją opuszczając samotną w nieszczęściu, że uciekł od ważnych i wielkich spraw, jak odbudowa szkoły i wyjaśnienie losu ojca-bohatera. Książka mówi o serdecznym stosunku chłopca do matki, przybierającym coraz bardziej opiekuńczy charakter, o patriotyzmie i kulcie bohaterów, o udziale dzieci we wspólnej pracy nad odbudową kraju, napawającą je dumą i radością. Odpowiednia dla dzieci lat 10—13.

A. Gajdar: *Timur i jego drużyna*, str. 85, tłumaczyła H.Januszewska. Warszawa 1948. „Czytelnik" Cena: 100 zł.

Treść, wzięta z niedawnej przeszłości wojennej, nie zawiera ani grozy, ani scen krwawych, jest pogodna i wesoła. Timur, 13-letni chłopiec, organizuje tajny związek w celu niesienia pomocy rodzinom żołnierzy Armii Radzieckiej walczącym na froncie. Chłopcy działają w tajemniczy sposób, tak że nikt nie wie, od kogo pomoc przychodzi. Staczają też walkę z bandą łobuzów, odnosząc fizyczne i moralne zwycięstwo. Nowoczesna technika pisarska, zwięzłość i prostota w kreśleniu dziecięcych postaci, żywych i naturalnych, stanowią wartości artystyczne powieści. Wartość wychowawcza książki pozbawionej moralizatorstwa jest ogromna. Dzieci są przepojone patriotyzmem, pragną gorąco brać udział w wielkim dziele walki o zwycięstwo, działają z całym oddaniem, ofiarnie i pożytecznie. Timur, młodociany dowódca, odznacza się szybko-

ścią decyzji, poczuciem odpowiedzialności i troskliwością o swych „żołnierzy“. Akcja, zawierająca elementy humoru, tajemniczość, przygody, jest dla dzieci wysoce atrakcyjna. O sile wpływu tej książki na życie świadczy samorzutne powstawanie w czasie wojny drużyn „timurowców“. Pozycja odpowiednia dla dzieci i młodzieży lat 10—13.

J. **Sotnik**: *Nasza szkoła*, str. 144, przekład Z. Kwiecińskiej. Warszawa 1949, „Książka i Wiedza“. Cena: 150 zł.

W niewielkim miasteczku w Związku Radzieckim na wiosnę 1943 roku dzieci siedmiooddziałowej szkoły próbują samodzielnie odbudować zniszczony przez Niemców budynek szkolny. Przedsięwzięcie nie udaje się, bo przerasta siły dziecka; dopiero kiedy na pomoc przychodzi starsze społeczeństwo, plan się realizuje. Akcja atrakcyjna ma wszystkie chwyty pociągające młodocianych czytelników: szlachetne zamiary, odważne czyny, przygody, prawdziwe i urojone niebezpieczeństwa, tajemniczość, niespodziewane rozwiązania i bardzo dużo humoru. Bez moralizatorstwa, operując dobrym przykładem, książka uczy zespołowego działania, rozwija pomysłowość, dzielność,wytrwałość, odwagę, wyrabia zmysł organizacyjny i społeczny, rodzi wiarę we własne siły, budzi przywiązanie do szkoły i chęć pracy dla wspólnego dobra. Język przekładu nie bez zarzutu. Odpowiednia dla dzieci i młodzieży lat 10—13.

W. **Żółkiewska**: *Pluton Wacka hutnika*, str. 282, Warszawa 1948, „Książka“. Cena: 350 zł.

Akcja powieści rozgrywa się w osadzie hutniczej pod Częstochową w ostatnim roku okupacji i bezpośrednio po zakończeniu wojny. Koncentruje się wokół huty, w której robotnicy uprawiają sabotaż hamując produkcję dla Niemców. Młody robotnik Wacek Pająk, członek podziemnej organizacji, który jest łącznikiem między hutą a partyzantami, organizuje grupę młodych chłopców i wprowadza ich do pomocniczej roboty w akcji konspiracyjnej. Po wyzwoleniu starsi i młodzież przystępują z zapałem i entuzjazmem do odbudowy zniszczonych warsztatów.

Książka, napisana żywo i interesująco, porusza ważne aktualne problemy. Autorka odpowiednio naświetla istotę walki konspiracyjnej z faszyzmem, walki, której celem jest Polska o sprawiedliwym ustroju społecznym; potępia romantykę bezcelowych przygód i preciwstawia jej w przekonywający sposób wspaniałą romantykę odbudowy. Powieść najbardziej zainteresuje młodzież lat 12—14.

I. Kotienko: *Młodzież na polach kołchozów*, str. 79, tłumaczyła Z. Olechowska. Warszawa 1949, „Książka i Wiedza". Cena: 100 zł.

Książka zawiera 7 opowiadań ilustrujących pracę młodzieży komsomolskiej, a zwłaszcza jej przywódców, na wsi radzieckiej w drugim roku powojennej pięciolatki stalinowskiej (r. 1947). Autor porusza dwa zagadnienia: 1. daje obraz pracy w kołchozie w różnych porach roku, pokazuje, jak młodzież pracuje, bawi się i uczy w wieczorowej szkole; 2. podkreśla wielką rolę organizacji komsomolskiej, która zajmuje zawsze przodujące miejsce w przekształcaniu wsi na lepsze, w dążeniu naprzód, i innych za sobą pociąga. Książka pozwoli omówić wiele ważnych zagadnień: planowanie pracy, racjonalizatorstwo, znaczenie organizacji młodzieżowej. Głęboka miłość ojczyzny, chęć pracy dla niej, przywiązanie do swojej pracy zawodowej promieniują z jej kart. Zapoznanie naszej młodzieży z książką, która pokazuje, jakie zadowolenie daje praca zespołowa w kołchozach i jak wspaniałe rezultaty pozwala osiągnąć, jest obecnie — w okresie gospodarczej przebudowy wsi — bardzo wskazane. Odpowiednia dla młodzieży od lat 12.

I. Newerly: *Chłopiec z salskich stepów*, str. 217. Warszawa 1948, „Czytelnik". Cena: 240 zł.

Powieść o tematyce okupacyjnej. Główny bohater lekarz, Rosjanin, Włodzimierz Łukicz, opowiada autorowi w obozie koncentracyjnym całe swoje życie: dzieciństwo, młodość, udział w polskiej partyzantce (oddział Gwardii Ludowej). Utwór w mądry i piękny sposób łączy patriotyzm z internacjonalizmem i zwalczaniem szowinizmu. To jego problem zasadniczy, znajdujący oparcie w przykładach. W partyzantce i w obozie współdziałają ze sobą przedstawiciele różnych narodów (Polak, Rosjanin, Białorusin, Czech, Żyd). Autor nie idealizuje rzeczywistości, pokazuje również świat „zdrady i podłości", obok „bloków ludzi" — „bloki szakali", wszędzie widzimy różne narodowości. Na plan pierwszy wysuwa się zawsze element dodatni — rzecz ważna w książkach dla młodzieży. Młody czytelnik znajdzie wzory wiernej przyjaźni i wiele szlachetnych, bohaterskich postaci godnych podziwu i naśladowania. Fabuła interesująca przykuwa uwagę. Kompozycja literacka, dość trudna i zawiła, kwalifikuje książkę dla młodzieży nieco starszej, najwcześniej od lat 13.

J. Wilczek: *Nr 16 produkuje*, str. 280. Warszawa 1949, „Książka i Wiedza“ Cena: 350 zł.

Tematem powieści jest zwycięsko rozstrzygnięta sprawa uruchomienia zniszczonej cukierniczej fabryki w dużym mieście na Śląsku bezpośrednio po zakończeniu wojny, w roku 1945. Autor pokazuje trudne początki odbudowy i radość, jaką budzi w budowniczych przezwyciężenie różnych przeszkód i twórcza praca. Trudności są spowodowane zniszczeniem, brakiem ludzi, niechęcią ludności niemieckiej, inwazją szabrowników i karierowiczów itd. Zaletą powieści jest wprowadzenie nowej problematyki: zagadnień produkcji i pracy fabrycznej. Autor umie przedstawić pracę techniczną w sposób interesujący, np. w scenie rozpoczęcia wyrobu cukierków. Mimo pewnych braków pod względem artystycznym (np. w kompozycji, w rysunku postaci) książka jest ciekawa i pożyteczna. Odpowiednia dla młodzieży od lat 14.

B. Babajewski: *Kawaler Złotej Gwiazdy*, tłumaczył T. Łopalewski, str. 278. Warszawa 1949, „Książka i Wiedza“. Cena: 280 zł.

Fabuła powieści prosta, lecz interesująca. Siergiej Tutarinow, Bohater Związku Radzieckiego, wraca po demobilizacji do rodzinnej stanicy na Kubaniu. Widzi zniszczenie wojenne, obserwuje duże braki i zastój w gospodarce kołchozów, poznaje zalety i wady kierowniczych jednostek i postanawia zmienić życie wsi na lepsze. Układa wspaniały, szeroko zakrojony, lecz rzeczowy i realny plan pracy dla stanicy, porywa za sobą otoczenie, które pod jego kierownictwem przystępuje z zapałem do realizacji projektu zapewniającego rozwój rolnictwa, podniesienie dobrobytu i kultury.

Książka ta, wyróżniona nagrodą Stalinowską, ma wielką wartość ideologiczną i artystyczną. Porusza wiele ważnych w powojennym życiu problemów: ukazuje budownictwo socjalistyczne na wsi radzieckiej, mówi o wartości pracy kolektywnej, o racjonalizatorstwie i współzawodnictwie, daje piękny przykład entuzjazmu pracy, podkreśla kierowniczą rolę partii w kształtowaniu życia. Atmosfera książki zawsze czysta moralnie. Dzisiaj, w okresie przebudowy społecznej wsi, zapoznanie naszej młodzieży z utworem dającym wierny i artystyczny obraz życia w kołchozach jest szczególnie aktualne. Powieść odpowiednia dla młodzieży od lat 14.

K. Simonow: *Dni i noce*, tłumaczyła B. Rafałowska, str. 341. Warszawa 1949, „Książka i Wiedza“. Cena: 250 zł.

W tej porywającej powieści obraz wojny i straszliwego oblężenia Stalingradu znalazł plastyczne odbicie. Wizja wojny, zwłaszcza walk w mieście, jest prawdziwa, odpowiadająca rzeczywistości w sensie artystycznym. Obrona Stalingradu — nie sprawy osobiste bohaterów — stanowią centralne zainteresowanie powieści, która kończy się nutą radosną, rozpoczęciem zwycięskiej kontrofensywy radzieckiej. Bohaterowie Simonowa, obrońcy Stalingradu, to ludzie pełnowartościowi, bez załamań i słabości wewnętrznych, pełni samozaparcia i wytrwałości. Niezależnie od rangi należą do niezłomnych i niezwyciężonych, nie znają uczuć niskich. Mają głębokie poczucie odpowiedzialności, lecz obca im jest autoanaliza i patos. Myślą o odparciu wroga, nie o wyczynach, poświęcenie uważają za zwykły obowiązek. Romantyzm miłości ojczyzny i czystość uczuć bohaterów czyni z powieści Simonowa książkę o zbawiennym wpływie wychowawczym. Jest w niej nie tylko hasło walki na śmierć i życie dla ojczyzny, ale i wiara w zwycięstwo, w życie, w możliwość odbudowy i rozbudowy przyszłości.

Odpowiednia dla młodzieży od lat 14.

*W. GUMPLOWICZOWA*

E. Szwarc: *Uczennica I klasy*, str. 108, przekład z rosyjskiego, Warszawa 1950, „Książka i Wiedza“.

Nie mamy dotychczas wcale w dziecinnej literaturze książek poświęconych zagadnieniom współczesnej szkoły. Z tym większym więc zadowoleniem i uznaniem należy powitać przekład pięknej radzieckiej powieści E. Szwarca.

Treść książki pozornie jest bardzo prosta. Nie ma tu skomplikowanej fabuły, obfitującej w nadzwyczajne wydarzenia i przygody (w istocie jest tylko jedna „niecodzienna przygoda“ : zabłądzenie w lesie trzech dziewczynek). Na treść powieści składają się przeżycia siedmioletniej Marysi Orłowej, ujęte na tle dobrze zorganizowanego kolektywu szkolnego, w okresie ważnym i przełomowym dla dziecka — w pierwszym roku nauki w szkole.

Powieść zaczyna się od momentu, gdy rezolutna i samodzielna dziewczynka nie mając cierpliwości czekać na matkę

sama przychodzi zapisać się do szkoły. Następnie widzimy typowy codzienny dzień uczennicy klasy I, życie i zajęcia w szkole radzieckiej, życie piękne i bogate, a dla dziecka, które po raz pierwszy wchodzi do szkoły, nowe, nadzwyczaj interesujące i pełne radości. Książka zawiera mnóstwo epizodów z życia szkolnego przedstawionych plastycznie i z największym realizmem. Widzimy, jak Marysia i jej koleżanki zapoznają się ze szkołą i jej regulaminem, jak się uczą w klasie i w ogrodzie, z jaką dumą zaczynają pisać atramentem i z jakim wybuchem radości witają pierwsze stopnie w zeszytach. Obserwujemy organizację życia w zespole klasowym, dyżury spełniane z największym przejęciem i zaprawiające do pracy społecznej, kłótnie i zawiści dziecięce oraz rodzące się poczucie koleżeństwa i przyjaźni. Autor w ciekawy sposób opowiada o różnych momentach z życia szkolnego, jak np. przybycie do klasy nowej uczennicy, przygotowania do uroczystości uczczenia Rewolucji, gawędy z pionierką Walą o Leninie i o Arteku, wyprawa po gałęzie wierzbowe dla kącika przyrody itd. Powieść kończy się uroczystością zakończenia roku szkolnego i uzyskania przez Marysię i wszystkie jej koleżanki promocji do klasy II.

Artystyczne wydanie, duży format, okładka ozdobiona uroczym portretem Marysi, śliczne ilustracje czynią książkę już na pierwszy rzut oka atrakcyjną dla dziecka, a duża i wyraźna czcionka ułatwi lekturę małemu czytelnikowi. Można też czytać książkę głośno dzieciom rozpoczynającym naukę w klasie I; powieść i do tego świetnie się nadaje. Porusza wiele zagadnień, z jakimi spotykają się dzieci po raz pierwszy w szkole, pozwoli im porównać własne przeżycia z przeżyciami Marysi, zastanowić się nad nimi, jeszcze bardziej zainteresuje je szkołą i pracą szkolną. Omawiając bardzo ważne w istocie problemy Szwarc czyni to w sposób łatwy i przystępny, przemawia przy tym językiem prostym i w zupełności zrozumiałym dla dziecka.

Wychowawcze znaczenie książki jest ogromne. Na przykładzie Marysi i jej koleżanek mały czytelnik uczy się w sposób interesujący i na wesoło, jak należy zachowywać się w szkole, jak żyć i pracować w zespole, uczy się poważnie traktować naukę i wymagania szkolne. Książka rozbudza w dziecku ambicję, zaszczepia wiarę we własne siły i możliwości, pomaga w rozwijaniu świadomej dyscypliny kształconej przez nauczyciela i przez zbiorowość dziecięcą, w której jednostka żyje; budzi zapał do nauki, przywiązanie do szkoły, do nau-

czyciela, uczy zgodnego koleżeńskiego współżycia, ukazuje piękno życia w kolektywie, a w obrazie pioniera stawia dziecku ideał — wzorowe zachowanie się w szkole, w domu i na ulicy. Słowem, pomaga rozwijać w wychowankach cechy potrzebne i właściwe człowiekowi żyjącemu w ustroju socjalistycznym.

Marysia nie jest bynajmniej papierową idealną istotą. Ma swoje wady i popełnia błędy, lecz zawsze dąży do dobrego i stara się poprawić. Jest żywa i prawdziwa, i dlatego pełna uroku. W sumie książka, zgodnie z wymaganiami pedagogiki, uczy i wychowuje przede wszystkim na obrazach i osiągnięciach pozytywnych.

Podsuwając dziecku tę śliczną i wartościową książkę wychowawca kieruje jego zainteresowaniami, wpływa na ich rozwój, daje lekturę pozbawioną elementów niezwykłości i awanturniczych przygód, taką, w której rzeczywistość jest tak piękna, że stają się one zbyteczne. Książka dostarcza tyle emocji, że zastąpić może krainę czarów. Dodajmy, że piękne wydanie, artystyczne ilustracje rozwijają estetyczne uczucia dziecka.

Oryginalną cechą *Uczennicy I klasy* jest to, że książka jest interesująca, i pożyteczna nie tylko dla dzieci, lecz i dla dorosłych — dla wychowawców i nauczycieli. Tyle w niej pierwszorzędnego materiału pedagogicznego! Utwór mówi o dzisiejszej szkole radzieckiej, pokazuje pracę pedagogiczną na pewnym odcinku obecnego aktywu nauczycielskiego w ojczyźnie zwycięskiego socjalizmu. Na wskroś realistyczna, powieść daje obraz prawdziwego siedmioletniego dziecka, zaznajamia z jego psychologią, przy tym ukazuje rozwój dziecka — i to jest bardzo ważne. Nauczyciel klasy I i w ogóle wychowawca znajdzie tu wiele wskazówek praktycznych dotyczących wychowania dziecka w pierwszym roku nauki.

Autor traktuje temat poważnie. Mówi o tym, jak uroczyście obchodzi się dzień rozpoczęcia nauki w Związku Radzieckim. A specjalną uwagę zwraca się na klasę I. Współdziałają tu z sobą władze państwowe i szkolne, rodzice, opiekunowie szkoły, organizacja pionierska, prasa i radio. Książka podkresla znaczenie i daje przykłady poważnego stosunku do dziecka i jego spraw. Np. nieobecny ojciec (lotnik) przysyła Marysi gratulacyjną depeszę w dniu rozpoczęcia przez nią nauki, a drugą dla uczczenia promocji do klasy II. Pierwszego września nauczycielka mówi do dziewczynek: „Dzisiaj nawet w radio mówią o szkole, w gazetach o niej piszą i nawet sam towa-

rzysz Stalin pyta: „Ileż tó nowych szkół otworzyło się w kraju? Ile dzieci przyszło do pierwszej klasy na swoją pierwszą lekcję?“ — Matka przyrównuje poważnie dyżur Marysi w klasie do swego dyżuru w klinice, a Anna Pietrowna mówi na zebraniu rodziców swoich uczennic: „Jest to najtrudniejszy okres. Dziewczynki zaczynają dopiero uczyć się i przyzwyczajać do porządku. Nie ma w tej sprawie rzeczy błahych, wszystko jest ważne...“ W takiej atmosferze dziecko przyzwyczaja się uważać naukę za pracę, dbać o dobre wyniki i poważnie traktować obowiązki szkolne.

Bez moralizatorstwa i przeładowania dydaktyką autor wskazuje na konkretnych przykładach, jak każdy moment w życiu szkolnym może być wyzyskany pod względem wychowawczym. Np. kiedy Marysia przychodzi zapisać się do szkoły bez wiedzy domowników, nauczycielka robi jej uwagę: „Myślisz tylko o sobie, nie myślisz o innych. Jak potrafisz żyć w zgodzie z czterdziestoma dziewczynkami w klasie?“ Kiedy zaś cała klasa mówi zgodnym chórem na powitanie swojej wychowawczyni, która po chorobie wróciła do szkoły: „Cieszymy się bardzo, że pani wyzdrowiała!“, Anna Iwanowna odpowiada: „....Podoba mi się, że witacie mnie tak zgodnie — wszystkie jak jedna. Będziemy zawsze w ten sposób pracować....“ Podobnych przykładów można wskazać wiele.

Książka porusza różne zagadnienia wychowawcze. Np. kładzie nacisk na potrzebę podkreślania pozytywnych osiągnięć dziecka, oddziaływania na jego ambicję i stosowania pochwały: Kiedy Marysia przezwycięża zazdrość i po walce wewnętrznej pożycza pióro koleżance, Anna Iwanowna mówi: „Zuch Marysia! Teraz wiem, że jesteś prawdziwą uczennicą radziecką. Pomogłaś koleżance w potrzebie“.

Na pierwszy plan wysuwa się znaczenie nauczycielki — wychowawczyni, która dla małych dzieci staje się najwyższym autorytetem i której wpływ sięga daleko poza życie szkolne. Widać to doskonale na Marysi, która co chwila mówi: „Anna Iwanowna mówiła...“, „Anna Iwanowna nie pozwala...“ Jasne uświadomienie sobie tego faktu wzmacnia w nauczycielu poczucie odpowiedzialności, która jest ogromna.

*Uczennica I klasy* jest lekturą wartościową, rozumną i uroczą, która służy wysokim celom komunistycznego wychowania przyszłego obywatela. Napisana z talentem, oddziaływa na czytelnika siłą artystycznego obrazu pełnego prawdy i wdzięku. I dziecko i wychowawca przeczytają ją z pożytkiem i przyjemnością.

# CZYTELNICY DYSKUTUJĄ

*J. OTYŚ*

## UWAGI NA TEMAT KILKU DOKUMENTÓW ZAMIESZCZONYCH W NRZE 1/1950 DWUMIESIĘCZNIKA *DZIECI I WYCHOWAWCA*

**(o czym mówi dokumentacja Domu Dziecka w Czerniejewie)**

Nie ulega kwestii, że analiza dokumentów domu dziecka rzuca światło na całokształt życia domu, a więc i na zachodzące w nim procesy wychowawcze. Uważne i wnikliwe zapoznanie się z licznymi dokumentami, dotyczącymi bezpośrednio spraw wychowawczych jakiegokolwiek domu, dostarcza niewątpliwie rzeczowych przesłanek do wysnuwania wniosków o organizacji wychowania i realizacji zadań wychowawczych na tej placówce. Gruntowne poznanie całej dokumentacji pozwala na odtworzenie obrazu życia i działalności placówki nawet już nie istniejącej, na podstawie poszczególnych akt, można będzie opracować nawet charakterystykę ich wykonawców. Stąd płynie wartość naukowa archiwów, jako zbioru dokumentów, które nadto w okresie ich powstawania i gromadzenia — mają nader ważne znaczenie formalne i porządkowe.

O czym mówią podane w dyskusji nieliczne dokumenty Domu Dziecka w Czerniejewie? Choć nie stanowią one dostatecznego materiału do śmiałego wnioskowania o całokształcie pracy Domu, to jednak mają wyraźną wymowę. Wywołują u badającego je czytelnika fragmentaryczny obraz życia Domu i panujących w nim stosunków wychowawczych.

Obraz życia, który powstał u autora tych rozważań — na skutek analizy dokumentów Domu w Czerniejewie — nie jest całkowicie zadowalający, ponieważ:

1. kierownik — prawdopodobnie dobry administrator — zbyt despotycznie sprawuje władzę, zarządza i narzuca drobiazgowo bieg prac wychowawczych, osłabiając przez to rolę organizacji młodzieżowych w Domu;
2. udział dzieci w wychowaniu jest nikły, samorząd zbyt ograniczony w działaniu i prymitywny, czego dowodem

jest, że np. w skład komisji porządkowej wchodzą dyżurni poszczególnych grup (nie wiadomo dlaczego) z wychowawcą, dyżurnym i higienistką na czele.

Powyższe tezy wysuwam przede wszystkim na podstawie „Zarządzeń Kierownika Domu“ (wyciągi z księgi raportów i pisma kierownika do wychowanków w sprawie komisji szacunkowej). Obydwa dokumenty, nieprzyjemne w tonie, pozwalają sądzić, że kierownik Domu Dziecka w Czerniejewie panuje w nim niepodzielnie. Udziela on pochwał i nagan, apeluje do wychowanków, grozi wyciągnięciem konsekwencji, ustala odpowiedzialność wychowanków za różne przewinienia zarządza utworzenie komisji szacunkowej — decyduje o jej składzie i czynnościach itd.

Czytając list kierownika Domu w Czerniejewie do wychowanków odnosi się wrażenie, że kochane przez kierownika dzieci są wandalami wyrządzającymi krzywdę zakładowi („a tym samym i Państwu Polskiemu“) bo: „Są grupy, które odznaczały się nieposzanowaniem powierzonego im mienia państwowego. Bezmyślnie niszczono krzesła, szafy, urządzenia elektryczne, kubki, talerze, szyby i inne rzeczy“. „Zakład nasz, a tym samym Państwo — pisze dalej kierownik — nie ma pieniędzy na pokrycie szkód wyrządzonych przez Wasze bezmyślne wybryki“. W konkluzji więc kierownik zarządza, by „utworzyła się komisja szacunkowa“ o ustalonym — w jego liście — składzie i oszacowała straty i to dziś, dnia 23 bm.“ A dalej słuszna zasada: „Za szkody w grupach odpowiadają całe grupy“, zatem: „Stosownie do oszacowanych szkód każda grupa jest zobowiązania (przez ob. kierownika) do wykonania odpowiedniej ilości pracodni. Przewidziane (również przez ob. kierownika) są prace następujące: zbieranie jagód, grzybów, zrywanie kwiatu lipowego. „Zebrane jagody i grzyby zakupi od Was nasz Dom po cenie przystępnej (co to znaczy?), a z uzyskanej gotówki grupy wynagrodzą szkody, tzn. zakupią brakujący sprzęt, zapłacą reperacje itd. Precyzyjnie przemyślany i przygotowany plan postępowania zamyka kierownik uwagą: „Do komisji szacunkowej należy wybrać mądrych i roztrokomisja ma być tylko narzędziem do wykonania narzuconego jej zadania, polegającego na oszacowaniu strat powstałych na skutek szkód wyrządzonych Domowi przez bezmyślne wybryki dzieci.

Ciekawy jest motyw, dla którego kierownik D.D. w Czerniejewie tak nagle zarządza skomplikowaną akcję i narzuca jej niezwykle szybkie tempo (data zarządzenia i wykonania zarządzenia jest ta sama). Jak wynika z listu kierownika, za kilka dni dzieci rozjeżdżają się prawie na dwa miesiące, a po wakacjach pewna ich część jedzie do szkół w innych miejscowościach, muszą więc uporządkować wszystkie swoje zaległości, przede wszystkim zaś wyrównać szkody, które wyrządziły zakładowi. Teraz dopiero pośpiech staje się zrozumiały: Ponieważ dzieci niszczyły przez cały rok, bilans szkód jest duży. Rok szkolny się kończy, część dzieci opuszcza Dom na stałe, nadarza się więc ostatnia już okazja i trzeba się śpieszyć bardzo, by z niej skorzystać, póki wszystkie dzieci są jeszcze na miejscu, i naprawić materialne straty,które dzieci bezmyślnie wyrządziły Domowi. Zadanie kierownika jako administratora, stojącego na straży materialnego dobra państwowego, znalazło swoje formalne rozwiązanie.

Aspekt wychowawczy omawianego rozwiązania jest wątpliwej wartości. Mimo woli narzuca się pytanie pod adresem kierownika i wychowawców, co robili oni przez cały rok? Dlaczego dopuścili do bezmyślnych i szkodliwych wybryków dzieci, dlaczego aktywności dzieci nie ujęto w zdrowe formy i nie skierowano jej na nurtujące młodzież problemy? Co robi samorząd dziecięcy, czy młodzieżowy, skoro **„już trochę działa“**? Czy trzeba powoływać komisję szacunkową, której ponad 1/3 składu stanowią wychowawcy i kierownik — prawdopodobnie w roli przewodniczącego z urzędu? Dlaczego nie wyzyskuje się wszystkich okazji do samostanowienia wychowanków w sprawach bezpośrednio ich dotyczących oraz w codziennych sprawach Domu? Jak pogodzić pozytywne przejawy działalności wychowawczej, wynikające z realizacji postulatów akcji oszczędności zobrazowanej w sprawozdaniu za II kwartał, z bezmyślnym niszczycielstwem i nieposzanowaniem powierzonego dzieciom mienia państwowego? Jak pogodzić urządzanie przez dzieci klombów i kwietników z obojętnością dziewcząt dla kwiatu leżącego od kilku dni na tarasie w rozbitej doniczce?

Czy akcja oszczednościowa musi kroczyć wyłącznie własnym torem, jako odrębna dziedzina wychowania i wybiegać poza codzienne życie Domu, czy też powinna ogarniać w sposób naturalny i życiowy wszystkie elementy funkcji gospodarczych i umieć z nich korzystać dla celów wychowawczych? Czy dom, który kupuje od dzieci zebrane przez nie jagody

i grzyby, lub inaczej — czy dom, któremu dzieci odprzedają jagody i grzyby do ich własnej konsumcji, może być przez dzieci szczerze traktowany jako własny dom? Wydaje mi się że zaszło tu jakieś nieporozumienie, nie mówiąc o tym, że i narzucona dzieciom praca zbierania jagód, grzybów, kwiatu lipowego połączona z narzuconą im transakcją sprzedaży i przeznaczenia pieniędzy może do pewnego stopnia być uważana przez dzieci za karę za poczynione szkody.

Przypadkowo zestawione dokumenty Domu Dziecka w Czerniejewie są wyrazem braku przemyślanej, konsekwentnej linii postępowania wychowawczego w Domu i każą wnioskować o panującej bezplanowości w wychowaniu.

W zarządzeniach kierownika Domu i w jego liście do wychowanków tkwi formalizm, nie mający nic wspólnego z wychowaniem. Kierownik wyżywa się w pisemnych zarządzeniach, udzielaniu nagan, (rzadziej pochwał) itd., przemawia przy tym w pierwszej osobie: „udzielam pochwały, apeluję, udzielam nagany, czynię odpowiedzialnymi, mam nadzieję, itd." Forma ta sprawia wrażenie, że kierownik jest postacią, dla zadowolenia której wiele się w Domu czynić powinno. Kierownik jest autorytetem sam przez się — sam określa wartość, ocenia, grozi, a wszystko to zbliża go do roli tradycyjnego „zarządzającego", tak różnej od roli nowoczesnego kierownika domu, który organizuje współpracę i koordynuje wysiłki całego kolektywu.

Z wykazu czynności podjętych dla wychowania świadomej dyscypliny wynika, że Dom Dziecka w Czerniejewie słusznie zakłada korzystanie z licznych ważnych bardzo funkcji i zadań Domu celem wyrobienia w wychowankach podstawowego elementu wychowania socjalistycznego. Tak być powinno. Trzeba przy każdej okazji zaprawiać dzieci do zdyscyplinowania i wystawiać je na próby, w których dyscyplina jest potężnym środkiem warunkującym dobre wykonanie kolektywnych i indywidualnych zadań.

Nie wystarczy jednak samo podjęcie czynności, bo nie same czynności, lecz styl ich i sposób, w jaki będą przeprowadzane, zdecyduje, czy skorzystamy z nich z pożytkiem dla wyrobienia w wychowankach wartości moralnej, którą nazywamy świadomą dyscypliną.

Nie należy zatem apelować do wszystkich wychowanków, by zawsze dbali samorzutnie o porządek w ustępach, bo to, śmiem twierdzić, nie doprowadzi do upragnionej samorzutności.

Wciąganie młodzieży do prac domowych nie powinno wynikać wyłącznie z zaleceń czy okólników władz szkolnych i odwoływania się kierownika do młodzieży z wyrażaniem nadziei, „że żaden z wychowanków nie odmówi pomocy przy pracach lżejszych“. Wszak nie tylko o pomoc wychowanków chodzi. W tym wypadku wychowawcy woleliby na pewno, aby młodzież pracowała z wyższych pobudek, nie dlatego, że nie śmie odmówić życzeniom kierownika i sprzeciwić się zaleceniom okólnika. Do niewątpliwie pozytywnych przejawów życia Domu Dziecka w Czerniejewie zaliczyć wypadnie organizowane kontakty ze środowiskiem, udział w pracach zbiorowych PGR i uroczystościach organizacji szkolnych, społecznych i politycznych.

Dobrze się stało, że oprócz obszernie omówionych już powyżej dokumentów znalazły się również bardzo przyjemne listy przedstawicieli Oddziału Wojska Polskiego do kierownika Domu, a także do dzieci. Są one odpowiedzią na serdeczne listy, które dzieci słały do goszczącej w swoim czasie u nich jednostki wojskowej.

Listy te i takie poczynania domu, jak np. organizowana współpraca ze środowiskiem, są dowodem, że zarówno cały personel Domu Dziecka w Czerniejewie, jak i jego wychowankowie są zdolni do właściwego stawiania i rozwiązywania różnych zadań wychowawczych. Trzeba tylko te zadania umiejętnie postawić zespołowo i dobrze przemyśleć, realnie zaplanować i konsekwentnie realizować, unikać patosu, biurokratyzmu i formalizmu w wychowaniu.

*WŁ. KNOCHE*

## NA MARGINESIE MATERIAŁÓW DOKUMENTACYJNYCH PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA W CZERNIEJEWIE

Z wielkim zainteresowaniem zapoznałem się z treścią materiałów nadesłanych przez kol. I. Mrugalskiego, kierownika PDD w Czerniejewie. Zapoczątkowany w ten sposób dział publikacji materiałów dokumentujących pracę wychowawczą w domach dziecka uznać należy za bardzo ciekawy i godny kontynuowania. Udostępnianie takich materiałów pozwala skonfrontować dorobek poszczególnych zakładów z osiągnię-

ciami ogółu czytelników-wychowawców, pobudza do krytycznego zastanowienia się nad celowością metod użytych w konkretnym przypadku, a nieraz pomoże — za pomocą dyskusji — znaleźć rozwiązanie lepsze oraz sprostuje czyjeś błędne ścieżki.

Wracając do dokumentów PDD w Czerniejewie — trudno na ich podstawie zorientować się, jakie były warunki miejscowe (liczebność, wiek dzieci, lokal), aby wczuć się w intencję kierownika, obierającego taki właśnie system. Niemniej jednak szczegóły podane w nrze 1/50 **Dzieci i Wychowawca** nasuwają wiele myśli krytycznych. Kol. Mrugalski redagując swe pisma używa stale „urzędowego" stylu, przypominającego rozkazy wojskowe: „Udzielam pochwały...", „udzielam nagany...", „XV zgłosi się do apelu..." „zarządzam, aby", „odbierzemy dziewczętom wszystkie kwiaty..." itp. Tego rodzaju forma razi w domu dziecka (gdzie powinniśmy unikać wszystkiego, co trąci „urzędowością" czy „koszarowym stylem życia); oprócz tego forma taka nie sprzyja wyrobieniu w dzieciach świadomej dyscypliny. Dziecko wykonując polecenia wychowawcy powinno zrozumieć, że polecenie jest celowe i słuszne. Weźmy jako przykład „pismo kierownika do dzieci": Kierownik PDD wzywa w nim do „wyrównania krzywd wyrządzonych zakładowi, a tym samym Państwu Polskiemu" i zarządza, by utworzono komisję szacunkową, która oszacuje straty. Grupy wykonują prace (zbieranie jagód, grzybów etc.) i za uzyskaną gotówkę wynagrodzą szkody. List zaczyna się: „Kochane dzieci, wobec tego, że wyjeżdżacie na wakacje...", a kończy się zimnym tuszem, jak wyżej. Dobra myśl — „dzieci wynagrodzą z własnych zarobków szkody wyrządzone w zakładzie" — została pozbawiona momentów wychowawczych przez niefortunną realizację.

Sprawy poruszone w liście oraz w „Księdze raportów" najskuteczniej mógłby załatwić samorząd dziecięcy. Kierownik np. umożliwi dzieciom zarobkowanie (zbieranie jagód, kwiatu lipowego, prace wykonywane sposobem gospodarczym), samorząd zaś wespół z intendentem oszacuje każdorazowo wyrządzoną szkodę i wyznaczy, kto ma ją pokryć (dziecko winne szkody czy też solidarnie cała grupa). Przelewając w ten sposób część swojej władzy na samorząd kierownik zyskuje: 1. pożądane wychowawczo zainteresowanie dzieci sprawą; 2. odciążenie pracy, której w DD i tak nigdy nie zabraknie! Podczas wieczornej pogawędki bądź w czasie „apelu" wychowawcy mają ustnie pochwalić lub omówić

i udzielić rad (po co zaraz „nagan"?). Kierownik wyłączy wypadki szczególne, w których naprawdę potrzebna jest „wyższa instancja". Karać także najlepiej przez samorząd — taka kara skutkuje lepiej (gdyż potępienie spotyka ukaranego ze strony k o l e g ó w, nie zaś tylko dorosłego, który częściej niż rówieśnik stosuje zakazy). Nie karzmy też nigdy pracą! Nie namawiajmy dzieci, by pracowały, bo „Ministerstwo Oświaty poleca to okólnikiem z dnia 6 lipca"! Jeżeli dzieci będą wychowywane w kulcie pracy, gdy naśladować zechcą przodowników, gdy grupy będą współzawodniczyć ze sobą — nie potrzeba będzie bodajże „udzielać nagany grupie II za to, że podczas choroby swego wychowawcy zachowuje się nieodpowiednio", zbędne okażą się „zarządzenia kierownika PDD. (—) M. P." w „Księdze raportów" (a bodaj i sama „księga" okaże się właściwie zbyteczna — czy zbyt mało raportów, sprawozdań, ankiet, statystyk, kartotek, okólników, charakterystyk itp. istnieje już na świecie?).

Czy nie przyjemniej dowiedzieć się np. o akademii z pięknego plakatu, wykonanego starannie przez dzieci niż z „księgi raportów" obok wiadomości, że „Helena D. zgłosi się po apelu do gabinetu" (—„na pewno biedna coś zbroiła, a co jej też ob. Kierownik powie?" —) myślą w tej chwili dzieci, zapominając już, że „wymarsz odbędzie się grupami, pod opieką wychowawców, program dnia pozostaje bez zmian, a dyżurnym wychowawcą jest jutro Lech S.".

Zaryzykuję tezę, że im mniej wychowawca „prowadzi za rączkę", pozwalając dzieciom samodzielnie zastanawiać się i decydować w sprawach ich dotyczących, tym więcej atmosfera zakładu sprzyja wyrobieniu pośród dzieci świadomej dyscypliny. Nie komenderujmy — pozwólmy dzieciom (wychowawcom także!) próbować własnych sił. Na tym przecież (jeżeli czuwamy nad wszystkim) polega sens wychowania.

Jeśli np. 30 wychowanków po 24 rob/godz. wysadziło od 1 do 20 czerwca 5000 sztuk wysadków kapusty, zaoszczędziwszy swą pracą zakładowi 28 000 zł, to nie znaczy, że już tym samym „wychowywali w sobie świadomą dyscyplinę"! Podobnie nie czynią tego przez „wychowanie fizyczne", które ogranicza się do codziennej gimnastyki porannej oraz zabaw i gier sportowych w niedzielę i święta. Natomiast, jeżeli dzieci na zebraniu samorządu postanowią np. zorganizować brygady pracy, aby zaoszczędzić w ten sposób zakładowi pieniędzy; jeżeli zadanie to wykonywać będą samorzutnie, bez „księ-

gi raportów"; jeżeli w pracy będą współzawodniczyć ambitnie a koleżeńsko, z piosenką na ustach — wówczas będzie to wychowanie wyrabiające świadomą dyscyplinę. Tak samo, jeżeli dzieci zdając sobie sprawę, że gimnastyka usprawnia organizm, będą ćwiczyć codziennie, aby przygotować się w ten sposób do próby na odznakę SPO; jeżeli bardziej wyrobieni pomagać będą słabszym, zaprawiając ich; jeżeli śpiochy same będą się zrywać i ochoczo śpieszyć na gimnastykę, tak pojęte wychowanie fizyczne będzie — mam nadzieję — środkiem wychowania dzieci w świadomej dyscyplinie.

Tyle słów krytyki. Ostatnie dokumenty — listy żołnierzy do domu dziecka — wykazują, że w Czerniejewie natrafiono na właściwy sposób związania dzieci ze środowiskiem, którego część stanowi zakład. Ileż radości np. musiały mieć dzieci zabrane na święta przez „kuzyna-żołnierza". Albo jak przyjemne były zapewne wieczory spędzone przy kominku wspólnie z żołnierzami! Wydaje mi się, że każdy dom dziecka powinien podobne kontakty nawiązać. Przyjemnie doprawdy otrzymać list podobny do przesłanego na ręce kol. Mrugalskiego: „...Niejednokrotnie wspominamy miłe wieczory przy kominku, wspólne śpiewy i występy dzieci. Atmosfera, która wytworzyła się między nami, była właśnie taka, jakiej żołnierz polski oczekuje od naszego społeczeństwa..."

*WŁ. KNOCHE*

## O „TYGODNIÓWKACH" I WSPÓŁPRACY ZE ŚRODOWISKIEM

Kol. Stefańska w ciekawym artykule na temat doświadczeń własnej pracy wychowawczej (**Dzieci i Wychowawca** nr 1/50) podaje orginalne sposoby zdobywania pieniędzy na drobne wydatki wychowanków domu dziecka (sierot).

Każdy kierownik DD styka się z problemem: skąd wziąć pieniędzy na „pensje" dla dzieci. Radzono sobie różnie — albo (jak to było początkowo i u kol. Stefańskiej) wychowawca „subsydiuje" tę akcję „z własnej szkatuły", albo czyni różne „cuda" z kredytami państwowymi. Czasem kapnie coś z jakiejś imprezy lub dopomoże komitet opiekuńczy.

Bywa jednak i tak, że „dziecko“ 14-letnie nigdy nie miało własnych pieniędzy, nie było ani razu po zakupy w sklepie i nie potrafi kupić samodzielnie np. kartki pocztowej: — „Bo nigdy dotąd nie pisałem, to i kupować nie było potrza!“ (cytuję odpowiedź wychowanka domu dziecka usłyszaną w r. 1947!). Gdy w tydzień później posłano tego chłopca do miasteczka po 10 arkuszy papieru glansowanego — przywiózł arkusz papieru szklistego — „Bo ta więcej nie chcieli dać“. Może to wydać się komuś bardzo komiczne, mnie włosy stawały dęba, gdy myślałam, że z takim „przygotowaniem“ do życia miał ruszyć chłopiec „w środowisko“ (pisząc stylem urzędowym), aby tam już nie bawić się we „współpracę“, lecz pracować i wytwarzać w społeczeństwie nowe wartości.

Dotknęliśmy tutaj problemu zasadniczego: wychowankowie muszą być wszechstronnie przygotowani do życia. Dlaczego Makarenko stał się tak „modny“ w Polsce? Czy dlatego, że „komunista, a dzisiaj tak trzeba i tak dalej panie dzieju“, czy może dlatego, że to on właśnie wskazał, jak nawet z tzw. „szumowin“ utalentowany wychowawca, uzbrojony w postępową myśl pedagogiczną może wychować ludzi — pełnowartościowych pracowników, którym z radością uściśnie rękę każdy człowiek pracy.

„Współpraca ze środowiskiem“ to nie tylko okólniki Ministerstwa Oświaty, a w ślad za nimi okólniki kuratoriów i inspektoratów szkolnych, a później zarządzenia w „Księdze Raportów DD“, czy inne tego rodzaju „produkty uboczne“, to nie tylko odświętne uroczystości z udziałem tylu a tylu osób, nawiązania kontaktu z tymi a tymi organizacjami.

Współpraca ze środowiskiem — to przekonanie nauczyciela wiejskiego, że nie ma różnicy między dziećmi gospodarzy, a tymi „z sierocińca“; to udział dzieci w życiu pozazakładowym; to przygotowanie dziecka do życia; to nierozerwalna łączność zakładu ze środowiskiem wiejskim czy miejskim (wymiana usług, wspólne organizacje młodzieży, pomoc przy żniwach itd. itd. — jest wiele możliwości, które podsunie nam samo życie).

Kol. Stefańska zapoznaje nas ze sposobami zdobywania funduszów na „pensje“ dla dzieci D. D. U siebie rozwiązała tę sprawę przez oddawanie pewnej części zakupionych przedmiotów (ubranka harcerskie, teczki, pasy itd.) do dyspozycji samorządu. Podobnie pieniędzmi uzyskanymi z komitetu

(tzw. „TPD“) mógł rozporządzać samorząd — wypłacono więc „pensje“ według miejscowych możliwości. Kol. Stefańska wykazała dużo pomysłowości i dzielnie walczyła z nietykalnością „paragrafów“ usuwając przeszkody i — moim zdaniem — realizowała w pełni postulat przygotowania swych wychowanków do życia.

Zastanówmy się jednak, czy takie rozwiązanie jest zadowalające? Przecież mogło się zdarzyć, że komitet da mniej pieniędzy lub kontroler z rachuby nie pozwoli dysponować kredytami „wbrew przepisom“. Co robić wówczas? Kol. Stefańska zapewne da sobie radę, ale czy wielu fachowców, po uszy siedzących w pracy, nie uzna wobec tego całej akcji za walkę z wiatrakami?

Miałem kiedyś w swej praktyce taki wypadek, że wizytator zakwestionował mi wydatek z kredytów na opłacenie biletów wstępu (na szczęście otrzymanych po cenach ulgowych z kuratorium) na balet Moisiejewa. Czy wiecie, czym to groziło? Ni mniej, ni więcej — tylko zapłaceniem „z własnej kasy“ za bilety dla 40 dzieci!

Przy takich trudnościach uważam, że kwestię „tygodniówek“ (młodszym dzieciom koniecznie należy wypłacać „pensję“ co tydzień) czy „poborów“ miesięcznych może i powinna finansować instytucja utrzymująca zakład. Aby ujednolicić akcję na terenie całego kraju, Ministerstwo Oświaty mogłoby opracować instrukcje regulujące dysponowanie tymi sumami przez samorządy dziecięce. Istytucja wpłacała by co miesiąc na rachunek samorządu do PKO sumę nie mniejszą niż wynosi koszt jednodniowego utrzymania dziecka w zakładzie (pomnożona przez liczbę dzieci). Samorząd już będzie układać „listy płac“ opłacając usługi dla Zakładu zgodne z zasadą: „Od każdego według jego uzdolnienia, każdemu według jego pracy“.

Proponowane rozwiązanie sprawy leży, jak mi się zdaje, w granicach możliwości. Równocześnie zakończy ono definitywnie smutnej pamięci okres „opieki nad dzieckiem“, która uwzględniała potrzeby dziecka i ograniczała się jedynie do zapewnienia mu „środków do życia” (czytaj: wegetacji), nic ponadto (niech zniknie wreszcie ponura spuścizna filantropii“).

# KRONIKA

## OTWARCIE DOMU MŁODZIEŻOWEGO TPD W BIELSKU k/BIAŁEJ

Dnia 14. V. br. Minister Oświaty Ob. dr St. Skrzeszewski dokonał otwarcia Domu Młodzieżowego TPD w Bielsku koło Białej.

Dom ten przeniósł się do Bielska w r. 1948 z Karpacza, gdzie istniał od r. 1945. Wychowankowie domu mają poza sobą różną drogę życiową: rekrutują się częściowo spośród uczestników powstania w Warszawie, częściowo z partyzantki lub z szeregów Armii Czerwonej bądź I Armii WP, w których się przypadkowo w r. 1946 znaleźli. Dom w Karpaczu objęło Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i rozpoczęło odtąd systematyczne wychowywanie pełnych temperamentu o „partyzanckich" tradycjach chłopców oraz nielicznej, ale niełatwej do prowadzenia grupy dziewcząt.

Dom ten, tzw. „Orlinek" (właściwa nazwa brzmiała Zakład Wychowawczy RTPD im. T. Kościuszki), przebył długą drogę, zanim z przypadkowej grupy młodzieży, niczym z sobą niezwiązanej, wyrobił zwarty, zahartowany, aktywny zespół.

Kierownik domu ob. F. Bielasik poświęcił bardzo wiele sił, żeby zmontować aktyw, określić jego rolę w zespole wychowanków, nadać życiu młodzieży sens, ukazać jej cel pracy, zapalić ją do wielkich spraw, które się w Polsce rozgrywały i rozgrywają w związku z budową nowego ustroju. Czy i o ile ob. F. Bielasik i młodzież domu RTPD im. T. Kościuszki — dzisiejszego Domu Młodzieżowego TPD — potrafili przełamać swe tradycje i osiągnąć wysokie wartości w swej pracy, niech świadczy meldunek złożony ob. Ministrowi w dniu uroczystości otwarcia domu.

Poniżej zamieszczamy wyjątki z meldunku:

„Tow. Ministrze, melduję, że po 2 latach życia w dość ciężkich warunkach w czasie dokonywanych prac remontowych — dzięki opiece Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, troskliwości Zarządu głównego TPD, pomocy Ministerstwa Oświaty,

Dom został całkowicie odbudowany i oddany do użytku. Jeszcze 30 kwietnia o godz. 23.30 pracowaliśmy nad urządzeniem świetlicy. W dniu 1 maja, gdy po raz pierwszy cała młodzież weszła na tę oto salę na akademię, zapanowała dziwnie uroczysta cisza. Wszyscy byliśmy wzruszeni pięknem i urządzeniem sali. Po długim okresie stukania młotkami i kielniami, otrzymaliśmy dom, który zapewni naszym wychowankom dobre warunki rozwoju. Witając Tow. Ministra jesteśmy wdzięczni za to, że ten dla nas radosny moment podkreślił swoim przybyciem do naszego Domu, znajdując czas w swojej trudnej pracy.

Wszystkim przedsiębiorstwom, a szczególnie PPB nr 6, PPB nr 13, Spółdzielni Malarzy, Spółdzielni „Stolarz", składam serdeczne podziękowanie za to, że w socjalistycznym współzawodnictwie pracy wykonały podjęte zobowiązania 1 Majowe na czas. Dziękuję robotnikom i pracownikom wszystkich przedsiębiorstw za ich ofiarny wysiłek nad wykończeniem gmachu.

Prace nad wykończeniem zostały przyśpieszone o kilka miesięcy dzięki uruchomieniu jeszcze w jesieni kredytów przez Zarząd Główny TPD. Pozwoliło to na wcześniejsze rozpoczęcie robót i przedterminowe ich wykończenie. W pracy tej młodzież ma również duży swój wkład. Młodzieży naszego domu pomogło SP ze szkoły męskiej ogólnokształcącej stopnia podst. i lic. pod opieką prof. Czarneckiego, oraz hufiec SP z państwowej szkoły przemysłowej, za co składam im podziękowanie.

Nie wykończony III-piętrowy dom przy ul. Starobielskiej 3 w Bielsku (dawna własność Tow. Burs im. Ign. Paderewskiego) służył po wojnie w 1/10 odbudowanej części za bursę dla młodzieży Państwowej Szkoły Przemysłowej i Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego w Bielsku.

W roku 1948 Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przejęło ten dom i postanowiło go odbudować dla młodzieży z Karpacza. Pozostała w nim część bursantów.

Pierwsze prace przy odbudowie naszego domu rozpoczęła 10 lipca 1948 r. ochotnicza grupka naszych chłopców z monterem na czele. Byli to jeszcze przebywający: Kowalski H., Kiryluk R., Pawluczak W., Steinberg J., Suciński J. oraz Markowski H., Wierciński St., Stańczuk T., dziś uczący się poza Bielskiem.

Oto krótka historia tych wysiłków:

W ciągu 4 godzin załadowaliśmy do wagonu 16 ton grzejników zakupionych we Wrocławiu. Po załadowaniu i przewiezieniu grzejników do naszego domu w Bielsku rozkręciliśmy je, czyścili i składali ponownie (każdy grzejnik składa się z kilkunastu elementów), wykuliśmy kanały do sieci centralnego ogrzewania, oczyściliśmy i pogłębili kotłownię, w której było powyżej kolan gliny i błota, oczyściliśmy z gruzów piwnice.

Z końcem lipca przyjechała druga grupa ochotników. Z obecnych tu Fedorowicz T., Piekarski M. oraz Muraszew Zb., Bartnik M., Ułiasz J. Pracowały już teraz dwie zmiany. Praca przy grzejnikach trwała nadal. Przystąpiono do oczyszczania budynku z gruzu, zakładania sieci wodnej na górnych piętrach pod kierownictwem fachowców. Nie zaniedbano i nie zapomniano nauki: prowadziliśmy systematycznie komplety z matematyki i fizyki.

Dnia 8 sierpnia młodzież powracająca z wycieczki do Jugosławii w liczbie 20 osób zasiliła szeregi pierwszych w pracy przy oczyszczaniu budynku, wożeniu i windowaniu szlaki na piętra pod podłogi, dalszym montowaniu i roznoszeniu grzejników. Założono drzwi, okna, dla których przed założeniem trzeba było wybijać czasowo zamurowane otwory. Przygotowano przed rozpoczęciem roku szkolnego pomieszczenie dla wszystkich z Karpacza, tzn. dla młodzieży i personelu — parter, lewą część budynku D i III piętra.

Zaczął się rok szkolny 1948/49. Do nauki zabraliśmy się z zapałem, pracy fizycznej poświęcamy nadal wiele czasu. Książki z Karpacza — spoczywające na betonie w pustym nieoszklonym pokoju III piętra — dostały się na półki na razie prymitywnie sporządzone przez bursantów. Powstała biblioteka, czytelnia, sala ciszy. Przyczynili się do tego członkowie Komisji Świetlicowej: Kacprzak W., Musiał Zb., Prusinowski J.: Trzeba było urządzić kuchnię, chłodnię i jadalnię. Dotychczasowa kuchnia mieściła się w małym pokoiku. Mogła obsłużyć zaledwie 50 osób. Uruchomiliśmy kuchnię w podziemiu. Dla wprowadzenia pieca kuchennego przywiezionego z Karpacza trzeba było wyrąbać mur podokienny. Podobny kłopot był z chłodnią. Tu pomogli nam nasi majstrowie budowlani. Wykończyliśmy tymczasową jadalnię na betonowej podłodze tu, gdzie się dziś znajdujemy. Natomiast pozostaliśmy bez cen-

tralnego ogrzewania, bez pieców w pokojach do połowy grudnia. Koks i węgiel powędrował tymczasem do oczyszczonych piwnic.

Zbliża się dzień Zjednoczenia polskich partii robotniczych. Klasa pracująca doceniała wielkość tego faktu i na apel kopalni Zabrze odpowiedziała czynem kongresowym, spotęgowaną pracą, tysiącami ton węgla, tysiącami metrów materiałów, tysiącami przedterminowych zobowiązań powitała to dziejowe wydarzenie polskiego ruchu robotniczego. Nie staliśmy z boku. Mimo nawału pracy, w szkole zdobywamy 16 nagród za naukę. Jednoczymy się w zwartą gromadkę i stawiamy hardo czoło wszelkim trudnościom. W czasie od 1 do 15 grudnia 1948 r. wymurowano chłodnię, w pralni położono beton i wybudowano piec z kominami. Wybudowano dwie ściany, wmurowano troje drzwi, zrobiono kraty do okien w magazynie żywnościowym i odzieżowym, założono podłogi z desek w trzech pokojach i tymczasowej świetlicy. Wyczyszczono i uporządkowano magazyn sportowy. Zrobiono drewniane podium w tymczasowej jadalni, założono przykrycie do wejścia na strych, wykopano dwa rowy, wywieziono około 100 ton gruzu, przeniesiono pozostałą szlakę pod podłogi, wniesiono żwir pod beton do piwnic, przygotowano do remontu dwa pokoje, zrobiono tablice na regulaminy, z pomocą państwowej szkoły przemysłowej zradiofonizowano dom. Ogółem na 1284 zadeklarowanych godzin przepracowano 1628. Nie odstraszyły nas niedospane wieczory ani wysiłek mięśni, z uśmiechem na ustach, świadomi celu, kroczyliśmy przy boku klasy robotniczej dając z siebie maksimum wysiłku.

Do pracy szliśmy radośnie, szliśmy z myślą, że stajemy w szeregach Polski pracującej, że jesteśmy żołnierzami pokoju. Aby praca dała jak najlepsze wyniki, postanowiliśmy wykonywać ją planowo. Pierwsza próba planowania wypadła pozytywnie. Oprócz wyników w pracy fizycznej mogliśmy się poszczycić wynikami pracy w szkole i w organizacji ZMP. Położyliśmy duży nacisk na kształcenie ideologiczne naszych koleżanek i kolegów. Zapoczątkowaliśmy współzawodnictwo socjalistyczne. Łańcuch zobowiązań rozpoczęli chłopcy z Aktywu ZMP — którzy zadeklarowali pewną ilość pracy dodatkowej. Przystąpiliśmy do czynu 1-Majowego 1949 r.: ani godziny zmarnowanej, ani chwili przerwy w pracy. Uczący się w szkole z rana po powrocie do domu zastępowali w pracy tych, którzy szli do szkoły po południu czy wieczorem.

Rok szkolny 1949/50 rozpoczęliśmy pod znakiem planowania, które szczególnie wystąpiło w pracy aktywu ZMP i rady samorządowej. Na uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego pierwsi wychowankowie domu młodzieży otrzymali legitymacje kandydackie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. I znów obok nauki szła praca fizyczna nad wykończeniem domu. Zdobywaliśmy pokój za pokojem, piętro za piętrem. Oprócz tego koledzy nasi, kandydaci do Partii i aktywiści ZMP, pracowali społecznie i jeździli na wieś i do fabryk z prelekcjami. Wzmocniliśmy się organizacyjnie, okrzepliśmy ideologicznie.

Prace nad wykończeniem domu zbliżały się ku końcowi. Tegoroczny Czyn 1 Majowy był ostatnim akordem przed otwarciem domu.

Przepracowano 950 godzin na terenie naszego domu. W przeddzień 1 Maja zobowiązanie było wykonane. Wywieziono około 90 ton gruzu. Wyniesiono z budynku około 8 ton terrazzo oraz oczyszczono pomieszczenie przeznaczone na szatnię. Uporządkowano wnętrze domu, ozdobiono świetlicę, czytelnię, pokój rady samorządowej i jadalnię. Zasiano warzywa.

Głęboko jesteśmy wdzięczni Partii i Polsce Ludowej za to, że nam, dzieciom robotniczym i chłopskim, szeroko otworzyła podwoje szkół wszelkich typów, pozwalając kształcić się na pełnowartościowych i twórczych obywateli kraju, że nam sierotom i półsierotom, stworzyła domy. Domy, które zastępują nam domy rodzinne.

Podziękowanie składamy na ręce przedstawiciela Rządu Polski Ludowej Ministra Oświaty tow. Skrzeszewskiego.

Wdzięczność czujemy dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które nas otacza troskliwą opieką, wychowując w duchu socjalistycznym, opartym na naukowych podstawach poglądu na świat.

Dziękujemy wszystkim przedsiębiorstwom, a przede wszystkim robotnikom, których pracowitymi rękami ten piękny dom został zbudowany i oddany nam do użytku.

Pogłębia się w nas wszystkich z dniem każdym świadomość wspólnych celów, które nas łączą i prowadzą do zwycięstwa, do socjalizmu.

*M. KRENN*

## SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI W SPRAWIE CZASOPISM DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W dniu 8. V. br. Ministerstwo Oświaty zorganizowało konferencję w sprawie pism dziecięcych i młodzieżowych. Celem tej konferencji było dokonanie krytycznej analizy dotychczasowej pracy w tej dziedzinie, wytyczenie konkretnych zadań i celów oraz metod ich realizacji.

Konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich redakcji czasopism dziecięcych i młodzieżowych, zagaił ob. Minister Klimaszewski.

Sytuację na odcinku prasy dla młodego pokolenia omówiła ob. Jackiewiczowa, naczelnik Wydziału Wychowania w Ministerstwie Oświaty.

Na wstępie prelegentka zacytowała fragment z przemówienia Aleksandra Zawadzkiego, wygłoszonego w dniu 2 maja 1950 r. na otwarciu wystawy „Prasa w walce o pokój". Słowa te charakteryzujące znaczenie prasy w Polsce Ludowej, określają również polityczne i wychowawcze zadania prasy dziecięcej.

„Nasza prasa robotnicza i chłopska uczyła się i uczy od bratniej prasy radzieckiej wiązania się z masami pracującymi, głębokiej troski o prostego człowieka, umiejętnego mobilizowania mas do współzawodnictwa socjalistycznego i do przedterminowego wykonywania planów, bezkompromisowej walki z wrogiem klasowym, śmiałego stosowania stalinowskiej zasady krytyki i samokrytyki"

„Tą drogą nasza prasa pobudza inicjatywę najszerszych mas i wciąga je nie tylko do współredagowania pisma, ale i do rzeczywistego współdecydowania o sprawach lokalnych i państwowych. W ten sposób nasza prasa staje się coraz bardziej kolektywnym propagandzistą i organizatorem".

Prelegentka podkreśliła, iż „walka o plan sześcioletni, o plan budowy socjalizmu, to na naszym odcinku walka o jednolity system wychowawczy, przygotowujący młodzież do budowy ustroju socjalistycznego". Temu celowi służyć musi prasa dla dzieci i młodzieży. Pismo dociera bezpośrednio do dziecka i tym samym „ma możność dopomóc szkole i organizacjom młodzieżowym w realizacji zadań wychowawczych".

Zadania te skoordynowane będą ściśle z życiem szkoły, z którą jest związana ogromna większość czytelników pism dziecięcych i młodzieżowych.

Jednym z najistotniejszych zadań prasy jest więc pomoc w rozwiązywaniu zadań wychowawczych stojących dziś przed szkołą. Zasadniczym celem szkoły jest dostarczanie i pogłębianie wiadomości i umiejętności.

Wyniki w tej dziedzinie są w dużej mierze uzależnione od aktywnego i twórczego stosunku kolektywu dziecięcego do obowiązków szkolnych, nauczyciela i szkoły.

Do zadań pism na tym odcinku należy wnikanie w życie zespołów dziecięcych i wzmacnianie współdziałania młodzieży z wychowawcami dla realizowania celów stawianych przez szkołę, wskazywanie drogi wiodącej do tego celu, upowszechnianie osiągnięć.

Następnym zadaniem naszych czasopism wiążącym się ściśle z pierwszym jest współdziałanie w procesie zdobywania wiedzy, w kształtowaniu naukowego światopoglądu. Materiał „naukowy" powinien być w takiej formie podawany przez prasę, by mógł służyć przede wszystkim młodzieży (nie nauczycielowi) do zajęć pozaszkolnych zarówno w domu, jak w świetlicy szkolnej, w koleżeńskim zespole czy organizacji. Udział w organizowaniu wszechstronnych i różnorodnych zajęć pozaszkolnych, a będących koniecznym uzupełnieniem nauki szkolnej, jest nowym i bardzo ważnym zadaniem prasy dziecięcej.

Czasopisma nawiązując do tematyki szkolnej powinny rozszerzać wiedzę uczniów, wiązać ją, jak mówi ob. Jackiewiczowa, „z biegiem wydarzeń politycznych, gospodarczych i kulturalnych u nas i w świecie, z praktyką codziennego życia dziecka i z jego zajęciami amatorskimi".

Stąd płyną postulaty: politechnizacji wykształcenia ogólnego, a także wychowania estetycznego, które powinny być podjęte przez redakcje czasopism.

Przy realizacji zadań czasopism dla dzieci i młodzieży niezmiernie ważną rzeczą jest dobór i zestawienie materiałów. Czasopismo musi w sposób planowy wyjaśnić całokształt otaczających nas zjawisk, ukazywać nieograniczone możliwości ludzkie w ustroju socjalistycznym, „wiązać naukę i życie młodzieży z walką klasy robotniczej".

Na tle tak ujętych zadań prelegentka przeprowadziła analizę wszystkich czasopism dziecięcych w oparciu o materiał zawarty w numerach roku szkolnego 1949/50.

Podsumowując wyniki swej analizy prelegentka postawiła wnioski uzupełnione w toku dyskusji odnośnie następujących zagadnień:

1. politycznego oblicza czasopism, zgodności ich zadań z omówionymi wyżej założeniami wychowawczymi,

2. ilości i charakteru czasopism oraz ich przeznaczenia zależnie od wieku czytelników, ich potrzeb i ewentualnych specyficznych zainteresowań.

3. formy i poziomu artystycznego.

Omówione również zostały dezyderaty dotyczące stylu pracy zespołów redaktorskich oraz niezbędnych kontaktów między redakcjami a szeregiem organizacji i instytucji.

Podkreślono więc, że dla zapewnienia stałej orientacji w bieżących zagadnieniach politycznych przedstawiciele redakcji powinny brać udział w konferencjach prasowych zwoływanych przez KC PZPR.

Ponadto — dla ścisłego powiązania czasopism z zagadnieniami oświatowymi pożądane jest organizowanie przez Ministerstwo Oświaty okresowych konferencji informacyjnych. Współdziałanie redakcji z Wydziałem Prasowym ZMP oraz Naczelnictwem ZHP wiąże prasę dla młodocianych z życiem organizacji młodzieżowych.

Omawiając postulaty dotyczące pracy zespołów redaktorskich podkreślono: konieczność pogłębiania wiedzy marksistowskiej dla lepszej selekcji materiałów oraz właściwego zajmowania poruszanych zagadnień. Omówiono konieczność współpracy zespołów wszystkich redakcji. Dużo czasu poświęcono dyskusji na temat związania redakcji z czytelnikami, organizowania bezpośredniego kontaktu z młodzieżą, jej codziennym życiem, oraz omówiono znaczenie zjazdów korespondentów dziecięcych.

* * *

Redakcja czasopisma *Dzieci i Wychowawca* informując o powyższych zamierzeniach dotyczących pogłębiania pracy w dziedzinie czasopism dla młodzieży jest przeświadczona, że koledzy z terenu w ramach swych możliwości poprą te wysiłki.

Chodziłoby tu przede wszystkim o informowanie redakcji czasopism dziecięcych o różnych przejawach życia młodzieży na poszczególnych placówkach, o nadsyłanie korespondencji.

Następnie cenne będą dla zespołów redakcyjnych uwagi o sposobach wyzyskiwania czasopism młodzieżowych.

Dużą wartość mogą mieć również uwagi krytyczne młodych czytelników o zamieszczonych w piśmie utworach i artykułach oraz opinie pracowników placówek na temat wpływu wychowawczego czasopisma na młodzież.

Sprawą doniosłą jest również rozpowszechnianie czasopism przez zjednywanie im nowych czytelników i nowych prenumeratorów.

Sądzimy, że koledzy wezmą powyższe zagadnienia na warsztat swej pracy, i dopomogą do realizacji hasła, które przyświecało konferencji: dobre pismo w rękach każdego polskiego dziecka!

* * *

Poniżej podajemy przegląd czasopism, które były omawiane na konferencji. Dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkoły postawowej:

*Iskierki* — tygodnik dla dwóch pierwszych klas z uwzględnieniem wyższego szczebla przedszkola.

*Płomyczek* — tygodnik dla klasy III i IV.

*Świerszczyk* — zawiera materiał zarówno dla przedszkola, jak i dla niższych klas (I do IV) szkoły podstawowej i uwzględnia szerzej niż inne pisma tematykę wiejską.

*Płomyk* — tygodnik dla V i VI klasy.

*Przyjaciel* — tygodnik dla klas VII i VIII.

*Świat Młodych* — mający charakter gazetki tygodniowej, wydawanej przez ZMP dla czytelników w wieku harcerskim, czyli od 10—14 lat.

Ponadto istnieją dodatki dziecięce do prasy dla dorosłych np. *Młody Gryf (Gazeta Pomorska)*, *Promyk (Chłopska Droga)* itp.

Dla młodzieży starszej:

*Pokolenie* i tygodniki organizacji ZMP.

*Nowa wieś*

*Sztandar Młodych* — dziennik ZMP.

*Płomień* — przeznaczony dla młodzieży licealnej.

Pisma specjalne:

*Skrzydła i Motor*, *Młody żeglarz* — pisma związane z Ligą morską i lotniczą, popularyzujące zagadnienia lotnictwa i marynarki wśród młodzieży.

*Młody Zawodowiec*, *Horyzonty Techniki* — obliczone dla młodzieży szkół zawodowych.

## UROCZYSTOŚĆ 1 MAJOWA W SCHRONISKU

Na posiedzeniu komitetu opiekuńczego (utworzonego przy kole Ligi Kobiet) nad schroniskiem dla nieletnich postanowiono wzorem lat ubiegłych urządzić chłopcom uroczystą akademię 1-Majową. W tym roku postanowiłyśmy jednak wciągnąć do udziału w obchodzie 1-Majowym koło Związku Młodzieży Polskiej, którego przedstawiciele wchodzą również w skład komitetu opiekuńczego. Kłopotów i trudności co niemiara, jednak zdołaliśmy uporać się z wszystkim na czas.

Program uroczystości przewidywał:

1. krótką, popularną, dostosowaną do poziomu wychowanków pogadankę na temat znaczenia obchodu dnia 1 Maja,
2. zbiorową inscenizację w wykonaniu koła ZMP,
3. program przygotowany przez chłopców ze schroniska,
4. śpiew zbiorowy,
5. wręczenie wychowankom książek,
6. wspólną kolację.

Członkowie koła ZMP przygotowywali się z zapałem do akademii, w czasie której mieli się po raz pierwszy spotkać z chłopcami z zakładu. Wychowankowie ze swej strony w miarę swych możliwości przygotowywali program swego wystąpienia.

Uroczystość 1-Majową wyznaczyliśmy na dzień 29. IV. br., aby jej uczestnikom dać możność wzięcia udziału w pochodzie 1 Maja.

Członkowie koła wybrali się wspólnie do schroniska, gdzie przywitał ich jednak tylko kierownik. Poza tym cisza. Chłopcy znikli. Okazało się potem, że pochowali się, speszył ich bowiem widok tak licznych gości w zakładzie. (Zresztą wychowankowie nie należą do tak bardzo nieśmiałych). Wkrótce jednak znikło skrępowanie i gospodarze zagrali z gośćmi w siatkówkę. Gdy w pół godziny później przybyli do zakładu pozostali członkowie komitetu opiekuńczego, panowała już zupełnie swobodna i serdeczna atmosfera.

O godz. 17.30 po uprzednim obejrzeniu dekoracji wnętrza gmachu, jak i świetlicy, dekoracji wykonanych własnoręcznie przez wychowanków, kol. Jankowski z ZMP zagaił uroczystość krótką pagadanką, podkreślając w sposób dostępny dla dzieci

znaczenie dnia 1 Maja jako święta całej klasy robotniczej, święta socjalizmu, święta ludzi pracy, wywalczonego kosztem wielu ofiar, ludzi walczących o realizację idei socjalizmu. Wychowankom podobała się pogadanka i trafiła im do przekonania. Widać było na twarzach chłopców, że proste, bardzo bezpośrednie określenia i sformułowania odpowiadały młodocianym słuchaczom.

Opracowaną i wykonaną przez kolegów z ZMP inscenizację chłopcy przyjęli z zachwytem. Każda część inscenizacji poprzez śpiew, recytację obrazującą pracę i wysiłki klasy pracującej, udział młodzieży w pracy i w życiu państwa socjalistycznego, w walce o pokój — była dla wychowanków zrozumiała, dawała wzór i zachętę do współuczestniczenia w tym zbiorowym wysiłku dźwigania państwa do dobrobytu, do włączenia się w ruch, w którym oni mimowoli pozostali z boku. Niespodzianką dla wszystkich były recytacje kolegi, który ślicznie deklamował wiersze Majakowskiego, Tuwima i Broniewskiego. Z kolei chłopcy wygłosili przygotowane trzy wiersze (podobno mieli więcej przygotowanych, ale trema uniemożliwiła dalsze występy) i odśpiewali *Międzynarodówkę* oraz *Hymn młodzieży*. Potem wykonano wspólnie inne pieśni młodzieżowe, a w przerwie między śpiewem koledzy ZMP-owcy w imieniu komitetu opiekuńczego i schroniska ofiarowali świetlicy zakładu 78 książek, 2 piłki do siatkówki i gry nożnej, piłeczki do uprzednio dostarczonego ping-ponga i przydział na epidiaskop (aparat projekcyjny do wyświetlań), po czym wszyscy zeszli do jadalni na wspólną kolację.

Początkowo odczuwana, trema gdzieś znikła. Chłopcy czuli się dobrze; przy wspólnym posiłku i fotografowaniu się wytworzył się doskonały i bardzo pogodny nastrój. Zarówno członkowie koła ZMP, jak i wychowankowie zakładu zapomnieli o wszystkich kłopotach dnia codziennego — czuli się wspaniale. Z żalem tedy po skończonej imprezie żegnali chłopcy grupę ZMP.

Koledzy ZMP-owcy w drodze powrotnej przyznali się, że mieli zupełnie inne pojęcie o chłopcach trudnych do prowadzenia, jakimi są przecież wychowankowie zakładu. Z tego pierwszego spotkania wynieśli przeświadczenie, że ich praca na terenie schroniska w połączeniu z pracą komitetu i kierownictwa będzie pożyteczna. Ich wkład, ich bezpośrednie oddziaływanie na młodzież może przynieść wiele korzyści chłopcom, ułatwić pracę wychowawcom, a im samym da zadowolenie z dobrowolnie przyjętych i dobrze spełnionych zobowiązań. Wychowan-

kowie zakładu wyszli z akademii w prawdziwie podniosłym nastroju. Wielu z nich mówiło, iż był to jeden z najpiękniejszych dni w ich życiu.

A czy my jako komitet opiekuńczy dobrze zrobiliśmy wybierając jako jeden z najważniejszych czynników oddziaływania kontakt z młodzieżą ZMP, młodzieżą świadomą swych celów i zadań w Polsce Ludowej, młodzieżą o zdecydowanej postawie ideologicznej, która zasobem wiadomości, postawą i bezpośredniością może najbardziej dodatnio wpłynąć? Na pewno tak. Młodzież ta najszybciej znajdzie wspólny język z wychowankami, najskuteczniej pomoże nam, aby w tak krótkim czasie, jakim jest pobyt w schronisku zachęcić chłopców do pracy nad sobą, do zdobycia światopoglądu naukowego, do pracy dla dobra społeczeństwa, rodziny i własnego.

Uroczystość 1-Majowa na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników oraz wychowanków schroniska.

## *SPROSTOWANIE*

Redakcja wyjaśnia, iż autorem artykułu „Jak wyrabiam świadomą dyscyplinę u powierzonej mi młodzieży" (*Dzieci i Wychowawca* nr 1 (1950) nie jest obywatel W. Śmiałek. Nazwisko autora artykułu brzmi: Szypiłło Stanisław.

## *NOTATKA*

Redakcja zwraca się do p.t. korespondentów z prośbą o wyraźne podpisywanie artykułów, jak też dokładne podawanie adresów.

Jednocześnie Redakcja prosi, aby artykuły przepisane na maszynie miały jak największy odstęp pomiędzy wierszami, rękopisy zaś były czytelne.

SPIS TREŚCI

U w a g a   p r e n u m e r a t o r z y !

Administracja czasopisma *Dzieci i Wychowawca* zawiadamia, że kolportaż pisma z dniem 1 kwietnia br. przejęło Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch".

W związku z powyższym wszelkie wpłaty za prenumeratę bieżącą oraz zaległą należy przekazywać na konto P.P.K. „Ruch" — Oddział w Warszawie, P.K.O. konto I-15583.

Na odcinkach przekazów celem uniknięcia nieporozumień należy zawsze podawać nazwę instytucji lub nazwisko osoby wpłacającej i czasokres, którego dotyczy wpłata. W razie braku miejsca na odcinku należy wysłać oddzielne pismo podając datę wpłaty.

Korespondencję dotyczącą prenumeraty, jak również ewentualne reklamacje należy kierować t y l k o do P.P.K. „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12.

Przesyłanie listów pod innym adresem spowoduje opóźnienia w ich załatwieniu.

*Administracja Czasopism PZWS*

R E D A K T O R — Roman Polny

Sekretarz — Beatrice Horoszowska

Czlonkowie Komitetu Redakcyjnego — Ludwika Barszczewska — Magdalena Krenn — Anna Żukowska

Adres Redakcji: Ministerstwo Oświaty, Warszawa, Al. 1 Armii 25, pok. 261

Adres Administracji: PZWS, Warszawa, pl. Dąbrowskiego 8

*Zakłady Graficzne Państw. Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Łodzi*

5740/50 – D-1-19464

**Cena zł 100.—**

